5521 IV

GAZETA CODZIENNA

TRYBUNA ŚLĄSKA

Nr 6 (15.244) PL ISSN 0137-9356 Nr indeksu 35051 Katowice, 8 stycznia 1991, WTOREK 6 stron CENA 500 zł

Biblioteka Śląska

Dziś polecamy:

- O nas na świecie
- Z różnych stron Polski
- Razem, aż do unicestwienia
- A z nami kolęda...
- Serwis sportowy

Zatoka Perska:

Bagdad może zaatakować pierwszy...

W liście do Saddama Husajna prezydent USA George Bush ostrzega go przed wybuchem wojny w regionie Zatoki Perskiej, ale jednocześnie obiecuje nie atakować Iraku, jeśli wycofa się z Kuwejtu.

Saddam Husajn wyraził ostatnio obawy, iż Stany Zjednoczone mogą zaatakować Irak, nawet jeśli wypełni rezolucję Rady Bezpieczeństwa ONZ.

List Busha do Husajna przekaże **James Baker** podczas środowego spotkania w Genewie z ministrem spraw zagranicznych Iraku **Tarikiem Azizem.**

Na konferencji prasowej w Londynie Baker ponownie podkreślił, że w Genewie „nie będzie rokowań, tylko przekazanie informacji", iż Irak musi wycofać się z Kuwejtu, a jeśli tego nie uczyni, zostanie stamtąd wyparty siłą zbrojną.

Armia iracka może przeprowadzić tzw. atak prewencyjny na pozycje sił sprzymierzonych, zanim doszłoby do ataku tego korpusu na pozycje irackie w Kuwejcie — twierdzi pewien generał iracki, który jakoby ostatnio miał zdezerterować i oddać się w ręce Amerykanów.

Amerykańska prasa podała sprzeczne informacje na temat ewentualnego użycia przez Stany Zjednoczone broni atomowej wobec Iraku.

USA — Zatoka Perska — czyt. str. 6

Ujawniono po 36 latach

Atomowe manewry na Uralu

Od stałego korespondenta „TŚL" w Moskwie

Dopiero teraz, po przeszło 30 latach, w ZSRR są ujawniane szczegóły eksperymentów na ludności cywilnej i żołnierzach, którzy byli poddani działaniu broni jądrowej. Największy radziecki dziennik „Trud" już od roku publikuje artykuły na ten temat. Ostatni z tej serii traktuje o okolicznościach eksplozji jądrowej w mieście Tockoje, położonym w gęsto zaludnionym okręgu orenburskim, na południe od Uralu.

W 1954 r. rozlokowano tam ogromną ilość sprzętu wojskowego oraz tysiące żołnierzy, którzy mieli testować działanie broni konwencjonalnej na polu walki tuż po wybuchu atomowym. Na prowizorycznym poligonie zbudowano tylko specjalny bunkier, z którego marszałek Żukow wraz z ministrami obrony Czechosłowacji, NRD i Polski mieli obserwować... manewry wojskowe, odbywające się 5—10 km od epicentrum wybuchu.

Żołnierze w gotowości bojowej czekali w czołgach, przy bateriach armat i w samolotach, aby natychmiast po ujrzeniu grzyba atomowego ruszyć do natarcia. Tego dnia Żukow osobiście wydał rozkaz zrzucenia 10-tonowego ładunku, który eksplodował nie na powierzchni ziemi, ale 300 metrów ponad nią, powodując tym jeszcze bardziej straszliwe skutki. Pogarda radzieckich generałów dla cudzego życia nie oszczędziła także ludności cywilnej. W samym Tockoje, 10 km od epicentrum toczyło się normalne życie

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Zamach stanu na Haiti

Samozwańczy prezydent aresztowany

W nocy z niedzieli na poniedziałek na Haiti, jednym z najbiedniejszych państw świata, dokonano zamachu stanu. Były minister spraw wewnętrznych, wierny sojusznik rodziny **Duvalierów,** szef osławionej duvalierowskiej tajnej policji Tontons Macoutes — **Roger Lafontant** przejął władzę w państwie.

Zamach został natychmiast potępiony przez Stany Zjednoczone, Francję i RFN, a także — co ważne — przez naczelne dowództwo potężnej wciąż w kraju armii haitańskiej. Rzecznik Departamentu Stanu USA wezwał haitańskie siły zbrojne, by respektowały konstytucję, przywróciły rząd pani Trouillot i zapewniły kontynuację procesu demokratycznego, którego ważnym etapem będzie zaprzysiężenie 7 lutego nowego prezydenta kraju **Jeana-Bertranda Aristidea.**

Do zamachu doszło zaledwie 3 tygodnie po pierwszych prawdziwie wolnych wyborach prezydenckich. Wygrał je zdecydowanie lewicowy ksiądz katolicki **Aristide,** zagorzały obrońca biedoty haitańskiej, znienawidzony za to przez siły neoduvalierowskie, których przywódcą był właśnie Lafontant.

Zaledwie kilka godzin po przejęciu władzy, Lafontant został aresztowany. Jak podały źródła wojskowe, rozgłośnie radiowe i dyplomaci w Port-au-Prince, armia haitańska przypuściła szturm na pałac prezydencki i po półgodzinnej strzelaninie schwytała samozwańczego prezydenta. Rannego w ramię Lafontanta przewieziono następnie w nieznane miejsce. (PAP)

Obyś musiał ubezpieczyć auto...

Tradycyjnie na początku każdego roku wiele niedomówień i problemów związanych jest z ubezpieczeniami samochodów. W tym roku zasadniczym ogniskiem konfliktu między zakładami ubezpieczeń, a klientami jest waloryzacja wkładów ubezpieczeniowych. Ci, którzy ubezpieczali swoje auta pod koniec ub. roku, płacili stawki adekwatne do cen aut z końca 1990 roku.

Tymczasem początek nowego roku przyniósł znaczne podwyżki cen samochodów, a co za tym idzie, znacznie wzrosły ceny ewentualnych napraw powypadkowych. Zarówno PZU jak i Westa ewentualne odszkodowania wypłacać jednak będą według stawek, na jakie ubezpieczyliśmy auta pod koniec 1990 roku. Aż strach pomyśleć, co będzie w listopadzie br., kiedy to nowy „maluch" może kosztować na przykład 40 mln zł, a przy ewentualnej kradzieży poszkodowany otrzyma za wyrządzoną szkodę około 27 mln., a więc sumę, na jaką ubezpieczył auto w grudniu 1990 roku.

Jak poinformowali nas dyrektorzy największych zakładów ubezpieczeniowych w woj. katowickim — **Jerzy Gęsikowski** z PZU i **Iwona Król** z Westy **przez cały rok istnieje możliwość „doubezpieczenia" aut. Sprawę załatwić można ponoć bardzo szybko, bądź przez terenowych agentów tych zakładów ubezpieczeń, bądź w siedzibach PZU i Westy.** Stawki, według których opłacać można dodatkowe ubezpieczenie, odpowiadają tym obowiązującym pod koniec 1990 roku.

Całe to zamieszanie przysparza klientom zakładów ubezpieczeń wiele problemów i zmusza do ciągłego biegania do siedzib PZU i Westy w celu rewaloryzowania wartości pojazdów. Wydaje się, że **lepszym rozwiązaniem byłoby dla klientów zawarcie z zakładami ubezpieczeń dodatkowych umów, chroniących ich wkłady przed inflacją i podwyżkami cen samochodów.** Może w przyszłym roku ktoś wpadnie na ten prosty pomysł?

(wit)

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP)

7 bm. z udziałem premiera **Jana Krzysztofa Bieleckiego** odbyło się robocze posiedzenie Rady Ministrów w jej dotychczasowym składzie. Omówiono problemy będące przedmiotem bieżących prac rządowej administracji centralnej.

Rada Ministrów przyjęła rozporządzenie ustalające w wysokości 0,6 współczynnik korygujący w styczniu br. wzrost przeciętnego wynagrodzenia z powodu wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych. Współczynniki na następne miesiące zostaną ustalone odrębnie.

• • •

7 bm. premier Jan Krzysztof Bielecki spotkał się z ministrem łączności **Jerzym Ślezakiem.** Przed południem spotkał się również ze wszystkimi kandydatami na ministrów w nowym rządzie.

Rolnicza „Solidarność" proponuje:

Konkretne rozwiązania wyjścia z kryzysu

WARSZAWA (PAP)

Premier **Jan Krzysztof Bielecki** spotkał się 7 bm. z przedstawicielami Rady Krajowej NSZZ RI „Solidarność". Rozmowa trwała blisko godzinę.

Związek — powiedział po spotkaniu jego przewodniczący sen. **Gabriel Janowski** — przedstawił ocenę sytuacji na wsi i szerzej — w polskiej gospodarce oraz zaproponował konkretne rozwiązania wyjścia z kryzysu. Są one znane od wielu miesięcy; jednak nie były dostrzegane przez poprzedni rząd. Podczas rozmowy — stwierdził G. Janowski — uprzedziliśmy nowego premiera, że sprawy związane z rolnictwem mają się obecnie jeszcze gorzej niż rok temu, a w związku z tym potrzebne są radykalne, szybkie i niekonwencjonalne rozwiązania.

11–12 bm. obrady Sejmu

WARSZAWA (PAP)

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 49. posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 11 i 12 stycznia 1991 r. Początek posiedzenia 11 stycznia o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje m. in.:

— oświadczenie prezesa Rady Ministrów w sprawie składu i programu prac rządu (debata nad oświadczeniem);

• • •

Prezydium Senatu postanowiło zwołać 41. plenarne posiedzenie Senatu w dniach 10 i 11 stycznia 1991 r.

Marian Terlecki przewodniczącym Radiokomitetu

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje Biuro Prasowe Rządu, prezes Rady Ministrów w związku z zamierzonymi zmianami organizacyjnymi i przekształceniami strukturalnymi w Komitecie do Spraw Radia i Telewizji „Polskie Radio i Telewizja" odwołał:

— **Andrzeja Drawicza** ze stanowiska przewodniczącego,

— **Jana Dworaka, Józefa Kowalczyka** oraz **Lwa Rywina** ze stanowisk zastępców.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Wstępny bilans gospodarczo-społeczny

Katowickie na równi pochyłej?

W minionym roku nasza gospodarka nie odnotowała zbyt wielu sukcesów. A jaki będzie rok obecny? Czy nastąpi przyśpieszenie procesu restrukturyzacji przemysłu i zmiany stosunków własnościowych?

Prawdę mówiąc, wstępny bilans ubiegłorocznych wyników woj. katowickiego nie przedstawia się imponująco. Jedno, co może zadowalać przedstawicieli niektórych branż, to wysokie przeciętne wynagrodzenie. Na jego wysokość w końcówce ub. roku wpłynęła „Barbórka", jaką otrzymali górnicy.

Nastąpił też znaczny wzrost społecznej przedsiębiorczości. Wystarczy powiedzieć, że w II półroczu 1990 r. przybyło 7 tys. firm prywatnych i 700 spółek. Niepokojąco jednak przebiega prywatyzacja w przemyśle, w tym przede wszystkim w przemyśle ciężkim. Mówił o tym obszernie na wczorajszej konferencji prasowej u wojewody katowickiego **Wojciecha Czecha** dyrektor Państwowej Agencji Węgla Kamiennego **Tadeusz Demel.** Otóż, w niektórych starych kopalniach kończą się złoża węgla. W związku z wysokimi kosztami wydobycia i zagrożeniem ludzkiego bezpieczeństwa trzeba je powoli likwidować, tak jak to się robi na świecie. Likwidacja nie jest jednak procesem łatwym. Ponadto na proces naprawczy (w tym i likwidację) trzeba pieniędzy.

Z drugiej strony — te kopalnie, które są rentowne, lecz praca w nich jest niebezpieczna, wymagają wprowadzenia nowych maszyn i urządzeń, poprawy warunków pracy. Dla zmniejszenia np. stężenia metanu należy wybudować nowe szyby. Na to potrzebne są duże środki finansowe. **Skąd je brać, skoro dotacji domaga się nie**

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Konsultacje polityczne Lecha Wałęsy

Drzwi Belwederu szeroko otwarte

W poniedziałek 7 bm. prezydent Lech Wałęsa prowadził dalsze konsultacje polityczne w Belwederze. Przed południem spotkał się z prezesem Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego Łukaszem Czumą i pos. Wojciechem Polakiem z tego stronnictwa.

Rozmówcy prezydenta poinformowali dziennikarzy, iż omawiano koncepcję powołania Rady Politycznej przy prezydencie i zadeklarowali chęć uczestnictwa w pracach tej rady.

Również następny rozmówca Lecha Wałęsy prezes Chrześcijańsko-Demokratycznego Stronnictwa Pracy **Władysław Siła-Nowicki** oświadczył, że zgodziłby się na uczestnictwo w Radzie Politycznej. Nie wiadomo jeszcze jak to gremium będzie się nazywać — powiedział; w myśl założeń prezydenta miało by ono reprezentować w szerokim stopniu różne odłamy życia politycznego w Polsce Jest to rzecz nowa. Wprawdzie nie jest ta rada przewidziana w konstytucji, ale według zasady demokratycznej wszystko co nie jest zakazane, jest dozwolone — dodał.

Wieczorem prezydent spotkał się z pos. **Adamem Michnikiem.** Rozmowa trwała ponad godzinę. A. Michnik odmówił oczekującym dziennikarzom jej skomentowania. (PAP)

Prezydenckie nominacje — czyt. str. 2.

Koniec dotacji do nabiału

Czarno o białym

Od nowego roku zniesiona została dotacja do mleka chudego i twarogu. Wzrosły ceny urzędowe paliw. W zakładach produkcyjnych rozpoczęło się znów wielkie przeliczanie. Efekty widzimy w sklepach.

Tyski „Śląsk" wprowadził już na rynek towary po wyższych cenach.

„Jeszcze w grudniu uciekliśmy od produkcji mleka chudego 2 proc. dotowanego, będącego pod lupą Izby Skarbowej, bo wynikały z takiej produkcji dla zakładu straty — usłyszeliśmy od szefa handlowego Śląska. *Rozpoczęliśmy produkcję mleka o 2,5 proc. zawartości tłuszczu, które kosztowało w grudniu (cena zbytu) 1500 zł za litr" Dziś po zniesieniu wszelkich dodacji oraz sporządzeniu nowych kalkulacji cenowych kosztuje ono 2300 zł — opakowane w folię. Obecnie trwałe mleko 3 proc. kosztuje (cena zbytu) 1800 zł — półlitrowy worek, śmietana 18-tka w kubeczkach opuszcza zakład (cena zbytu) 2500 zł. Opakowania zresztą także drożeją — tworzywa są m.in. produktem ropopochodnym.*

Katowicka mleczarnia podniosła na razie ceny tylko o koszt zniesionej dotacji. **Od wczoraj więc np. mleko chude 2 proc. w folii — które tu się produkuje — w cenie zbytu kosztuje 1500 zł.** W najbliższych dniach zakończona zostanie nowa kalkulacja, wynikająca m.in. również ze wzrostu cen paliwa. Jak twierdzi szef zakładu **Jerzy Nowak,** nie należy spodziewać się jednak z tego tytułu jakichś drastycznych podwyżek cen na towary z tej mleczarni.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)

Dramatyczne poszukiwania w Beskidach

Już nie wierzył, że wyjdzie

Krzysztof załadował ekwipunek i wybrał się w niedzielę penetrować jaskinię na Magurce nad Wilkowicami. Nie była to jego pierwsza wyprawa. Zapowiedział, że wróci po południu.

Zaniepokojenie ojca sięgnęło jednak szczytu w godzinach wieczornych i nocnych, aż wreszcie o godzinie 0.30, już w poniedziałek, zawiadomił Grupę Beskidzką GOPR w Bielsku-Białej. Ratownicy zmobilizowali się natychmiast. Podzielili na pięć drużyn i jeszcze nocą zaczęli przeszukiwać jaskinie w rejonie Klimczoka, Malinowa, Magurki. Sprawdzali też potoki, bo zamarznięte pod śniegiem głazy i ziemia mogły spowodować nieszczęśliwy upadek. Nad ranem sprawdzono także powstałą w ubiegłym roku wyrwę na Klimczoku. W południe do poszukiwań włączyła się policja.

Zaniepokojenie sięgało już szczytu. Z ratownikami GOPR szukał też ojciec 18-letniego Krzysztofa. Dopiero wczoraj, około godziny 16 ze Szczyrku nadszedł meldunek. Do tamtejszej Goprówki dotarł skrajnie wyczerpany poraniony chłopiec. Przyszedł tam, by dać znać, że żyje, bo domyślił się, że szuka go kilkadziesiąt osób.

Okazało się — jak nas poinformował naczelnik Grupy Beskidzkiej GOPR **Adam Kubala** — że powędrował dalej, niż na Magurkę. Dojechał do Szczyrku i tam na stokach Skrzycznego wszedł do 60-metrowej jaskini „Pajęcza". Na początku podziemnego szlaku zostawił plecak z zapasowym wyposażeniem. W głębi jaskini zgasła mu latarka. Stracił orientację, ale nie przeraził się. Z uporem szukał drogi powrotnej. Znalazł ją w końcu dzięki olbrzymiemu wysiłkowi, zaradności i odwadze, ale trwało to dłużej niż przewidywał. Chwilami tracił wiarę, jednak wiedział, że walczy o życie. Ostatkiem sił dotarł do stacji GOPR.

To była druga, od ostatniego roku, duża akcja poszukiwawcza GOPR w beskidzkich jaskiniach. Ta zakończyła się szczęśliwie.

Apele do turystów, wędrowców, amatorów speleologów są niezmienne: nie wychodzić w góry w pojedynkę i zawsze zostawić wiadomość, gdzie się człowiek udaje. Ratownicy nie lekceważą żadnego wołania o ratunek, ale służbę tę trzeba im ułatwiać. (sab)

Incydent w ambasadzie Izraela

WARSZAWA (PAP)

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP, wczoraj wszedł na teren ambasady Izraela w Warszawie mężczyzna proszący o wizę wjazdową na terytorium tego państwa. Po krótkiej rozmowie rzucił granat z gazem łzawiącym. Zamachowca obezwładniono i przekazano warszawskiej policji. Jest nim 22-letni **Piotr R.,** obywatel Polski, nigdzie nie pracujący. Został on przekazany do zarządu śledczego UOP, który prowadzi postępowanie wyjaśniające.

Ze wstępnych ustaleń wynika, że sprawca jest członkiem organizacji anarchistycznej, której głównymi celami działalności jest obalenie instytucji państwa i wspieranie Organizacji Wyzwolenia Palestyny.

Działacze sekcji węgla kamiennego „S":

Akcja protestacyjna w kopalniach trwa

Wczoraj po raz pierwszy w tym roku zebrali się delegaci sekcji węgla kamiennego Krajowej Komisji Górnictwa NSZZ „Solidarność". Mówiono o przyjętej przez Sejm ustawie o popiwku, o zasadach wypłacania w kopalniach tzw. „czternastki". **Andrzej Lipko,** przewodniczący KKG, poinformował zebranych o spotkaniu z członkami Komisji Nadzwyczajnej Senatu ds. Górnictwa (odbyło się 4 bm.) oraz o tym, że 10 stycznia przedstawiciele górniczych związków zawodowych przeprowadzą rozmowy w Ministerstwie Finansów na temat standaryzacji płac w górnictwie.

Sytuacja w kopalniach węgla kamiennego jest napięta. Świadczą o tym wnioski zgłaszane w trakcie dyskusji. **Stanisław Trybuś** zaproponował zawieszenie akcji protestacyjnej, którą KKG ogłosiła w październiku ub. roku. To samo postulował **Grzegorz Sławski,** proponując jednocześnie, aby zobowiązać struktury statutowe związku — Komisję Krajową — do zdecydowanych negocjacji z rządem w sprawach płacowych.

Utrzymanie akcji protestacyjnej postulował **Karol Łużniak.**

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Fatalny rok 1990 — czyt. str. 2

„Szklane domy" po dąbrowsku

Prokseologia jest nauką najwyżej cenioną przez prezydenta Dąbrowy Górniczej, Jerzego Talkowskiego. Skuteczne i sprawne działanie stało się też celem głównym dla Zarządu Miasta, który musi dbać o interesy ponad 160 tys. mieszkańców.

Miastu kłopotów nie brakuje, ale jednym z przedmiotów głównej troski stało się zagrożenie środowiska. Postanowiono więc skutecznie ratować, co się da. *„Nie chodzi o to, by przyrodę poprawiać. Takich modernizacji było już wiele, a skutki i tak będziemy długo opłakiwać. Naturze wystarczy efektywnie pomóc"* — twierdzi wiceprezydent **Lech Modelski,** *a znaczy to także „nie przeszkadzać przyrodzie więcej".* Skuteczne działanie w tej dziedzinie jest w Dąbrowie dostrzegalne i wymierne.

Obecny prezydent pełnił już tę funkcję przez 22 miesiące w latach 1982—83. Wówczas zainicjował wiele z tych przedsięwzięć, które może zrealizować dopiero teraz, ponieważ nim zdołał zrobić to 9 lat temu, władze partyjne zwolniły go z pełnionej funkcji, jako człowieka bezpartyjnego. **Teraz więc po przerwie przystąpiono do sfinalizowania budowy w mieście obiektu utylizacji odpadów komunalnych metodą pirolizy.** Kiedyś udało się zebrać całą kwotę potrzebną do tej inwestycji, ale... następca przeznaczył ją na inny cel.

W grudniu ub. r. o konieczności budowy obiektu przekonano władze ministerialne oraz dyrekcję huty Katowice, co przyniosło w efeckie kwotę 650 mln zł. Brak — bagatela 4 mld zł, ale podobno „nie ma sprawy nie do załatwienia", zwłaszcza jeśli zysk jest tak wymierny. Piroliza bowiem odbywać się będzie w obiekcie zamkniętym, hermetycznym, co szczególnie ważne dla mieszkańców strzemieszyckiego Zakawia, gdzie budowa ma miejsce. **Dzięki spalaniu gum, produktów olejowych, smarów i ujednolico**nych śmieci nie tylko będzie można pozbyć się tych odpadów, ale także odzyskiwać energię cieplną, wykorzystywaną potem na cele komunalne. Jeśli uda się zebrać odpowiednie fundusze, to — jak zapewnia wykonawca budowy przedsiębiorstwo „Budorem" — w październiku br. można by dokonać pierwszych prób, bo też wyposażenie czeka już w magazynach. Funkcjonowaniem inwestycji dodatkowo interesuje się firma austriacka, która chętnie wybudowałaby w Dąbrowie Górniczej kompostownię, a odpady kierowała do pirolizy, oczywiście, na zasadzie obopólnej opłacalności.

Inny problem, wobec którego nie sposób przejść obojętnie, to woda. Zaczyna jej powoli wszędzie brakować. Mieszkańców przybywa — wody nie, i do tego potrzeby zakładów pracy. Huta Katowice ma pozwolenie wodnoprawne na pobór wody z... Soły (0,9 m sześc. na sekundę) i choć huta zamknęła część obiegów wodnych, to potrzeby ma ogromne. Nasz makroregion zaczyna cenić wodę jak surowiec na wagę złota, zresztą, chyba nie tylko nasz, skoro rzeki Soła i Skawa mają już swoje zlewnie, a my ją podbieramy. Ciekawe kiedy zaczniemy sięgać do Dunajca. To nie są żarty, to urzeczywistniająca się wizja tragedii.

W Dąbrowie Górniczej postanowiono zająć się oczyszczaniem dopływu Przemszy, rzeki Białki. O ile budowa oczyszczalni chemicznej, wg cen za 1990 r., kosztowałaby ok. 150 mld zł, to oczyszczalnia chemiczna pochłonie tylko 150 mln. We współpracy z pracownikami AGH opracowano projekt oczyszczania wody metodą biologiczną. Trwają rozmowy z władzami Bukowna, dyrekcją huty Katowice i innymi zainteresowanymi, a wielkim sprzymierzeńcem oczyszczalni jest poseł **Czesław Robakowski.** Przy budowie wykorzysta się naturalne łożysko do budowy zalewu, a rośliny filtrujące już zrobią swoje. Brzmi to naiwnie, ale odzysk 100 m sześc. wody na minutę, to dla gospodarki komunalnej nie bagatela. W oczyszczonej Białej Przemszy ryby już są — natura potrafi się odwdzięczyć. Tam też planowany jest park

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

ŻALUZJE

	Aluminiowe	Kolorowe
Cena m kw do 10 m kw	88.000,—	142.000
od 10 — 20 m kw	85.000,—	137.000
powyżej 20 m kw	82.000,—	135.000

Komfort Katowice, Krzywa 4A, zamówienia wtorek, środa, czwartek 15—17.00. 33

ZABUDOWA PRZEDPOKOJU

★ boazeria ★ garderoby
★ szafy ★ szafki na buty
★ pawlacze ★ itp.

KONKURENCYJNE CENY
TEL. 313-734 godz. 6—22 — codziennie.
3754

Hurtownia „Jarmiko"
Sosnowiec, ul. Szklarniana 1
oferuje: od 8 stycznia br. jaja krajowe (55-75 gram) w ciągłej sprzedaży.
Cena: tylko 900 zł za sztukę.
30

U nas kupisz
- magnetowidy SLV 252EE firmy „SONY" cena 4.700.000,— z instrukcją obsługi w języku polskim
- telewizory „Samsung 21" stereo telegazeta cena 6.750.000,—
- sprzęt RTV firmy „Diora"
- aparaty telefoniczne firmy „Panasonic"
- zamrażarki duńskie energooszczędne

Wszystko to kupisz w sklepie — Chorzów ul. Katowicka 67
czynny od 10.00—18.00
telef. 411-914
Prowadzimy sprzedaż hurtową magnetowidów „SONY"
WUSI Chorzów, ul. Katowicka 16 b
tel. 410-091—3 wew. 216, 217.
14

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE
wynajmie lokal sklepowy o pow. ok. 70 m kw. na terenie Katowic (niekoniecznie w okolicach centrum miasta) bądź innego miasta.
Oferty prosimy kierować:
Sklep Audio-Video „Majtronik", Katowice (os. Paderewskiego), ul. Graniczna 53B, tel. 534-666. 7

- **CZEKOLADY:** — mleczne
  — nadziewane (o 4 smakach)
  — z orzechami
- **KREMY CZEKOLADOWE I CZEKOLADOWO-ORZECHOWE**
- **CACAO SŁODZONE — ROZPUSZCZALNE**

oraz inne wyroby cukiernicze produkcji francuskiej
poleca: ZAKŁAD HANDLU HURTOWEGO
ROMAN MŁYŃSKI — WADOWICE
HURTOWNIE: Klecza Dolna 8
(Na Kopcu k/Wadowic)
tel. 320-82 (całą dobę)
337-25 (od 8.00—16.00) 4484

Sp. z o.o.
Inter carbo
zaprasza na zakupy do sklepu w Katowicach, ul. Stanisława 5
tel. 539-992 oferując
★ DLA TATY:
sprzęt audio-wideo renomowanych firm zachodnich po superatrakcyjnych cenach
★ DLA MAMY:
oryginalna biżuteria prod. RFN
★ DLA NAJMŁODSZYCH:
wiele atrakcyjnych zabawek — przytulanki i samochody
UDANE ZAKUPY — GWARANCJĄ RODZINNEJ HARMONII
Towary z hurtowni Siltronic 31

Prezydenckie nominacje

WARSZAWA (PAP)

Prezydent **Lech Wałęsa** dokonał 7 bm. kolejnych nominacji. Powołał senatora **Janusza Ziółkowskiego** na sekretarza stanu w Urzędzie Prezydenta. Będzie się on zajmować strategicznymi sprawami zagranicznymi. J. Ziółkowski ma 66 lat, jest profesorem socjologii, pracuje na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Od 1980 r. jest członkiem „Solidarności", uczestniczył w obradach „okrągłego stołu". Jest przewodniczącym Senackiej Komisji Spraw Zagranicznych.

Podsekretarzem stanu w Urzędzie Prezydenta został **Arkadiusz Rybicki** z Gdańska. Będzie jednym z doradców politycznych prezydenta. A. Rybicki ma 38 lat, jest historykiem, zajmuje się sprawami geopolityki. Był jednym z założycieli Ruchu Młodej Polski, pracuje nieprzerwanie w zespole doradców Lecha Wałęsy, a w latach 1983—1988 był jego sekretarzem.

Przypomnijmy, że prezydent mianował wcześniej **Jarosława Kaczyńskiego** szefem kancelarii prezydenckiej, a **Jacka Merkla** — ministrem stanu odpowiedzialnym za sprawy obronności i bezpieczeństwa. W tym tygodniu można się spodziewać kolejnych nominacji, po których zakończy się wstępny etap kształtowania struktury urzędu prezydenta.

Marian Terlecki przewodniczącym Radiokomitetu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ców przewodniczącego tego komitetu, wyrażając im podziękowanie za pracę na tych stanowiskach.

Na stanowisko przewodniczącego komitetu premier powołał Mariana Terleckiego.

• • •

Marian Terlecki (lat 37) od ponad roku pełnił funkcję dyrektora ośrodka TV w Gdańsku. W ośrodku tym pracował w latach 1980—1981. Zaangażowany w działalność „Solidarności" został zwolniony z pracy po wprowadzeniu stanu wojennego. W latach osiemdziesiątych zorganizował podziemną wytwórnię Studio Video Gdańsk, z której pochodziły liczne filmy dokumentalne poświęcone problemom pomijanym przez oficjalne środki przekazu. M. Terlecki związany jest z ruchem regionalnych ośrodków telewizyjnych opowiadających się za likwidacją Komitetu ds. Radia i Telewizji, gruntownymi przekształceniami w TV i usamodzielnieniem jej ośrodków regionalnych.

St. Tymiński gotów przeprosić

ZAKOPANE (PAP)

W Prokuraturze Wojewódzkiej w Nowym Sączu odbyło się 7 bm. przesłuchanie **Stanisława Tymińskiego** w sprawie o obrazę najwyższych władz państwowych podczas spotkania 17 listopada ub. roku w Zakopanem.

Podczas przesłuchania prokurator zmienił kwalifikację czynu i obecnie Stanisław Tymiński nie jest już oskarżony o obrazę najwyższych władz państwowych. Jak stwierdził prokurator wojewódzki **Marek Eilmes**, na zmianę kwalifikacji prawnej wpłynęły dowody zgromadzone podczas czynności prokuratorskich, z których wynikało, że Stanisław Tymiński obraził **Tadeusza Mazowieckiego** jako kontrkandydata na urząd prezydenta RP, nie zaś prezesa Rady Ministrów. W trakcie przesłuchania Stanisław Tymiński poinformował, że posiada dowody świadczące o swojej niewinności, ale ich nie przedstawił. Wyraził natomiast gotowość publicznego przeproszenia Tadeusza Mazowieckiego.

Gdyby ów akt miał miejsce, nie będzie on miał wpływu na decyzję prokuratora, ale może wpłynąć na złagodzenie ewentualnej kary — oświadczono w prokuraturze. Decyzja w sprawie Stanisława Tymińskiego zostanie powzięta przez prokuratora wojewódzkiego w ciągu najbliższych 10 dni.

Opuszczając prokuraturę Stanisław Tymiński powiedział, że jest niezwykle zadowolony, zarówno ze względu na zmianę kwalifikacji prawnej czynu jak również na sposób prowadzenia śledztwa przez prokuratorów nowosądeckich.

• • •

7 bm. w Nowym Sączu na zaimprowizowanej konferencji prasowej Stanisław Tymiński oświadczył, że pozostaje w Polsce, zaś w ciągu miesiąca podejmie decyzję o sposobie włączenia się w życie polityczne kraju. Nie wykluczył możliwości utworzenia własnej partii „jeśli warunki po temu zaistnieją". Do udziału w życiu publicznym obliguje mnie mój elektorat — powiedział.

Indagowany o opinię o expose premiera **Jana Krzysztofa Bieleckiego**, Stan Tymiński odparł, że jego czas pochłonęły przygotowania do przesłuchania w prokuraturze, nie miał możliwości uważnego zapoznania się z wystąpieniem nowego premiera. Uważa jednak, że szansa dla Polski istnieje poprzez wolność polityczną, ekonomiczną i społeczną, o co będzie nadal walczył.

Stan Tymiński stwierdził, że w Toronto został przyjęty życzliwie, zaś w Peru entuzjastycznie; udział w kampanii prezydenckiej w Polsce dwie jego przybrane ojczyzny uznały za sukces.

Stan Tymiński chce być wydawcą tytułu prasowego w naszym kraju. Jak powiedział — jeśli warunki na to pozwolą chętnie nabyłby „Sztandar Młodych". Jego zdaniem polscy dziennikarze są w wyjątkowo trudnej sytuacji i coś chciałby zrobić dla stworzenia prawdziwie wolnej prasy.

KRONIKA POLITYCZNA

● **Z okazji nowego roku, 7 bm. prymas Polski kardynał Józef Glemp przyjął kierownictwo CK SD wraz z przewodniczącym Aleksandrem Mackiewiczem. W spotkaniu uczestniczył wiceprzewodniczący klubu poselskiego SD, Marian Popis.**

● **Z inicjatywy Krajowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność" budownictwa od 7 bm. przebywa w Polsce delegacja związków zawodowych budowlanych USA. Misji tej przewodniczy John J. Joyce. Podczas spotkania z Aleksandrem Paszyńskim rozważano możliwość powołania fundacji lub innej organizacyjnej formy współpracy między stroną polską i amerykańską.**

● **7 bm. przybył do Warszawy nowo mianowany ambasador Federacyjnej Republiki Brazylii w Polsce Joao Augusto de Medicis.**

K. Skubiszewski udaje się do Wielkiej Brytanii

WARSZAWA (PAP)

Z pierwszą w tym roku oficjalną wizytą zagraniczną minister spraw zagranicznych **Krzysztof Skubiszewski** udaje się do Wielkiej Brytanii. Podróż ta ma charakter roboczy, zgodnie z ustaleniami podjętymi w czasie ubiegłorocznej wizyty szefa dyplomacji brytyjskiej **Douglasa Hurda** w sprawie corocznych kontaktów na szczeblu ministrów obu państw.

W opinii przedstawicieli polskiego MSZ, w polityce brytyjskiej wobec naszego kraju nie należy oczekiwać większych przewartościowań po zmianie szefa rządu Wielkiej Brytanii. Podejście nowego premiera — **Johna Majora** — będzie, jak się wydaje, bardziej pragmatyczne niż pani **Thatcher**; nowy premier w kształtowaniu stosunków z Polską zapewne oprze się na opiniach kół finansowych i przemysłowych W. Brytanii.

Niewybredny atak Czai

Przewodniczący Niemieckiego Związku Wypędzonych, znany od lat zawodowy odwetowiec **Herbert Czaja** wystąpił w poniedziałek z wściekłym, osobistym atakiem na polskiego ministra spraw zagranicznych **Krzysztofa Skubiszewskiego**, określając jego ponowną kandydaturę na funkcję szefa dyplomacji w nowym polskim rządzie mianem „pomyłki". Czaja zarzucił Skubiszewskiemu brak koncepcji „historycznej zgody" między Niemcami i Polakami.

Requiem Polskie na Wyspach Kanaryjskich

Wielka Orkiestra Symfoniczna PR i TV wylatuje dziś na podbój Wysp Kanaryjskich. Katowiczanie wystąpią z 4 koncertami, dwoma w Tenerife i dwoma w Las Palmas. Dyrygować będą **Krzysztof Penderecki**, który poprowadzi swoje „Requiem Polskie" i **Antoni Wit**, który przedstawi Fantazję c-moll na fortepian, chór i orkiestrę Beethovena i II symfonię — kantatę „Lobgesang" Mendelssohna, a więc program wykonany w ubiegłą sobotę na katowickim koncercie.

(mb)

Oświadczenie KKG „S":

Fatalny rok 1990

Obradujący wczoraj sekretariat Komisji Krajowej Górnictwa NSZZ „S" wydał oświadczenie, w którym stwierdza, że rok 1990 zostanie zapisany w historii polskiego górnictwa czarnymi zgłoskami. *„Degradację tej branży* — czytamy — *rozpoczął już rok 1989, a 1990 może stać się początkiem permanentnego jej kryzysu".*

KKG nie poczuwa się do współodpowiedzialności za krytyczny stan górnictwa węgla kamiennego, gdyż jej postulaty były systematycznie odrzucane przez stronę rządową. *„Pozostał nam więc* — stwierdzono w oświadczeniu — *statutowy obowiązek związku zawodowego i będziemy bronić praw swoich członków wszelkimi dostępnymi środkami.*

Wybory prezydenckie unaoczniły stan nastrojów w społeczności górniczej. Nikt z tych wyników głosowania nie wyciągnął niestety wniosków. Nowy premier rządu RP w swoim sejmowym expose nawet nie użył słowa górnictwo. To jednoznacznie określa intencje tworzącego się rządu, jak również jednoznacznie wyznacza górnikom drogę dalszego dochodzenia swoich praw" (...).

Uchwalona przez Sejm ustawa o popiwku zdaniem sekretariatu KKG *„gwarantuje dalszą degradację materialną górników".*

Zwrócono się do Komisji Krajowej „S" o bezwzględne i natychmiastowe wyegzekwowanie od rządu stanowiska Zespołu Roboczego ds. Górnictwa, zawartego w komunikatach z posiedzenia 20.12.1990 r.

Komisje zakładowe „Solidarności" wezwano do ścisłej kontroli warunków bhp w kopalniach. **(stelm)**

Akcja protestacyjna

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zgłosił także wniosek, aby opracować program długofalowych akcji strajkowych na pół roku. Radykalne stanowisko zaprezentował przedstawiciel kopalni „Jastrzębie", który wystąpił z wnioskiem o ogłoszenie strajku „do skutku" od 20 stycznia.

Delegaci sekcji węgla kamiennego KKG opowiedzieli się za utrzymaniem akcji protestacyjnej w kopalniach. Wniosek o ogłoszenie strajku nie został zaaprobowany.

W przyjętej uchwale **zobowiązano struktury związku, Komisję Krajową „S" i Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego „S", do podjęcia działań statutowych w obronie interesów górników węgla kamiennego.** Dotychczasowe działania w tej materii uznano za niewystarczające. **„Nasza grupa zawodowa** — czytamy w uchwale — **poniosła największe koszty reformowania gospodarki. Oburzenie załóg górniczych objawione w ostatnich miesiącach 1990 r. może ulec znacznemu zaostrzeniu w związku z wypłatami zysku w innych branżach gospodarki".**

Na zebraniu sekcji węgla kamiennego KKG ustalono, że pod jęcie decyzji odnośnie do czynnych form protestu może nastąpić po 30 stycznia br. **(stelm)**

Katowickie na równi pochyłej?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

tylko górnictwo i hutnictwo, ale cała sfera usług, w tym rolnictwo? Górnictwu potrzeba byłoby w bieżącym roku 9 bilionów złotych, a prawdopodobnie otrzyma tylko siedem.

Z procesem przebudowy gospodarki wiąże się szereg różnego rodzaju problemów, w tym regres (miejmy nadzieję, że przejściowy) w różnych branżach. Widać to wyraźnie w naszym województwie, gdzie **zmniejszyła się w ub. roku liczba mieszkań oddanych do użytku, gdzie spadła produkcja rolna** (głównie zwierzęca), **zmalała też liczba przewozów na kolei** (18 proc.) i **w transporcie samochodowym** (40 proc.).

Niezbyt pocieszające są prognozy **dotyczące kondycji finansowej województwa** w bieżącym roku. Jak wiadomo miniony rok nie należał do najlepszych pod tym względem. **Budżet był zaniżony.** Przyszłość, jak się okazuje nie zapowiada się różowo. **Województwo nie otrzyma prawdopodobnie wszystkich oczekiwanych środków na inwestycje, bo zamiast 3 biliony złotych, tylko 1 bilion 101 miliardów.** Pozwoli to na pokrycie części zaplanowanych wydatków na rolnictwo, ochronę zdrowia, opiekę społeczną i kulturę.

Nie ma też krzepiących wieści, jeśli chodzi o rynek pracy. **Liczba ofert zgłoszonych przez przedsiębiorstwa jest niższa od liczby poszukujących zatrudnienia.** Trudno zbagatelizować fakt, że w naszym województwie **zarejestrowanych jest 63.400 osób bez pracy.** Najwięcej bezrobotnych jest w **Sosnowcu, Katowicach, Tychach i Wodzisławiu Śląskim.** Większość z poszukujących pracy to kobiety.

Liczba przeszło 63 tys. bezrobotnych stanowi niewielki procent w zestawieniu z ogółem zatrudnionych w województwie (wynosi 3,8 proc.). **Wiele osób zarejestrowanych w biurach pracy to chroniczni przeciwnicy kalania rąk jakimkolwiek zajęciem,** to ludzie, którzy niekiedy najchętniej przystaliby na dożywotni zasiłek. Nie wprawia ich w zachwyt zapowiedź robót interwencyjnych czy obietnica, że wkrótce „coś będzie". Jeśli chodzi o oferty pracy, to obecnie w województwie jest ich 7.800. **Przytłaczająca ich większość** (80 proc.) **przeznaczona jest dla robotników,** np. pracowników budowlanych. **Poszukiwani są też górnicy.** Ale do pracy w kopalni przyjmuje się tylko tych, którzy nie zostali zwolnieni dyscyplinarnie z poprzedniego zakładu. Jak więc widać pozytywnym efektem obecnej sytuacji na rynku pracy jest możliwość zatrudnienia tych, którzy nie są na bakier z dyscypliną. Dla ludzi z wyższym wykształceniem i średnim jest 1540 ofert, głównie dla księgowych i to przede wszystkim ze znajomością języków obcych. 943 miejsca pracy czekają na kobiety.

Rejonowe Biura Pracy zaoferowały zatrudnienie 18 tys. osób. **Dla 13 tys. zorganizowano prace interwencyjne.** Pocieszające jest to, że duża ilość zakładów gospodarki uspołecznionej i prywatnej wyraża chęć na organizowanie u siebie prac interwencyjnych. **Biura Rejonowe prowadzą też kursy służące przekwalifikowaniu pracowników.** Umożliwiają także tworzenie nowych miejsc pracy przez załatwienie nisko oprocentowanego kredytu dla uruchomienia zakładów usługowych itp. Problemy bezrobocia byłyby mniejsze, gdyby istniała możliwość przemieszczania siły roboczej tam, gdzie jest potrzebna. Niestety, na przeszkodzie temu stoi brak mieszkań. Prowadzący spotkanie wojewoda katowicki Wojciech Czech nawiązał do ostatniego pobytu w województwie wicepremiera **Leszka Balcerowicza.** W czasie spotkania z górnikami i ich rodzinami, a przede wszystkim w czasie rozmowy z wojewodą i dyrektorem Państwowej Agencji Węgla Kamiennego, przedstawiciel rządu miał okazję poznać najbardziej istotne problemy Górnego Śląska.

Obecne deklaracje prezydenta RP jak i premiera wykazują duże zrozumienie dla idei samodzielności regionów. Można więc liczyć na to, że te fakty przyczynią się do poprawy sytuacji społeczno-gospodarczej naszego województwa. (J.W.)

Śląskie „Kable" sprzedane

Od 5 stycznia br. minister przekształceń własnościowych zamknął ofertę sprzedaży akcji Śląskiej Fabryki Kabli SA. Nie będzie nadsubskrypcji akcji tej fabryki, tak jak to się stało w przypadku EXBUD-u, na akcje którego zapisy zakończyły się 21 grudnia ub. r. ale ze znaczną, 20-procentową nadsubskrypcją.

Spowoduje to, że osoby, które zamawiały akcje EXBUD-u będą czekały na decyzję Ministerstwa Przekształceń, kto stanie się rzeczywistym akcjonariuszem.

Zamówienia na akcje pozostałych fabryk jeszcze trwają do 11 stycznia. Tempo ich sprzedaży wskazuje na możliwość objęcia przez zainteresowanych dużych pakietów. Ostatnie dwa dni przyjmowania zamówień przeznaczone będą na dokonanie takich operacji. Prowadzone są negocjacje z poważnymi inwestorami zagranicznymi na temat objęcia przez nich tych pakietów. Być może wyrażą oni także zainteresowanie odkupieniem akcji już sprzedanych w ofercie publicznej. Mogłoby to spowodować wzrost cen tych papierów wartościowych z korzyścią dla tych, którzy już je nabyli.

Ocenia się, że liczba chętnych do nabycia akcji wyniosła ogółem 100 tys., z czego ponad 90 proc. to osoby fizyczne. Średnia wartość nabywanego pakietu wyniosła ok. 3 mln zł przy czym osoby fizyczne składały zamówienia na pakiety niewielkie, zaś inwestorzy instytucjonalni na znacznie większe.

(ao)

Po katastrofie »Kimya«

Znaleziono ciała dwu Polaków

GDAŃSK (PAP)

Na pokładzie statku „Kimya" bandery maltańskiej, który 6 bm. wywrócił się u wybrzeży Wielkiej Brytanii znajdowali się polscy marynarze. Dwaj z nich — Bogdan Szpilman, Krzysztof Gapiński zostali uratowani.

Jak dowiaduje się dziennikarz PAP w firmie „City Consulting" w Gdyni, która pośredniczyła w zatrudnieniu polskich członków załogi, wśród ciał marynarzy wyłowionych na miejscu katastrofy zidentyfikowani zostali dwaj Polacy: drugi mechanik Jerzy Jackiewicz oraz kucharz Andrzej Soliński. Nieznane są losy pozostałych: Kazimierza Jachima, Tomasza Zawrotniaka, Marka Demskiego i Jana Wieczorka. Akcja ratownicza trwa.

Śmierć na drodze

Wczoraj w nocy, o godzinie 1.25 w Katowicach-Ligocie zdarzył się tragiczny w skutkach wypadek. Fiat 125p zderzył się z motocyklem WSK. Motocyklista Ryszard J. poniósł śmierć na miejscu. Natomiast jego 12-letnia córka z ciężkimi obrażeniami ciała została przewieziona do szpitala. Kierowca Fiata zbiegł z miejsca wypadku, ale dosyć szybko został ujęty przez policję. Nie ustalono jednoznacznie winnego tej tragedii.

(tal.)

W KILKU WIERSZACH

Z kraju

■ 7 bm. Prezydium Rady OPZZ — po wysłuchaniu informacji przewodniczącego **Alfreda Miodowicza** o jego spotkaniu z prezydentem **Lechem Wałęsą** — za najistotniejsze kwestie uznało zachowanie i kontynuację demokracji, a w jej ramach przeprowadzenia przyspieszonych wolnych wyborów parlamentarnych oraz rozważenia zasadności utworzenia w miejsce Senatu — Izby Samorządowej.

■ W dniach 5—6 bm. obradował w Warszawie synod Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Głównym przedmiotem obrad była dyskusja nad zmianą prawa wewnętrznego Kościoła. 6 bm. Kolegium Wyborcze synodu wybrało ks. **Jana Szarka**, dotychczasowego seniora największej w polskim Kościele luterańskim Diecezji Cieszyńskiej z siedzibą w Bielsku-Białej, biskupem Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

■ Jak poinformował „Teleexpress" 7 bm. do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie wpłynął wniosek o rejestrację Ogólnopolskiego Porozumienia Organizacji Katolickich Opoka utworzonego przez 8 katolickich stowarzyszeń akademickich z całej Polski.

■ Od chwili ustąpienia ze stanowiska dyrektora **Jerzego Satanowskiego**, tj. od 15 bm. Teatrem Wielkim w Warszawie będzie kierować — do końca sezonu — tymczasowa dyrekcja wyłoniona z obecnego zespołu, która ma realizować przyjęty wcześniej program artystyczny. Jak poinformował wiceminister kultury i sztuki, **Grzegorz Michalski — Kazimierz Kord** nie odrzucił propozycji objęcia stanowiska dyrektora artystycznego w Teatrze Wielkim. Rozmowy na ten temat — przerwane wyjazdem artysty do USA — wznowione zostaną po jego powrocie do kraju.

■ W Miedzeszynie pod Warszawą 7 bm. rozpoczęło działalność Centrum kształcenia językowego kadr bankowych i finansowych. Powstało ono z inicjatywy działającej od roku fundacji nauki języków obcych „Linguae mundi", a prowadzone będzie wspólnie ze specjalistami brytyjskiej firmy edukacyjnej Pitman.

■ „Opowiadamy się za Polską nowoczesną, Polską prawa, krajem gospodarki, wolnego rynku, gdzie ambicje wszystkich mogłyby się najpełniej realizować dla ich dobra i z pożytkiem dla współobywateli. Realizację naszej idei widzimy w stworzeniu nowego systemu politycznego, ekonomicznego i społecznego" — głosi deklaracja programowa działającego przy Porozumieniu Centrum — Forum Młodych.

Z zagranicy

● **KANCLERZ HELMUT KOHL** wznowił w poniedziałek rozmowy koalicyjne w sprawie utworzenia nowego rządu. Biorą w nich udział politycy dotychczasowej koalicji rządzącej, reprezentujący chadecję a więc CDU i jej bawarskiego sojusznika CSU oraz Partię Wolnych Demokratów FDP.

● **W PONIEDZIAŁEK**, 10 dzień z rzędu toczyły się w stolicy Somalii, Mogadiszu zajadłe walki między broniącymi się wojskami rządowymi i nacierającymi jednostkami Zjednoczonego Kongresu Somalijskiego (ZKS). Miarą natężenia walk była ewakuacja personelu Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

● **PRZEWODNICZĄCY** parlamentu Litwy **Vytautas Landsbergis** skierował do prezydenta ZSRR **Michaiła Gorbaczowa** telegram, w którym oświadczył, że „nowy rok wymaga od nas poszukiwania postępu w sprawie normalizacji stosunków litewsko-radzieckich". Landsbergis zaznaczył, iż z powodu choroby **Nikołaja Ryżkowa** władze Litwy chciałyby wiedzieć, do kogo należy się obecnie zwracać w związku z ewentualnymi rokowaniami

● **W HELSINKACH** rozpoczęła się w poniedziałek trzydniowa konferencja parlamentarzystów poświęcona współpracy w rejonie Bałtyku. Uczestniczą w niej deputowani do parlamentów państw nadbałtyckich i północnoeuropejskich oraz regionalnych zgromadzeń przedstawicielskich: radzieckich republik nadbałtyckich, niemieckich landów, skandynawskich obszarów autonomicznych.

● **SPECJALIŚCI** czechosłowaccy reprezentujący federalne ministerstwo gospodarki, zdecydowanie odrzucili w poniedziałek sugestie prasy austriackiej jakoby elektrownia atomowa w Jaslovskich Bohunicach była przestarzała, niebezpieczna i wymagająca natychmiastowego zamknięcia.

● **18 MĘŻCZYZN ZGINĘŁO**, a 7 odniosło obrażenia w niedzielę wieczorem w wyniku pożaru w saunie znajdującej się na 9 piętrze jednego z gmachów stolicy Tajwanu Taipei.

Wicemarszałek Senatu z młodzieżą o polityce

Wczoraj w młodzieżą IV Liceum Ogólnokształcącego im. St. Staszica w Sosnowcu spotkał się wicemarszałek Senatu **Andrzej Wielowieyski.** Po krótkim wykładzie na temat specyfiki i charakteru polskiej tradycji parlamentarnej, marszałek Wielowieyski odpowiadał na pytania uczniów.

Najwięcej kontrowersji wśród młodzieży wzbudził problem istnienia Senatu w obecnej formie. Andrzej Wielowieyski nie podzielił wątpliwości uczestników spotkania i podkreślił, że w okresie przejściowym, kiedy uchwala się całą gamę nowych ustaw, Senat jest niezbędnym ciałem parlamentarnym. Weryfikacja ustaw sejmowych, często niedoskonałych w swojej formie ,może przynieść Polsce oszczędności daleko przekraczające wydatki państwa na utrzymanie Senatu. W ciągu najbliższych lat uchwalonych zostanie w naszym kraju ponad 200 nowych ustaw, a Senat jako tzw. drugie sito, może być znakomitym weryfikatorem ewentualnych luk i niedopracowań w tekstach wielu ustaw.

Andrzej Wielowieyski odniósł się także do składu nowego rządu, który zaproponował premier **Jan K. Bielecki.** Według niego zaproponowanych przez premiera ministrów czeka bardzo trudna przeprawa w czasie spotkań z komisjami sejmowymi. Ich zaufanie szczególnie trudno będzie pozyskać ministrom rolnictwa, przekształceń własnościowych oraz pracy i polityki socjalnej. Trudności te jednak — według marszałka — nie będą wynikać z niekompetencji kandydatów zaproponowanych przez J.K. Bieleckiego, ale raczej z braku koncepcji uzdrowienia tych dziedzin życia społecznego.

Późnym popołudniem Andrzej Wielowieyski spotkał się z dyrektorem Państwowej Agencji Węgla Kamiennego **dr. Tadeuszem Demelem.** **(wit)**

ŚLĄSKA, słucham...

— Expose premiera bardzo trafia mi do przekonania. Pozwala ono wierzyć, że wreszcie skończy się gadulstwo, a zacznie autentyczna naprawa naszej ekonomiki i gospodarki, zaś sprawami istotnymi dla kraju zajmą się fachowcy. Czas po temu najwyższy. **(Czytelnik z Bytomia);**

— Z nowym rządem wiążę nowe nadzieję na uzdrowienie naszej gospodarki, na jaką taką stabilizację naszego życia. Czy jednak to nastąpi, i kiedy, trudno przewidzieć. Gdy w poniedziałek kupowałam mleko i nabiał ceny mnie przeraziły. Promyk mojej nadziei na lepsze bardzo zmalał. **(Czytelniczka z Katowic);**

— „Po moim rządzie potopu nie będzie, przyjdzie kolejny rząd demokratyczny". To stwierdzenie nowego premiera zabrzmiało bardzo nowocześnie i optymistycznie. Chciałbym mocno wierzyć, że tak teraz będzie, że Polska już prostą drogą zdążać będzie do Europy, tej zamożnej, o wysokiej kulturze politycznej, ustabilizowanej ekonomicznie i społecznie. **(E. K. z Mysłowic);**

— Nawiązując do wypowiedzi premiera dotyczącej rolnictwa, chciałem podkreślić, iż podobają mi się jego poglądy i stwierdzenia w tej sprawie. Za głęboko słuszne uważam stwierdzenie: „Rząd będzie skutecznie bronić naszych rolników przed nieuczciwą konkurencją z zagranicy, przed importem rolnym po sztucznie zaniżonych cenach. Będziemy wspomagać nasz eksport rolny i jego organizację". Mam też nadzieję, że nowy rząd zajmie się eksportem i importem masła, zbada czy nie mamy tutaj do czynienia z aferą typu wódczanej. **(R.J. z Tych);**

— „Górnictwo oczekuje właściwych decyzji". Na marginesie tego słusznego i potrzebnego listu naszej „Solidarności" chciałbym zapytać jak długo jeszcze będzie tyle prowizorek — nieporozumień wobec tej, ciągle u nas ważnej, gałęzi przemysłu i ludzi w niej zatrudnionych. W końcówce ubiegłego roku, kiedy mieliśmy tyle wypadków, tyle ofiar śmiertelnych, coś nie coś zaczęto mówić o reformowaniu i dofinansowaniu przemysłu węglowego. Teraz znowu cisza. Dobrze, że chociaż „Solidarność" tak konsekwentnie upomina się o górników. **(J. K. z Rybnika);**

— Mam dwie uwagi, które chciałem przekazać swojej gazecie. Oglądałem niedawno program w TV z panem Kaczyńskim, w którym stwierdził, iż nie interesują go żadne wysokie stanowiska państwowe i nie zamierza ich obejmować. W kilka dni później przyjął takie stanowisko. Ja osobiście nie mam za grosz zaufania ani szacunku do takich ludzi. Druga sprawa. Uważam, że nasz kraj stać na przydzielenie odpowiedniego mieszkania, nawet dużej willi w Warszawie, dla nowego prezydenta i jego licznej rodziny. Tak częste loty z Warszawy do Gdańska uważam za rozrzutność niegodną nawet elity władzy. **(J. S. z Katowic);**

— Chciałam poinformować swoją gazetę, że w Tychach zostało uruchomione bardzo wygodne i potrzebne matkom przedszkole przy ul. Oskara Lange. Czynne jest ono od 7 do 17, nie obowiązuje w nim stałe wyżywienie, a jedynie własne kanapki. Dla matek mających coś doraźnie do załatwienia jest to nadzwyczaj dogodna forma opieki nad dzieckiem, bardzo ułatwia nam kobietom życie. **(C. K. z Tych);**

— Bardzo mnie zaskoczył i przeraził dwukrotny wzrost cen mleka chudego w ubiegłym tygodniu. Teraz za litr mleka i jedną bułkę płacę ponad 3 tys. zł. Przy takim zapyleniu na Śląsku, przy dość dużym nawrocie zachorowań na gruźlicę, takie ceny mleka uważam za wprost niebezpieczne, szczególnie dla matek samotnie wychowujących dzieci, dla rodzin wielodzietnych, dla ludzi mniej zarabiających i emerytów. **(Czytelnik z Halemby II, emeryt starego portfela);**

— Jestem inwalidą I grupy. Dostaję renty niewiele ponad 500 tys. zł. Teraz mam ponownie jechać na leczenie do kliniki w Białymstoku. Pytam za co, przy tak znacznych podwyżkach za bilety kolejowe. Jak pracowałem na kop. „Wujek", to byłem dobry. Jak straciłem zdrowie to nikt o mnie nie pamięta. **(E. S. z Katowic);**

— Jestem stałą pasażerką PKP. W poniedziałek jeszcze przed 9 rano w okolicach dworca — na samym dworcu PKP w Katowicach świeciły wszystkie lampy. Tak było też na wszystkich innych przystankach. Także pociągi były oświetlone. Pytam po co takie marnotrawstwo. Chyba po to, by za kilka tygodni lub miesięcy bałaganem na kolei i marnotrawstwem obciążyć pasażerów, ponownie podnosząc ceny biletów. **(Czytelniczka z Tych, dojeżdżająca codziennie do pracy w Katowicach);**

— Mam lokal i pieniądze. Chciałem w swojej dzielnicy w Czeladzi otworzyć kiosk z piwem i napojami chłodzącymi. Otrzymałem jednak odmowę ze strony władz miejskich na działalność handlową. Nie rozumiem więc jak to jest z tym zielonym światłem dla inicjatywy i prywatyzacji. **(Czytelnik z Czeladzi);**

— Mam 84 lata. Sejm i Senat już podobno uchwalił waloryzację dla 80-latków, likwidację starego portfela emerytur dla tych ludzi. Ja wciąż czekam na konkretną decyzję. Dwóch moich kolegów już nie doczekało, chociaż bardzo liczyli na podwyżki. Czy ja doczekam i kiedy otrzymam wreszcie decyzję. **(Czytelnik z Katowic);**

— Już od lata ubiegłego roku na ul. Oświęcimskiej w Imielinie brak oświetlenia. Wszystkie nasze prośby i interwencje zbywane są tylko obietnicami i podawaniem kolejnych terminów, z których żaden nie został dotrzymany. **(Czytelnik z Imielina);**

— Mam sprostowanie do informacji PAP-owskiej zamieszczonej również w mojej gazecie. Najmłodszym premierem po wojnie był Józef Cyrankiewicz, który miał 36 lat kiedy mu po raz pierwszy powierzono ten urząd. **(J. K. z Katowic);**

— Dlaczego panuje takie milczenie na temat znacznego obostrzenia ze strony Niemiec jeśli chodzi o wizy. Od 5 stycznia br. wymaga się wiz także dla dzieci od 5 do 16 roku życia. Nikt o tym nie poinformował i w związku z tym na granicy panuje duży bałagan, czego osobiście doświadczyłem. **(J. S. z Wodzisławia);**

— W Supermarkecie na Paderewskiego personel pracuje po 12 godzin. Pod koniec dnia ekspedientki i kasjerki są tak zmęczone, że traktują klientów jak za najgorszych czasów komunistycznych. Wiem też, że na koniec roku przygotowywano tutaj bardzo kosztowne paczki dla nowej nomenklatury, natomiast całkowicie zapomniano o pracownikach, którzy nie otrzymali żadnych upominków. **(J. K. z Katowic);**

— Uważam, że dla dzieci ze Śląska, zwłaszcza chorych, sanatoria powinny być dostępne nawet co roku. Tymczasem u nas nadal obowiązują stare zasady. Kiedy starałam się o wyjazd dziecka do Kołobrzegu, co jest mu bardzo potrzebne, dostałam odpowiedź, że do sanatorium nie może wyjechać, bo korzystało z niego w ubiegłym roku. **(G. S. z Chrzanowa);**

— Nawiązując do wypowiedzi Czytelniczki z Katowic odnośnie budowy pomnika J. Piłsudskiego nie zgadzam się absolutnie z jej stwierdzeniami. Rzekome oddawanie hołdu przed pomnikiem marszałka przez żołnierzy niemieckich w 1939 roku było zwykłym trikiem propagandowym. Warto też przypomnieć, że na budowę pomnika świadczyli hutnicy i górnicy, że było specjalnie otwarte konto, na które mój ojciec-górnik i wuj-hutnik wpłacili po 100 zł. Gwoli prawdy trzeba też powiedzieć, że Niemcy honorowali bohaterstwo żołnierzy polskich. Dotyczy to np. obrońcy Westerplatte mjr. Sucharskiego przebywającego w niewoli. **(J. W. z Chorzowa);**

— Podano do wiadomości, że bilety kolejowe zdrożały o 40 proc. Tymczasem bilet PKP z Zabrza do Katowic, który kosztował 1.200 zł teraz kosztuje 2.600 zł, a z Sosnowca do Katowic trzeba płacić nie 600 ale 1.000 zł, czyli podwyżka wynosi około 60 proc. Pytałem kierownika pociągu jak to jest, to mi odpowiedział, że on dolicza tylko 40 proc. A więc na kolei kolejny bałagan i nieporozumienia. **(J. T. z Zabrza);**

Oczekujemy następnych głosów o wszystkim. Nasze telefony czynne od 10 do 15:

538-927
537-796

Dewastacja żydowskiego cmentarza

W niedzielę, 6 stycznia br. w Zabrzu ujawniono zuchwały popis chamstwa i wandalizmu. Na tamtejszym cmentarzu żydowskim przy ul. Hanki Sawickiej nieznani jeszcze sprawcy poprzewracali i porozbijali 18 nagrobków. Śledztwo trwa.

(tal)

Seria awarii tramwajowych

Wczoraj, w godzinach szczytu komunikacyjnego, na WPK w Katowickiem posypała się lawina niemiłych wydarzeń, szalenie kłopotliwych dla jego stałej klienteli. Największe i najdłużej trwające przestoje w ruchu tramwajowym wystąpiły w okolicach huty „Katowice".

Remont wiaduktu prowadzony przez specjalistyczną firmę zaowocował niespodziewanie dla WPK niebezpiecznym podkopem i pochyleniem się jednego ze słupów trakcyjnych. **Uniemożliwiło to dojazd do końcowego przystanku wozów linii 21, 22 i 28, które zawracały na wcześniejszej pętli.** Tę niedogodność dla podróżnych starano się załagodzić poprzez uruchomienie dwóch autobusów przegubowych, które kursowały na wyłączonym z normalnego ruchu odcinku od godziny 12.45 do 15.45, o tej bowiem porze stanął już nowy słup.

Niemiłe niespodzianki przytrafiły się również wczoraj powracającym z pracy lub zakupów, którzy znaleźli się między godziną 14 a 15 **w centrum Katowic. O 14.10 stanęły tramwaje nr 7, 37 i 40 przy ul. Gliwickiej.** Przyczyną awarii było przeciążenie podstacji. Przerwa w ruchu trwała tam do godziny 15. **Natomiast o godzinie 14.20 wystąpił defekt podstacji, unieruchomiający tramwaje na ul. 1-go Maja.** Brak napięcia w sieci trwał do 15.25. Praktycznie więc wszyscy oczekujący na przystankach przy ul. 1-go Maja, Warszawskiej i Gliwickiej w Katowicach zmuszeni byli skorzystać z autobusów liniowych, kursujących w kierunku Mysłowic. Wszyscy kierowcy tych autokarów zostali zobowiązani przez dyspozytora WPK do zmiany normalnej trasy przejazdu i uwzględnienia katowickiego Rynku i okolicznych przystanków tramwajowych.

Zły stan torowisk w Chebziu był wczoraj przyczyną wykolejenia się tramwaju nr 17. Tym samym od 14.45 do 16.25 dojazd do Chorzowa z Chebzia był możliwy tylko trzema specjalnie uruchomionymi na tej trasie autobusami.

(tal)

M. Janosz na łamach „Polonii":

Afera „Żelazo" jest fikcją

KRAKÓW (PAP)

**Ukazujący się w Krakowie „Tygodnik Ofiar Wojny i Zniewolenia" — „Losy Polskie — Polonia" publikuje w numerze datowanym

W artykule pt. „Przed wschodnią Europą wyłania się groźny rok ekonomicznych przemian", który ukazał się w „The New York Times" z 31.12.90 r., Steven Greenhouse pisze m.in. o Polsce:

O NAS NA ŚWIECIE

OCENY I PROGNOZY

Rok 1991 może być jako całość, najtwardszym w całym powojennym okresie rokiem, dla gospodarek krajów wschodnioeuropejskich — powiedział **Jan Vanous**, prezydent Planecon, grupy konsultingowej z siedzibą w Waszyngtonie.

Polska, z której zmiany wprowadzone 1 stycznia 1990 r. uczyniły jedyny kraj wschodniej Europy z zaadaptowanymi szybkimi reformami, spowodowała niemalże teologiczną debatę w kwestii: czy iść szybko jest wyjściem najlepszym. Polska zlikwidowała całkowicie kontrolę nad cenami, subsydiami dla przemysłu, ogromny deficyt budżetowy. Zmiany te pomogły zdusić inflację, uczynić z żałosnej niegdyś złotówki, respektowaną walutę i zwiększyć eksport na Zachód. Lecz według oficjalnych statystyk polska produkcja przemysłowa i zarobki spadły o więcej niż 20 proc., a ekonomiści zastanawiają się obecnie czy program nie jest czasem — w kategoriach ekonomicznych i ludzkich — niepowodzeniem.

Rumunia i Bułgaria z reformami gospodarczymi tylko majstrują. Kraje te — jak twierdzi **Jan Winiecki**, szefujący instytutowi Adama Smitha w Warszawie — tylko udają lub też próbują zreformować stary system.

Droga, której dotąd nikt nie podjął

1990 r. charakteryzował się we wschodniej Europie małymi krokami czy też półśrodkami i falstartami. Gorliwość prawodawców była temperowana zniechęcającą kompleksowością niezbędnych reform, a także obawą przed zmianami, które mogą przynieść pogorszenie. Duży spadek produkcji, który został w Polsce spowodowany terapią wstrząsową, podziałał odstraszająco na osobistości oficjalne w innych krajach i sprawił, że dwa razy pomyślą przed podjęciem twardych reform gospodarczych. Jan Vanous stwierdził: *„Z wyjątkiem Polski, w krajach tych mieliśmy do czynienia z ogromną ilością retoryki, a nawet więcej — niezdecydowania"...*

W kierowaniu się w stronę wolnego rynku prawodawcy wschodniej Europy często zmieniali kurs. Polska kształtowała początkową swoją prywatyzację według modelu brytyjskiego, sprzedając garstkę przedsiębiorstw. Lecz w sprawie sprzedaży 7 tys. państwowych przedsiębiorstw, Warszawa obróciła się w kierunku szerszego rozwiązania. Rząd planuje rozprowadzenie akcji wśród obywateli, którzy mają jednak mało pieniędzy do inwestowania i w tej sytuacji planuje się rozpoczęcie sprzedaży tytułów własności, może 100 setek przedsiębiorstw za jednym zamachem. Jak powiedział minister ds. prywatyzacji **Kuczyński:** *„Idziemy drogą, której nikt dotąd nie podjął".*

Z terapią wstrząsową, która rozpoczęła się 1 stycznia 1990 r. posłużyła Polska swym sąsiadom we wschodniej Europie i jako królik doświadczalny, i jako nauczyciel. W zrzuceniu komunistycznych dróg poszła Polska dalej niż jej sąsiedzi, rozwinęła prosperujący sektor prywatny, osiągnęła wynoszącą 2 miliardy dolarów nadwyżkę, zdławiła również inflację pozostawioną przez komunistów w wysokości ponad 50 proc. miesięcznie do 4,5 proc.

Fiasko czy sukces?

Wielu ekonomistów uważa jednak, że działania były niewłaściwe, ponieważ produkcja przemysłowa spadła, według oficjalnych danych o ponad 20 proc. w skali rocznej, a bezrobocie może sięgnąć dobrze ponad 1 milion osób, tj. więcej niż 5 proc. całej siły roboczej. Czechosłowacki ekonomista **Klacek** mówi: *„Polski program nie przyniósł sukcesu, jeśli produkcja gospodarcza spadła o 25—30 proc., co oznacza, że osiągnęła poziom z 1975 r. Jest to sytuacja nie do zaakceptowania. Podobnie jak stopa inflacji, wynosząca w skali roku ponad 50 proc".*

Jeffrey Sachs, który pomógł opracować polską terapię wstrząsową upiera się, że program przyniósł sukces. Twierdzenia o rozmiarach spadku są przesądzone, ponieważ rząd odnosi to tylko do zrujnowanego sektora państwowego, a nie do szybko rosnącego sektora prywatnego. Powody spadku upatruje on przede wszystkim w wyższych cenach na ropę naftową, recesji w całym regionie i w ostrym spadku obrotów handlowych ze Związkiem Radzieckim i z tym, co było wschodnimi Niemcami.

Winiecki stwierdził: *„Jeśli pamięta się, że Polska przez 30 lat próbowała zreformować system (sowiecki), który był nie do zreformowania, musi się przyznać, że Polska stanowi przykład sukcesu w procesie zbliżania się do systemu rynkowego".* Zasługi Polski to: **wyeliminowanie wypaczonej struktury cenowej stworzenie wymiennej waluty i zbudowanie sektora prywatnego** Polacy — dodaje Winiecki — nie muszą już wystawać w kolejkach po chleb, mleko i inne podstawowe produkty. Półki sklepowe są zapełnione szerszą gamą towarów niż można było marzyć za komunistycznych czasów. Krytycy programu uważają jednak, że półki są pełne i nie ma kolejek tylko dlatego, że zarobki uległy zdewaluowaniu poprzez kontrole płac, że występuje recesja i Polacy nie mają po prostu pieniędzy na zakupy wystawionych do sprzedaży towarów.

Warunki do wolnego rynku

Idealne przejście do gospodarki rynkowej — to mało bólu i żadnego spadku produkcji. Ale większość ekonomistów uważa, że takiej możliwości nie ma **Zdenek Lukas** z Instytutu Ekonomicznych Studiów Porównawczych w Wiedniu uważa: *„Jeśli chce się wprowadzić zupełnie nowy system ekonomiczny, to trzeba się liczyć z przemieszczeniem źródeł napędzających gospodarkę do nowych sektorów i ze spadkiem produkcji globalnej".*

Niektórzy ekonomiści uważają, że zminimalizowanie dolegliwości można osiągnąć, podchodząc do zmian stopniowo. Sugerują stopniowe wycofywanie się z kontroli cen i powolną rezygnacją z subsydiów. Istotnie, metoda ta może stłumić stopień dolegliwości, ale opóźni nadejście wolnorynkowego dynamizmu i wzrostu.

Większość zachodnich i wielu wschodnich ekonomistów uważa, że najlepszym sposobem jest przejście szybkie — wyrwanie narodów ze stanu odrętwienia i uczynienie ich ekonomik o wiele wcześniej elastycznymi, aby ochronić tych, którzy stracą miejsce pracy, lub których zarobki spadną za sprawą inflacji, niezbędna jest szeroka sieć zabezpieczeń. Jednym z aspektów sprawy, co do którego ekonomiści są zgodni, jest przetrzymanie krytycznej masy reform. Celem zniesienia kontroli cen jest pobudzenie przedsiębiorstw do zwiększenia produkcji, lecz rezultatem może się okazać wzrost cen. Aby pobudzić produkcję i rzeczywistą efektywność, ustawodawcy muszą również skończyć z praktyką centralnego planowania, pobudzić konkurencję i przekształcić przedsiębiorstwa we własność prywatną.

W przejściu ku wolnemu rynkowi krokiem podstawowym jest zalegalizowanie zwolnień z pracy, aby pomóc robotnikom w przejściu do rosnącego prywatnego sektora ekonomicznego. Wschodnioeuropejski, rządzący się komunistycznymi zasadami rynek wewnętrznego zatrudnienia sprawia jednak prawie niemożliwą relokację siły roboczej do nowych zawodów i specjalności. Dlatego też zmiany w tej mierze mogą być frustrujące.

Ostatnią nauką, jak mówią wschodnioeuropejskie osobistości oficjalne, jest to, że region potrzebuje większej pomocy ze strony Zachodu — w postaci inwestycji, ulg w długach, menedżerskiego know-how. Wydatki tego regionu na ropę naftową szybują wysoko, wzrasta ciężar zadłużenia, rosną społeczne napięcia i niedostatek. Wielu ekonomistów twierdzi, że w następnej dekadzie, aby uniknąć tragedii, jest tu potrzeba setek miliardów dolarów od Zachodu. Jeffrey Sachs stwierdził: *„Zachód nie połączył jak dotąd swoich działań. Mamy zaś do czynienia z nagłą sytuacją. Musimy coś zrobić".*

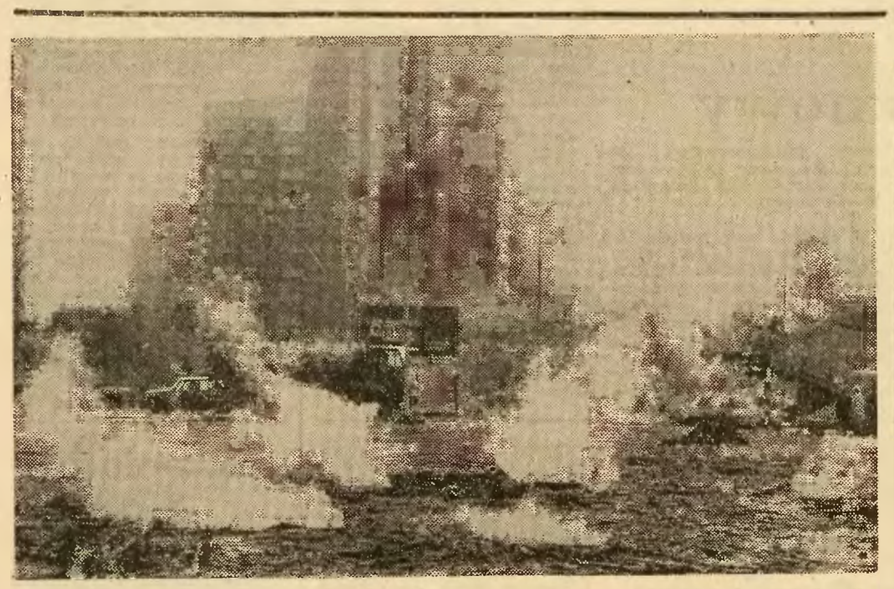

Grzanie powietrza

Z naszym oszczędzaniem jest różnie. W przypadku energii, która powinna ogrzewać mieszkania zdarza się i tak jak na zdjęciu. Po prostu grzeje... powietrze.

Foto: CAF — **Henryk Rosiak**

W głąb ziemi pod kontrolą prawa

Kończy się cykl prac nad poprawianiem prawa górniczego i geologicznego. Ustawy przyjęte ostatnio przez Sejm przesłane zostały do Senatu, wrócą do Wysokiej Izby, a następnie trafią do prezydenta.

Dokonana właśnie gruntowna nowelizacja jest zabiegiem doraźnym — dłużej nie można było zwlekać z rozumną ochroną zasobów — poprzedzającym gruntowną zmianę przepisów o gospodarczym wykorzystaniu wnętrza Ziemi. W aktach, które wkrótce zaczną obowiązywać, dostosowano zasady ustalone w innej epoce i innym systemie do reguł ekonomiki rynkowej i standardów europejskich obowiązujących w EWG. Legislatorzy wykonali tym razem dobrą robotę, wprowadzając do ustaw przejrzyste definicje pojęć: złoża, kopaliny, pracy geologicznej i in. Na wydobywanie kopalin i na prace geologiczne wydaje się koncesje (minister ochrony środowiska lub wojewoda — jeśli złoże nie podlega prawu górniczemu) po zawarciu umowy według ściśle określonego wzoru.

Za wydobywanie kopaliny obowiązuje opłata eksploatacyjna (opłata koncesyjna za prace poszukiwawcze) ustalona przez ministra lub wojewodę. Podstawowa opłata eksploatacyjna może sięgać do dziesięciu procent ceny sprzedaży pozyskanego surowca. Ustawodawca wymienia okoliczności uprawniające do ustalenia niższej stawki przez Radę Ministrów. Opłatę wlicza się w koszty. Połowa wpływów z opłaty eksploatacyjnej zasili budżet właściwej gminy, zaś połowa stanowić będzie dochód Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Tak więc nastąpi ta istotna, uwzględniająca interesy samorządów, zmiana w porównaniu z projektem pierwotnym, w którym całość wpływów miał przejmować skarb państwa.

W obu tych prawach — odrębnych, chociaż wzajemnie powiązanych i uzupełniających się — określa się uprawnienia skarbu państwa, podmiotów gospodarczych, zasad wydawania koncesji i ustalania opłat. Uregulowane zostały reguły projektowania, budowy, utrzymania wyrobisk górniczych i obiektów, ochrony terenów górniczych prowadzenia prac geologicznych poszukiwawczych, zasady ochrony bogactw mineralnych kraju. Prawo dopuszcza partnerów zagranicznych do poszukiwania i pozyskiwania — i jednocześnie w interesie państwa chroni informacje rzeczywiście godne tajemnicy. Zadbano o to, żeby już w fazie przygotowania dokumentacji geologicznej przyjmować rozwiązania zapobiegające przekształceniom obszarów górniczych w rejony klęski ekologicznej. Wprawdzie w tych aktach nie udało się wyeliminować do końca interesów (ekologicznych i eksploatacyjnych skarbu państwa i przedsiębiorstw, fiskusa i gmin) jednak zdaniem znawców przedmiotu przygotowano przepisy dziś najlepsze z możliwych. Reszta zostanie rozstrzygnięta w przygotowywanej już intensywnie reformie, w nowym, jednolitym prawie górniczo-geologicznym, którego projekt będzie gotów w drugim półroczu.

(ww)

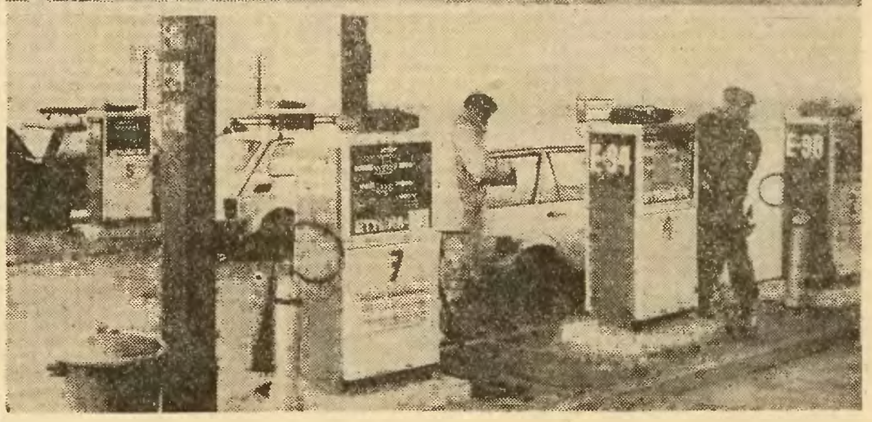

Prywatna stacja paliw

Tylko trzy miesiące od daty wydania zezwolenia na budowę przez prezydenta Żor wznoszono stację paliw zlokalizowaną przy ruchliwej tranzytowej trasie wiodącej do Wodzisławia i Chałupek. Spółka prywatnych inwestorów, która od nazwisk swoich założycieli zwie się MSK — TANK odpowiedziała w iście ekspresowym tempie na inwestycyjne sugestie wysunięte przez nowe władze Żor. Ta pierwsza prywatna stacja benzynowa w naszym województwie czynna będzie przez całą dobę. Wyposażono ją w 7 dystrybutorów. Będzie tu także kawiarnia, sklep, a obok urządzono parking dla samochodów ciężarowych. Niebawem otwarta zostanie automatyczna myjnia samochodowa oraz stanowisko do szybkiej obsługi samochodów.

Foto: Zygmunt Wieczorek

Z RÓŻNYCH STRON POLSKI

Z każdego kierunku

Na pytania „Nowin" odpowiada ppłk dypl. **Andrzej Skóra** — dowódca 14 Kołobrzeskiego Pułku Zmechanizowanego.

— Panie pułkowniku, skąd w nazwie wzięło się: kołobrzeski?

— 14 pułk położył olbrzymie zasługi bojowe, biorąc w 1945 roku udział w walkach o Kołobrzeg. I stąd właśnie ta historyczna nazwa, która wówczas była formą wyróżnienia jednostki.

— Skoro już przywołujemy wątki historyczne, warto przypomnieć, że przed wybuchem tamtej wojny, w garnizonie przemyskim stacjonowały dwa pułki artylerii (22 PAL i 10 PAC), a ponadto batalion saperów, batalion pancerny, dywizyjna kompania telegraficzna oraz kadra kompanii szkolnej radio. Słowem: garnizon — potęga.

— Znam piękne tradycje garnizonu przemyskiego w tamtym okresie. Naszą ambicją jest nawiązać do nich.

— Kresowy Przemyśl, od dziesięcioleci związany z wojskiem, wiosną 1990 roku został praktycznie ogołocony z wojska. 10 i 11 pułki kolejowe przestały istnieć. Bieszczadzka Brygada WOP przeistacza się w Straż Graniczną. Na wieść, że wy wypełnicie tę lukę, przemyślanie odetchnęli z ulgą.

— Fakt, że w Przemyślu, a więc w pobliżu granicy wschodniej i południowej, została sformowana jednostka bojowa (dotąd, stacjonowały tu tylko jednostki tyłowe), jest wymownym świadectwem zmiany — z uwagi na uwarunkowania zewnętrzne — doktryny obronnej naszego państwa. Główny jej sens polega na przygotowaniu się przez naszą armię do odparcia ewentualnej agresji z każdego kierunku. I dlatego właśnie, w czerwcu 1990 roku kierownictwo MON podjęło decyzję o odtworzeniu pułku, który niegdyś stacjonował w Tarnowie i przedyslokowaniu go do garnizonu przemyskiego. W jesieni, w koszarach jednostki na Zasaniu, powitaliśmy poborowych, a 15 grudnia złożyli oni przysięgę. (...)

MIECZYSŁAW NYCZEK

Krakowska szopka nad Sekwaną

Wesoło i gwarno było w ostatnią niedzielę w Rynku Głównym w Krakowie. W Sukiennicach śpiewały zespoły kolędników; mieszkańcy miasta i turyści tłumnie przyszli oglądać ludowe szopki, które po raz ostatni wystawione były dla publiczności.

— Chciałem, aby tutaj, w okresie świąt, spotykali się ludzie; by Sukiennice stały się nie tylko miejscem handlu, ale i spotkań artystycznych — powiedział mi organizator wszystkich imprez **Jacek Łodziński.** I rzeczywiście, właśnie obok ludowych szopek spotkałam **Macieja Moszewa**, laureata I nagrody za szopkę małą w tegorocznym Konkursie Szopek Krakowskich. Przez 8 miesięcy przebywał we Francji na zaproszenie paryskiego marszanda — Paula Chalanda. Chaland od 8 lat organizuje pokazy szopek z Prowansji, Neapolu, Madrytu. W ubiegłym roku zaproponował naszemu szopkarzowi wykonanie krakowskiej szopki. Zamówienie było atrakcyjne. W Prowansji (koło Awinionu) Maciej Moszew i **Elżbieta Setkowicz** stworzyli wspaniałe dzieło. Elżbieta Setkowicz była współautorem pomysłu, scenografem, konstruktorem 130 ruchomych lalek. Moszew wykonał resztę, czyli ogromny, 15-metrowy plan o głębokości 4 metrów i wysokości 3 metrów. Podstawą tej największej w życiu Moszewa szopki były trzy krakowskie place; Kleparski, Rynek Główny i Wolnica. Przestrzeń między nimi połączoną została zabytkowymi budynkami miasta. Niestety, ta wspaniała szopka została w Paryżu. Mogłam ją podziwiać jedynie na fotografiach. Oprócz tradycyjnych wymogów szopki krakowskiej, autorzy wmontowali sceny z krakowskich legend. Był więc pan Twardowski lecący na kogucie na Księżyc, 24 anioły ruszające skrzydłami, byli kolędnicy z maleńką ruchomą szopką. Był także Lajkonik, diabeł. — *Ta szopka jest największą w moim życiu* — mówi Maciej Moszew. — *Praca nad nią zbiegła się z moim 30-leciem wystawiania szopek krakowskich w kraju...*

MAGDALENA LINK
Gazeta Krakowska

Trup w sali kaftanowej

Było to ok. godz. 3 w nocy z 1 na 2 stycznia, gdy do Izby Wytrzeźwień w Gorzowie przywieziono z miasta radiowozem kolejnego „klienta", mężczyznę w wieku ok. 40 lat. Tłoku w „żłobku" w tę posylwestrową noc nie było, bo pacjentów było tylko kilkunastu, ale dowieziony gość był nie tylko mocno nietrzeźwy, lecz także bardzo agresywny i wulgarny. Mężczyzna nie miał dokumentów, więc zapisano go w książce przyjęć jako „nn". Nie pozwolił się nawet rozebrać, dlatego dyżurny lekarz podjął decyzję o umieszczeniu go w „sali kaftanowej", gdzie pacjentów układa się w łóżkach i przypina do nich trzema pasami, krępującymi nogi, ręce i klatkę piersiową. Zdjęto mu tylko kurtkę i buty, zostawiając resztę odzieży. Przywiązany do łóżka mężczyzna, sam w trzyosobowej, zakratowanej sali, dalej krzyczał i wyzywał, ale że w „żłobku" to normalka, więc nikt nie reagował.

Około godz. 4 przechodzący korytarzem sanitariusz, zauważył dym wydobywający się z sali kaftanowej. Otworzył drzwi i wtedy z wnętrza wybuchnęła chmura czarnego i duszącego dymu. W środku płonął ogień. Dyżurujący personel izby nie próbował tam nawet wejść, a wezwana straż pożarna zjawiła się gdzieś po kwadransie. W tym czasie wszystkich pacjentów wyprowadzono bezpiecznie poza budynek izby. Strażacy szybko uporali się z płomieniami, a gdy z przewietrzonej po wybiciu okien sali uleciał dym, ujrzano wstrząsający widok. Na łóżku przy ścianie, na wypalonym materacu leżały prawie zwęglone zwłoki mężczyzny, jedynego gościa sali kaftanowej tej tragicznej nocy. Prowadzone przez ekipę Komendy Rejonowej Policji w Gorzowie dochodzenie, nadzorowane przez prokuratora rejonowego, ma wyjaśnić wszystkie okoliczności tego tragicznego zdarzenia.

(„Gazeta Lubuska", sc)

Operetka

Przesyceni nieco nadmiarem kolęd, które w okresie świąt tegorocznych rozbrzmiewają nam zewsząd, z uzasadnioną ostrożnością i rezerwą przybyli melomani w ostatnią niedzielę do Operetki Śląskiej w Gliwicach na premierę spektaklu **„A Z NAMI KOLĘDA".** I jeśli po zakończeniu 50-minutowego widowiska rozległy się gorące oklaski i owacje — już sam ten fakt może świadczyć, że koncert, składający się przecież w większości z kilkunastu dobrze znanych popularnych kolęd, miał w sobie coś, co pozwalała go autentycznie przeżyć.

A z nami kolęda...

Najpierw o koncepcji spektaklu. Autor inscenizacji, a zarazem dyrektor operetki **Tadeusz Wiśniewski**, wykorzystał tak oczywistą, a jakże nieraz zapomnianą prawdę, iż te proste, szczere, często naiwne piosenki są dlatego tak bliskie naszym sercom, bo daleko wykraczają poza treści czysto religijne, wyrażając jak najbardziej ludzkie uczucia: nadziei, radości, tęsknoty, miłości, czcząc macierzyństwo i życie rodzinne. Śpiewane w rodzinnych domach, stanowiły od wieków źródło optymizmu i chęci życia, z nich kolejne pokolenia bynajmniej nie tylko „prostego ludu" czerpały i czerpią siłę do pokonywania życiowych trudności, nierzadko bólu i rozpaczy, których historia w ostatnich wiekach bynajmniej nie skąpiła polskim rodzinom.

I dlatego skromna, by nie powiedzieć, ascetyczna inscenizacja gliwicka sprowadza się do układania na proscenium kolejnych sześcianów — kamieni z datami z historii narodowej — zarówno tymi budzącymi radość i nadzieję, jak i chronologią narodowych dramatów — które przykryte białym obrusem staną się w finale naszym polskim wigilijnym stołem. I nikt nie może zaprzeczyć, iż mija się to z prawdą — przecież kolędy towarzyszyły nam w trudnych i dobrych chwilach. Można toczyć spory, czy wszystkie wyróżnione daty na to zasługują, czy ich dobór nie jest przypadkowy i arbitralny, czy nie lepiej byłoby przypomnieć tych kilkanaście grudni ostatnich dwóch wieków o szczególnym znaczeniu w historii i życiu setek tysięcy rodzin — lecz sam pomysł uznać trzeba za trafny i płodny.

A układaniu owego muru — stołu towarzyszą nieprzerwanie melodie i słowa kolęd. Śpiewa je grupa 12 młodych słuchaczy Policealnego Zawodowego Studium Wokalno-Baletowego — placówki przygotowującej kadry dla gliwickiego teatru muzycznego. I oni to stanowią główny walor i atut spektaklu „A z nami kolęda". Śpiewają czysto i po prostu pięknie, głosy brzmią zgodnie i rytmicznie, chociaż nie towarzyszy im akompaniament muzyczny. To zasługa nie tylko samych przyszłych artystów, ale również **Teresy Sikory** i **Adama Mazonia** sprawujących kierownictwo muzyczne widowiska. Od tej strony koncert stanowi przykład w pełni dojrzałej wokalistyki. Obok polskich są kolędy innych nacji — ukraińska, niemiecka, angielska, amerykańska, a nawet typowy murzyński spirituals. Stanowią pewien dysonans w jednoznacznie polskim charakterze „naszych" Wigilii, tak wyeksponowanym przez inscenizatora, ale jak sympatycznie i swojsko one rozbrzmiewają!

Do 2 lutego — Matki Boskiej Gromnicznej — kiedy to następuje kres obchodów bożonarodzeniowych, jeszcze kilka tygodni, można zatem wyrazić przekonanie, że spektakl „A z nami kolęda" jeszcze wiele razy wzruszy widzów i słuchaczy, że nie skończy się na kilku „planowych" przedstawieniach w siedzibie operetki gliwickiej. Młodzi artyści liczą, że zostaną zaproszeni do szkół, domów kultury czy kościołów w innych śląskich miastach. Z uwagi na skąpą scenografię, nie ma żadnych technicznych problemów, zaś zespół oczekuje na zaproszenia — jak zapewnia, dyrektor placówki. To jedyna szansa, by udostępnić ciekawe artystycznie widowisko wszystkim chętnym:

BOHDAN KNICHOWIECKI

„A z nami kolęda" — inscenizacja Tadeusz Wiśniewski, Kier. muzyczne: Teresa Sikora i Adam Mazoń. Scenografia Jerzy Kłosowski. Premiera 6 stycznia 1991 r.

„Szklane domy"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

krajobrazowy — **„Błędowska enklawa ptactwa"**, brzmi dobrze, a jeszcze lepiej służyć będzie faunie i florze naturalne środowisko bagienne. Z czasem można będzie pomyśleć o oczyszczeniu innych rzek (Rakówka, Biała Łaba), ale na razie trwają rozmowy z „trucicielami" — strzemieszycką i zabkowicką PKP, ich myjnie stanowią poważne źródła zanieczyszczeń.

Jak docelowo powinno wyglądać współżycie cywilizacji z naturą chce w Dąbrowie Górniczej pokazać zachodnioniemiecka firma, której trzeba 30 (minimum 17) ha powierzchni pod budowę ekomiasteczka. Byłoby to budownictwo jedno- lub wielorodzinne, niskokondygnacyjne, o najwyższym standardzie materiałowym i wykonawczym, z kompletnym wyposażeniem (np. zmywarka do naczyń, kuchnia mikrofalowa), a do tego jeszcze całkowicie samowystarczalne energetycznie. Kotłownie mają zastąpić mazutowe (lub ropa) mikrosiłownie o niespotykanej efektywności energetycznej. Nadmiar energii służyłby miastu.

Ekomiasteczko miałoby powstać w ciągu 2 lat, a budowę finansować musieliby Deutsche Bank (80 proc.) i inwestor (miasto w 20 proc.), zaś właściciele domków spłacaliby je w 13-letnich ratach. Cały eksperyment budowlany odbywa się pod patronatem EWG i byłoby to 3 tego typu miasto w Polsce. Na razie jednak tut. władze podchodzą do propozycji bardzo ostrożnie, muszą bowiem mieć absolutną pewność, że praktyka będzie równie efektowna jak teoria.

Tymczasem bajkowy pejzaż władze miasta zaproponowały mieszkańcom ul. Konopnickiej. Ta bowiem ulica stanowić ma oś bulwarów ciągnącą się wzdłuż kanału Białej Łaby. 2 km trasy spacerowej, 40 ha kompleksu parkowego, dostęp do Pogorii z każdej strony, połączenie z parkiem Zielona — to oczywiste zalety dla miasta, którego wizytówką jest dość cherlawy park w centrum. Żeby jednak nie skończyć sielankową perspektywą, należy dodać, że sen z oczu spędza gospodarzom miasta sprawa lokalizacji i zabezpieczeń nowego wysypiska śmieci. Obecne jest nie tylko do cna wyeksploatowane, ale nie spełnia także wymogów sanitarnych. Ekologiczne normy spełnia teren w Strzemieszycach Małych, ale okoliczne rodziny muszą przedtem przenieść się ze strefy ochronnej, tymczasem mieszkań nikt nie ma w nadmiarze. Ta sprawa jednak też zostanie w najbliższym czasie rozwiązana. Musi, bo od czegóż prakseologia?

MAŁGORZATA POWĄZKA

Razem, aż do unicestwienia

Połknęła 20 tabletek Relanium i wypiła dwie pełne szklanki octu. Nazajutrz nieprzytomną w jej własnym mieszkaniu odnalazł sąsiad. Sądził, że to skutek pobicia, którego był świadkiem minionej nocy. Zawiadomił dzielnicowego. Wręczył mu „środek wychowawczy" — czterożyłowy kabel elektryczny — którym wobec niej często posługiwał się 42-letni Krzysztof P. Marię uratowano.

Próbą samobójstwa usiłowała 45-letnia kobieta przerwać związek trwający od 6 lat. Rozwieść się nie mogli, bo najpierw musieliby się pobrać, a to przy ich wzajemnych stosunkach nie miało sensu. Ten ociekający brutalnością konkubinat zaowocował 5-letnim dzieckiem, czwartym z kolei potomkiem Marii.

— Wszystko układało się dobrze, aż do chwili, gdy go na stałe zameldowałam w moim mieszkaniu. Bił mnie z byle powodu, przeważnie 5—6 razy w miesiącu. Bywało, że przez kilka dni nie mogłam podnieść się z łóżka. W zimie 1986 r. kazał moim dzieciom stać boso na balkonie. Po 15 minutach dał się przebłagać i wpuścił je do pokoju, ale zabrał kołdrę i pootwierał okna. Całą noc sprawdzał, czyśmy ich nie pozamykali. (...) Kiedyś, gdy mój syn zjadł bułkę, którą on przyniósł do domu, wyrzucił chłopaka do ubikacji i sam osobiście pilnował, żeby zwymiotował. Był o mnie bardzo zazdrosny. Nie pozwalał mi się z nikim spotykać. Ciął nożyczkami moje ubrania — wyznała później przed sądem Maria O., a fakty pobicia podparła trzema świadectwami lekarskimi.

Jej pan nie ograniczył się do rękoczynów w zaciszu domowym. Stać go było na gościnne występy. Oto co powiedział o jednym z nich: *„Pojechałem do jej córki, kabel wziąłem do torby. Nie wiem, co było przyczyną zabrania go z domu. Może chciałem ją nastraszyć. Nie brałem celowo, aby ją bić. Po wejściu do mieszkania jej córki zapytałem — nie wiesz gdzie masz dom? Na pewno nie używałem wulgarnych słów. Odpowiedziała, że nie wroci do domu. Wtedy wyjąłem kabel i uderzyłem nim kilkakrotnie. Córka próbowała ją bronić. Zięć się nie wtrącał".*

Po tej lekcji posłuszeństwa Maria karnie wyszła z przyjacielem, który utrzymuje, że pobił ją 5-6 razy podczas całej ich wieloletniej znajomości. Raz, gdy po przyjściu z pracy zastał ją nietrzeźwą. Drugi raz, gdy poszła na policję, tak się zdenerwował, że z byle powodu na niego, donosi, że przyłożył jej trochę, porąbał siekierą segment, pociął nożyczkami dywan i gumolit, potłukł trochę szkła. Przyczyn pozostałych zajść nie pamięta, ale zapewne były one istotne.

O tym jak układało się życie tych dwojga ludzi i trójki dzieci z nimi zamieszkujących wiedzieli sąsiedzi. Jedna z pań zeznała: *„Maria wielokrotnie uciekała z domu do swojej matki, brata, córki, a niekiedy nawet do lasu. Jeden raz pożyczyłam jej nowy sweter i pobiegła do lasu. Mówiła, że nie ma wyjścia i chyba się powiesi. (...) Po śmierci męża zaczęła nadużywać alkoholu. Piła sama prawdopodobnie z przejęcia i nerwów. Jej mi nie było tak żal, jak dzieci. Dawałam im ubrania, ale gdy zobaczyłam jak to później wygląda, przestałam pomagać".* Te słowa są miarą postępującego obojętnienia, na to co dzieje się za ścianą i bezradności wobec dramatu drugiego człowieka. Nie umiejąc pomóc, przestajemy reagować, odwracamy się plecami.

Nieformalny związek Krzysztofa i Marii rozpadł się na skutek orzeczenia sądu, który skazał winnego moralnego i fizycznego znęcania się nad członkami rodziny na karę dwóch i pół roku pozbawienia wolności.

W 1989 roku stosownymi wyrokami zakończonych zostało 775 podobnych spraw w woj. katowickim. W pierwszych sześciu miesiącach ub.r. przez sale sądowe przewinęły się 454 pary, które połączyły się tylko po to, aby się unicestwić. Przestępstwa przeciwko rodzinie stanowią aż 19 proc. wszystkich skazań z oskarżenia publicznego, oczywiście po uwzględnieniu również spraw dotyczących notorycznego, złośliwego uchylania się od alimentów (w 1989 r. wyrokami zakończyło się 1115 spraw alimentacyjnych, a od stycznia do lipca 1990 r. 394).

Dramaty rodzinne, które znajdują swój epilog w sądzie nie obrazują rzecz jasna skali tego zjawiska. Często maltretowana przez męża kobieta nawet się nie ośmieli pomyśleć, że mogłaby żyć inaczej, że jest jeszcze prawo, które jej broni przynajmniej teoretycznie. Bo co tu dużo mówić, orzeczenia w tego typu sprawach przeważnie są „wolnościowe". To znaczy, że zawiesza się warunkowo skazanym po raz pierwszy za przestępstwo wobec najbliższych wykonanie kary pozbawienia wolności. Surowsze środki są rzadkością. Nasz wymiar sprawiedliwości jest bowiem proroodzinny i nie chce doprowadzać do trwałego rozpadu związku. A więc najpierw stosuje „terapię wstrząsowo-ostrzegawczą", plus nadzór kuratorski, a dopiero w przypadku recydywy sięga po sankcje.

Czy wiele związków udaje się przez to uratować? Trudno ocenić, bo to, co dociera do sądu, jest już w stadium daleko posuniętej patologii, obficie zakrapianej alkoholem. Niestety, prawo wobec uzależnień jest bezsilne i ciągle nie ma koncepcji „jak zaradzić tej społecznej pladze, unicestwiającej kolejne pokolenia. Sytuacja materialna tych rodzin jest zwykle bardzo trudna i nie mogą one uwolnić się od oprawcy. Na eksmisję czeka się latami, a i później pamiętliwy tatuś załomocze nieraz do drzwi rodziny.

Przestępstwa wobec najbliższych, to także rozpijanie własnych dzieci, demoralizacja, a nawet gwałty seksualne na nieletnich domownikach. **Wielu ludziom już sam fakt urodzenia się i przynależność do konkretnego środowiska wyznacza przyszłość. Niestety, ciągle zbyt mało rąk wyciągniętych jest w stronę najmłodszych, których można jeszcze uratować, przed tym, co ich czeka.**

JOLANTA TALARCZYK

ZUS-owskie schody

Do dyrekcji bielskiego Oddziału ZUS zaprowadziła nas skarga czytelniczki, zdegustowanej zmianami w sposobie obsługi, zdenerwowanej tym, że zamiast w zwyczajowym pokoju, tzw. terminie, informacje musiała uzyskiwać gdzie indziej. Odesłano ją do pokoju nr 6, a tam tłok, zaduch, długie czekanie w kolejce. Coś niewyobrażalnego dla starszych osób. Pytała: dlaczego zmienia się tradycję, działa wbrew wygodzie interesantów? Czy było źle, jak każdy miał swój „termin", urzędniczkę, do której przywykł?

Parter ZUS-owskiego budynku w Bielsku-Białej. Pokój nr 6. Istotnie. Kilkanaście starszych osób w ciasnym pomieszczeniu siedzi i ściska w ręku numerek wręczony przez urzędniczkę, która tym sposobem rozładowuje kolejkę, kieruje dalej. Ludzie raczej spokojni, przywykli do czekania. Nikt się jakoś nie skarży. Może to był moment względnego spokoju?

Dwa piętra wyżej, w gabinecie dyrektorskim, dowiaduję się jakie jest mniej więcej samopoczucie ZUS-u. Zanim jednak dyrektor Oddziału — Piotr Kaczmarczyk i jego zastępca — Bronisław Durczak, wyjaśniają skąd biorą się pretensje ludzi, słyszę z ich ust metaforę: oto, przekroczona została pewna pojemność ZUS-u. Przepełniona została czara, a to, że się z niej jeszcze nie wylewa, to sukces.

Bo gdyby mówić tu o „produkcji", to zadania wzrosły o 300 proc. To nie tylko akcje rewaloryzacji emerytur i rent, ale wzrost świadczeń krótkoterminowych, przeliczeń, praca nad dodatkowymi mutacjami świadczeń związanych np. z 80-latkami, czy z doliczaniem dodatku z tytułu stażu pracy i to nie tylko w PRL. Każdy teraz wygrzebuje z życiorysu co może: pracę w Rzeszy, w gospodarstwie na wsi, itp. Wszystko się liczy. Na referenta ZUS-u spadła więc ulewa nowych czynności — wszystko musi dziać się na razie w starym budynku, w ciasnocie, siermiężnych warunkach. Dlatego musieli tu przyjmowanie wniosków stron oddzielić od pracy organicznej w pokojach — terminach (określenie pochodzi właśnie od terminu świadczenia dla konkretnej osoby). Codziennie zatem siedem urzędniczek z „terminów" wędruje do pokoju nr 6 i tam udziela informacji. Stały klient mógł się tam czuć początkowo zagubiony, zepchnięty na margines Trafiały się też momenty spiętrzenia interesantow. Przeciętnie jednak, powyżej 20 minut nikt tu nie czeka. Trudno, oczywiście, wszystkim wytłumaczyć nieodzowność takiego pociągnięcia w przypadku, kiedy ZUS musi załatwić — i to szybko — wszystkie roszczenia związane z wysokością rent i emerytur.

Jakość, terminowość, szybkość, dokładność. Takie powinny być efekty pracy ZUS-u. Jak jest w rzeczywistości? W bielskiej dyrekcji twierdzą, że dwa elementy wychodzą im zgodnie z takim ideałem: bieżące wypłaty emerytur i rent oraz waloryzacja kwartalna. Oczywiście, pod warunkiem, że wystarczająco wcześnie wiedzą, jakie będą przepisy, a z tym przecież bywa różnie. Czasem nakłada się też zbyt wiele nowości do szybkiej realizacji. A tu muszą „produkować" decyzje. To ich zadanie. Moi rozmówcy zdają sobie sprawę, że nie pracują obecnie w zbyt sprzyjającej atmosferze społecznej. Niechęć ludzką tworzą przepaście pomiędzy wysokością świadczeń. Tutaj wylewają swoje żale, biorąc do ręki pierwszą rentę czy emeryturę. Na stosunku do urzędnika odbija się też ogólnie panujący nastrój roszczeniowy i rozczarowanie wobec życia.

W woj. bielskim 170 tys. emerytów i rencistów pobiera świadczenia ZUS-u. A przecież nie tylko oni znajdują się w obszarze zainteresowania tej instytucji, która najpierw rejestruje i dochodzi należności, które są podstawą ZUS-u, a potem wydaje je jako świadczenia. Nowa rzeczywistość gospodarcza wzbogaca ten obszar. W 1990 r. ilość płatników wzrosła o 133.6 proc. Przykładowo, w czwartym kwartale 1989 r. zarejestrowanych było 1685 zakładów gospodarki nie uspołecznionej, a w podobnym okresie 1990 r. już 3423. To ma wpływ na ilość świadczeń krótkoterminowych (rodzinne, chorobowe dla rzemieślników, itp.). Wzrosły one o 50 proc., nie ma nigdzie luzu w pracy ZUS-u. Na szczęście, bezrobocie sprawiło, że nie ma pustych etatów w tej niewdzięcznej, urzędniczej pracy.

Bielski Oddział ma perspektywy rozwoju. W samym Bielsku powstaje nowy budynek, a w terenie tworzone będą samodzielne rejony. Dyrektor patrzy więc z pewnym optymizmem w przyszłość. Czeka na uporządkowanie dotąd rozproszonego systemu w sferze tworzenia świadczeń. Jeśli to narodzi się w jednym akcie prawnym, to będzie dobrze. Przystosują się szybko, choć obciążenie w pracy będzie spore.

Skargi na ich pracę? Są, owszem. Jest ich nawet więcej niż np. w roku ubiegłym, ale w stosunku do wzrostu zakresu zadań, nie jest to zjawisko alarmujące. ZUS ubolewa nad tym, że pogorszyła się jakość jego usług, ale rzeczywistość jest obecnie taka, że instytucja ta nie zawsze potrafi stawić czoło wszystkim społecznym oczekiwaniom. Czas przyniesie rozwiązania systemowe i pozwoli uporządkować ZUS-owską pracę.

BARBARA SWADŹBA

PORADA dla CIEBIE

ZASIŁEK POGRZEBOWY PO ZMARŁYM BRACIE

W końcu ubiegłego roku zmarł nagle mój jedyny brat. Był kawalerem, od kilku miesięcy bezrobotny. Nie utrzymywałem z nim, z różnych przyczyn, bliskich kontaktów. Mimo to, ciężar organizacji pogrzebu i związane z tym wydatki, wziąłem na siebie. Czy przysługuje mi zwrot kosztów pogrzebu? — pyta **Bogusław K.** z Dąbrowy Górniczej.

Jak nas poinformował Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Sosnowcu, zgodnie z art. 41 ustawy z 17 grudnia 1974 roku „O świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa" (Dz.U. nr 30 z 1983 roku), zasiłek pogrzebowy przysługuje w razie śmierci członka rodziny pracownika, który w chwili śmierci nie zarobkował i pozostawał we wspólnym gospodarstwie domowym z pracownikiem, albo do którego utrzymania przyczyniał się pracownik.

Z nadesłanego do „Trybuny Śląskiej" listu wynika, że brat piszącego nie pozostawał we wspólnym gospodarstwie domowym. Czytelnik nie przyczyniał się także do utrzymania swego brata. Dlatego brak podstawy prawnej do przyznania mu zasiłku pogrzebowego po zmarłym bracie. **(jh)**

Prawdziwe ślubowanie zastępczej służby

W Komendzie Wojewódzkiej Policji w Częstochowie odbyło się ślubowanie 67 kursantów odbywających zastępczą służbę wojskową w oddziałach prewencji KWP. Przed ślubowaniem odprawiona została msza święta przez kapelana częstochowskiego garnizonu policyjnego. Wydział Kadr KWP prowadzi nabór kolejnych kandydatów do odbycia zastępczej służby wojskowej w szeregach policji. Informacji szczegółowych można zasięgnąć u nadkomisarza **Ryszarda Starczewskiego** w KWP p. 321, tel. 59-351. **(js)**

Stracił na handlu wódką

Sznapsgate obrosła już w mity i legendy. Kto wpadł na pomysł sprowadzania alkoholu z Zachodu w krótkim czasie, został milionerem albo i miliarderem. Zupełnie nieprawdopodobne wydaje się, że można było na tej transakcji stracić. A jednak tej niebywałej w całej alkoholowej aferze sztuki, dokonał pewien mieszkaniec woj. częstochowskiego. Jako właściciel spółki jednoosobowej przebywał na Zachodzie w interesach, nie związanych z importem alkoholu. Postanowił jednak wykorzystać ten pobyt na rozszerzenie działalności handlowej. Znalezienie hurtowni sprzedającej wódkę było dziecinnie proste, podobnie jak wyekspediowanie do Polski tysięcy litrów gorzałki. Obrotny biznesmen — ho za takiego się zapewne uważał — już zacierał ręce z radości i liczył zysk. A jednak nie wszystko dokładnie przemyślał. Wódkę sprowadzał pod szyldem spółki, co miało wpływ na obliczanie podatków. Ze sprzedażą nie było kłopotów i kwota 165 mln, jaką otrzymał za swój importowy „rarytas", wydawała mu się bajecznym zarobkiem. Cieszył się do chwili, gdy zobaczył rachunek wystawiony przez, tym razem, czujnego fiskusa. Skarb państwa zażądał 177 mln zł. No i zrobiło się manko w interesie. A mogą być jeszcze kłopoty, bo niefortunny handlowiec sprzedawał alkohol bez zezwolenia, wymaganego do prowadzenia takiej działalności.

Na ogół jednak sprowadzanie wódki to był intratny interes. Osoba prywatna zajmująca się takim handlem płaciła 7,5 proc. podatku od wartości sprowadzonego alkoholu i najwyżej 5 mln zł grzywny, jeżeli sąd orzekł, że handel gorzałką był nielegalny. **(js)**

Praskie wspomnienia

Bardzo niemile wspominają swój powrót z Pragi uczestnicy „Europejskiego Spotkania Młodych" które odbyło się w dniach od 28 XII do 2 I br. Na miejscu wszystko było jak najbardziej w porządku. Tysiące młodych ludzi z wielu krajów europejskich wymieniło swoje doświadczenia, nawiązało nowe kontakty. Ale powrót dla 500-osobowej grupy Polaków był przykrą niespodzianką. A dlaczego?

Otóż na praskim peronie okazało się, że grupa z Polski nie posiada biletów powrotnych. Przy użyciu dosyć ostrych słów chłopcy i dziewczęta zostali wyproszeni z pociągu, przez czechosłowackich kolejarzy. Część młodzieży stawiła czynny opór i jakoś udało się do kraju wrócić. Na miejscu w Katowicach postanowili interweniować.

Organizacją wyjazdu zajmowało się biuro „Columb-Agencja Podróży" mieszczące się w Katowicach przy ul. Rymera. Uczestnicy płacili po 80 tys. zł (opłata za pobyt i bilety kolejowe w obydwie strony). W Pradze, w pociągu nie było przedstawiciela firmy i jak się okazało odpowiednie dokumenty nie uprawniały do powrotu pociągiem. Osoby, które interweniowały po powrocie w „Columbie" usłyszały zamiast przeprosin, że firma nie zawiniła i nie poczuwa się do winy. **(JMP)**

Podpalacz wreszcie »siedzi«

Trzeba było perspektywy kilku dni, by strażacy doszli do pewnych wniosków, pokojarzyli fakty i serię podpaleń uznali za celową działalność jakiegoś maniaka, a nie po prostu przypadki.

Kpr. poż. Ewa Beńko z Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Bielsku-Białej zebrała wszystko w całość, teraz już logiczną. Zaczęło się 2 stycznia br. Strażacy z Wadowic mieli pełne ręce roboty. Pożary wybuchały jeden po drugim. Zaczęło się o godz. 15.10 w Wadowicach. Palił się kocioł do podgrzewania lepiku, pozostawiony bez dozoru przez budowlanych. Pół godziny później w Andrychowie płonął budynek mieszkalno-gospodarczy (straty ok. 8 mln zł, a uratowano mienie na ok. 30 mln zł). Następne pół godziny — następny alarm popłynął z miejscowości Babica. Pożar wybuchł w budynkach mieszkalnym i inwentarskim. Tu straty były większe — 45 mln zł, a uratowano od ognia mienie 100 mln wartości. Po 40 minutach strażacy wzywani są do kolejnej wioski w pobliżu Wadowic, do Wysokiej, gdzie paliła się stodoła.

Co do dwóch ostatnich pożarów nie było wątpliwości — powstały w wyniku świadomego działania ludzkiego. W miejscowych ludziach aż zakipiało, ponieważ jeszcze żywo w pamięci mieli wydarzenia z października ubiegłego roku, kiedy to podpalone zostały trzy stodoły. Właśnie w Wysokiej. Wówczas podejrzewano młodego mężczyznę mieszkającego w tym rejonie, ale prowadzący dochodzenie mieli do dyspozycji tylko poszlaki, trudno było o dowody. W tym roku podpalacz miał mniej szczęścia. Prokurator Rejonowy w Wadowicach zastosował trzy miesiące tymczasowego aresztu wobec podejrzanego o podpalenia w Wysokiej i Babicy. J. P. został zatrzymany przez prowadzącą dochodzenie policję. Okazało się, że jest to ta sama osoba, której nie udowodniono poprzednich podpaleń w październiku ubiegłego roku.

Czy można mieć nadzieję, że wreszcie w woj. bielskim skończą się maniakalne serie podpaleń? Czy też tak rozpleniła się moda na piromanów, że coraz więcej jest wiosek, w których ludzie nie mogą spać spokojnie? **(sab)**

Tydzień na drogach

Stan bezpieczeństwa na drogach woj. katowickiego uległ w minionym tygodniu poprawie, lecz nie obyło się bez tragedii. Statystyki policyjne odnotowały: 41 wypadków drogowych w których śmierć poniosło 6 osób a 42 zostały ranne.

Nadal giną piesi. Wszystkie ofiary śmiertelne z ubiegłego tygodnia to właśnie ta grupa użytkowników dróg. Nie zawsze jednak piesi byli sprawcami tragicznych zdarzeń.

● 1 stycznia o godz. 5.30 w Jastrzębiu Zdroju na ul. Gwardii Ludowej kierujący lat 34 będąc w stanie po spożyciu alkoholu jadąc samochodem „Skoda" zjechał na pobocze jezdni i śmiertelnie potrącił pieszego lat 41.

● 3 stycznia o godz. 20.30 w Będzinie na trasie E-75 kierujący samochodem osobowym „Polonez" potrącił śmiertelnie przebiegającego przez jezdnię pieszego. Po leżącym już mężczyźnie przejechał następnie samochód osobowy „Mercedes".

● 4 stycznia około godz. 9.40 w Zawierciu przy ul. Pomorskiej kierujący samochodem „Peugeot" z nie ustalonych przyczyn zjechał na lewą stronę jezdni i potrącił idącą prawidłowo poboczem kobietę lat 85. Piesza w wyniku odniesionych obrażeń po przewiezieniu do szpitala zmarła.

● 5 stycznia o godz. 5.00 w Olkuszu na al. 1000-lecia nie ustalony samochód potrącił śmiertelnie mężczyznę lat 60. W tej sprawie ewentualnych świadków zdarzenia prosimy o kontakt z Komendą Rejonową Policji w Olkuszu, która prowadzi czynności zmierzające do ustalenia sprawcy wypadku.

* * *

W ubiegłym, 1990 roku, na drogach podlegających nadzorowi Komendy Rejonowej Policji w Częstochowie odnotowano 647 wypadków. Rok wcześniej było ich 592. Zmalała nieco liczba ofiar śmiertelnych: w ub. roku zginęły na częstochowskich drogach 73 osoby, o trzy mniej niż w 1989 r. Znacznie natomiast wzrosła liczba rannych z 691 do 798. Najwięcej wypadków było w czwartym kwartale, a październik był czarnym miesiącem na drogach. Zginęło wówczas 15 osób w 92 wypadkach, 97 zostało rannych. Główne przyczyny tragedii na szosach to nieostrożność i nieprzestrzeganie przepisów przez pieszych, wymuszanie pierwszeństwa przez kierowców, nadmierna szybkość, nieprawidłowe wyprzedzanie, i zmora naszych dróg — prowadzenie pojazdów przez pijanych kierowców. (js)

Przetarg targu

Przetargów mamy ostatnio coraz więcej. Nie różnią się one specjalnie od licytacji opisanej przed 100 laty przez Bolesława Prusa w „Lalce". Jednak dla wielu młodych ludzi słowa licytacja, wadium brzmią obco. Nic dziwnego, przez wiele lat ta forma sprzedaży nie była popularna. Chyba dlatego też organizatorzy licytacji nie zawsze czują się pewnie.

Pierwszy, ogłoszony przez Zarząd Miasta Częstochowy przetarg, nie był sukcesem. Chociaż w powietrzu „pachniało wielką forsą", a licytujący rzucali sumami przyprawiającymi o zawrót głowy, końcowy efekt był mizerny. Część firm, które wygrały licytację na dzierżawę targowisk, później wycofała się z transakcji. Podobnie było pod czas drugiego przetargu na sklepy i lokale gastronomiczne. ZPR z Łodzi, które cenę dzierżawy bufetu przy restauracji „Jurata" wyśrubowało do ponad 800 tys. zł za metr kwadratowy, nie pofatygowało się następnie, aby podpisać umowę. Tak samo skończyła się sprawa kawiarni „Szarotka".

Nauka nie poszła w las. Organizatorzy zdecydowali, że od tej pory umowę najmu podpisywać się będzie natychmiast. Dopiero potem można opuścić sale, w której odbywa się licytacja i rozważać czy w przebiciach nie poszło się za wysoko. Ale wtedy już daremne żale klamka zapadła...

Również kolejny, trzeci przetarg, ogłoszony przez Zarząd Miasta, odbywający się w ostatnich dniach starego roku, co i rusz „się zacinał" z powodu kontrowersji między komisją i publicznością. Rozpoczęło się spokojnie od odczytania tekstu umowy-najmu, która zobowiązywała m. in. do zachowania dotychczasowego profilu działalności, zabraniała podnajmowania lokalu lub jego części, i ustalała, że najemca zobowiązany jest do uzgadniania z Urzędem Miasta wystroju elewacji. Chodzi w tym wszystkim o to, aby miasto zyskało wreszcie ładne i dobrze funkcjonujące lokale. Po przeczytaniu projektu umowy, czytanie — zupełnie jak u Prusa — opisu obiektu wystawionego na przetarg. Wreszcie moment najważniejszy — licytacja. Chociaż prowadzona bez młotka, wzbudza równie wielkie jak przed laty emocje zarówno wśród stających do pojedynku, jak i publiczności.

Z „Astoria" poszło gładko. Do wywoławczej ceny 60 tys. za metr kwadratowy pani w zielonym sweterku dorzuciła 5, ktoś drugi podniósł jeszcze o 5, pani dodała kolejną piątkę i po sakramentalnym 75 tys. po raz pierwszy, drugi, trzeci — wygrała. Gorzej było z barem „Filutek". Po odczytaniu charakterystyki lokalu i ceny wywoławczej, na sali zapanowała głucha cisza. Okazało się, że nikt nie wpłacił wadium, uprawniającego do starania się o ten lokal. Natomiast do licytacji baru „Pod Ratuszem" przystąpiło 11 osób. Jego atuty to położenie w śródmieściu, niezbyt duża powierzchnia — a więc i niezbyt wysoka suma czynszu — no i posiadanie zezwolenia na sprzedaż napojów alkoholowych. Nic dziwnego, że konkurenci walczyli zajadle i w efekcie stawka czynszu za ten lokal wzrosła czterokrotnie w porównaniu z ceną wywoławczą.

Znajdująca się o dwa domy dalej restauracja „Konsumy" nie miała czym kusić. Lokal duży, bez prawa sprzedaży alkoholu. Po otwarciu licytacji okazało się, że wadium na ten lokal wpłaciła tylko jedna osoba, która była zdania, że w tej sytuacji lokal powinien przejść w jej ręce po cenie wywoławczej. Gdy przystąpiono do licytacji „Karczmy Słupskiej" historia powtórzyła się. Komisja uważała jednak, że gdy zgłasza się tylko jeden kandydat, licytacja odbyć się nie może. Spowodowało to przydługą i niezbyt budującą dyskusję z prowadzącymi licytację. Zaogniła się ona jeszcze, gdy do starań o te lokale zapragnęli się włączyć ci, którzy przegrali w poprzednich licytacjach. Komisja odmówiła im twierdząc, że ubiegać się o lokal może tylko ten, kto przed licytacją wpłacił na niego wadium. Obie strony wytaczały rozmaite argumenty. Uczestnicy uważali, że ogłoszenie o przetargu powinno zawierać klauzulę, że wpłacenie wadium w maksymalnej wysokości uprawnia do uczestnictwa w przetargu na każdy z lokali. Komisja zasłaniała się natomiast przepisem, że ma prawo odstąpienia od licytacji bez podawania przyczyn. Wreszcie „krakowskim targiem" uzgodniono, że wkrótce ogłosi się 5-minutową przerwę i będzie można wpłacić w kasie wadium na lokale, które nie znalazły nabywców. Po przerwie odbędzie się ponowna licytacja.

Na tym jednak spory się nie zakończyły. Gdy przystąpiono do licytacji lokali znajdujących się w dzielnicy Raków, ktoś z sali zauważył przytomnie, że lokale te znajdują się w drugiej strefie miejskiej, wobec czego cena wywoławcza powinna wynosić 30 tys. za metr kwadratowy a nie 60 jak w śródmieściu. Mimo, że komisja zasłaniała się uchwałą Rady Miejskiej, która ustaliła jednolitą cenę wywoławczą dla wszystkich lokali, ostatecznie rację przyznano publiczności.

Po krótkiej przerwie i dogrywce wszystkie lokale, z wyjątkiem „Konsumów", znalazły najemców. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że cała impreza mogła być lepiej zorganizowana. Uczestniczący w pracy komisji prowadzącej przetarg radni **Wacław Strzelczyk** i **Jan Walczak** również byli zdania, że przetarg nie był dostatecznie przygotowany. Gdyby pracami przygotowawczymi zajęło się wyspecjalizowane biuro prawne, obyłoby się prawdopodobnie bez potknięć. W sumie jednak — zdaniem radnych — przetarg jest najlepszą formą znajdowania najemców dla lokali użytkowych, gastronomicznych i targowisk. Jest to bowiem forma jawna, dająca szanse wszystkim, którzy dysponują odpowiednimi środkami. Opinia słuszna. Trzeba tylko mieć nadzieję, że do następnego przetargu organizatorzy nabiorą już rutyny, która umożliwi im poprowadzenie imprezy bez targów z publicznością.

ANNA WYSZYŃSKA

Atomowe manewry

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wszystkim, nawet rodzinom aktywistów, nakazano pozostać na miejscu. Polecono jedynie wyjść z domów, w których trzeba było pootwierać okna oraz... nie patrzeć na wybuch. Wybuch ładunku położył natychmiast 700-hektarowy las. Jak tylko uformował się radioaktywny grzyb, żołnierze ruszyli do ataku, obserwując działanie sprzętu oraz celność strzelania z ostrej amunicji. Według relacji tych ludzi, bliżej epicentrum można było spotkać stopione, powykręcane działa, spopielone części samolotów. Nikt nie powiedział, że nie było tam wcześniej obsługi sprzętu. Wszyscy żołnierze uczestniczący w manewrach musieli podpisać deklaracje milczenia. Rozkaz odwrotu wydano dopiero wtedy, kiedy stało się jasne, jakie są skutki zbrodniczych pomysłów oficerów Armii Czerwonej.

A czarne żniwo tych eksperymentów zbierane jest do dzisiaj. Większość ówczesnych żołnierzy albo nie żyje albo cierpi na nieuleczalne schorzenia. Zarówno tym młodym ludziom, jak i cywilom z okolicznych wsi i miasteczek co 5 lat z premedytacją niszczono karty zdrowia, aby nikt nie zorientował się po przebiegu choroby, co się stało w Tockoje w 1954 r. Od razu zastosowano taktykę pełnego milczenia. Żołnierzom nie robiono żadnych badań, nie wydano żadnych ostrzeżeń. Ludność budowała domy z powalonych podmuchem jądrowym drzew, uprawiano pola, słowem natychmiast rozpoczęto tam „normalne" życie.

Dzisiejsze władze radzieckie również zachowują się, jakby nic się nie stało. Minister obrony **Jazow** i szef sztabu generalnego **Molsiejew** piszą w odpowiedzi poszkodowanym: *„Ponieważ nie byliście przebadani wtedy przez komisję wojskową, nie można ustalić obecnie przyczyn waszej choroby".*

Przez wiele lat ludzie ci byli zmuszeni cierpieć w milczeniu, teraz o tym mówi się otwarcie, ale oni nadal nie posiadają żadnej specjalnej opieki medycznej. Z pewnością dlatego, że są jednymi z setek tysięcy, jeżeli nie milionów. Na Nowej Ziemi czy koło Semipałatyńska już dawno stracono rachubę ile było wybuchów, jakiego rodzaju, czy na ziemi czy pod jej powierzchnią. Tam są strefy śmierci, które bez pomyłki, można porównać z Czarnobylem. Ludzie, którzy umierają dzisiaj wskutek pomysłów komunistycznych generałów, za wszelką cenę chcących osiągnąć militarne panowanie nad światem mówią *„króliki doświadczalne badano przed i po eksperymencie. Żołnierzy tylko liczono — czy przeżyją i będą mogli walczyć o komunizm czy nie".*

SŁAWOMIR SZATA

Watykan:

Wkrótce nowa encyklika społeczna

Nowa encyklika społeczna przygotowywana przez Jana Pawła II z okazji setnej rocznicy „Rerum Novarum" przypadającej 15 maja tego roku, ukaże się — według źródeł watykańskich — co najmniej na kilka tygodni przed tą datą. Źródła te podkreślają, iż ogromne zmiany, jakie zaszły w Europie oraz coraz bardziej palący charakter problemów istniejących w stosunkach między północą a południem sprawiają, że ukazanie się trzeciej encykliki społecznej obecnego pontyfikatu jest oczekiwane jako szczególnie ważne wydarzenie.

Przywódca jednej z trzech wielkich włoskich central związkowych, chrześcijańskiej CISL **C. Marini**, oświadczył w niedzielę w wywiadzie telewizyjnym, iż reprezentowany przez niego ruch związkowy oczekuje od nowej encykliki papieża „inspiracji do swych działań"

„Rozpasana wolność ekonomiczna, libertynizm gospodarczy — powiedział Marini — nie jest odpowiedzią na problemy naszego społeczeństwa, odznaczającego się rozwiniętym systemem stosunków przemysłowych i dobrze wyartykułowanym systemem ochrony społecznej".

(PAP)

USA — ZSRR

Czy szczyt odbędzie się?

Dziennik „The New York Times", powołując się na oficjalne osobistości administracji prezydenta Busha, poinformował w poniedziałek, że prezydent rozważa możliwość odroczenia zapowiedzianego na luty kolejnego spotkania z Michaiłem Gorbaczowem, które miało odbyć się w Moskwie. Wspomniane źródła twierdzą, że przyczyną ewentualnego odroczenia szczytu byłyby rozbieżności obu stron w dziedzinie kontroli zbrojeń oraz niepewną sytuacja w rejonie Zatoki Perskiej.

Pewna osobistość oficjalna miała się wyrazić, że „istnieje duże prawdopodobieństwo", iż do spotkania w Moskwie w przyszłym miesiącu nie dojdzie. Dodała też, że partnerzy radzieccy nie zostali jeszcze oficjalnie zawiadomieni o takiej możliwości, jednakże wyraziła pogląd, że „nie byliby oni zaskoczeni, gdyby do tego doszło i nie sądzę, aby byli tym specjalnie zmartwieni".

Biały Dom nie ustosunkował się do informacji nowojorskiego dziennika. Jak wiadomo, na moskiewskim szczycie Bush i Gorbaczow mieli podpisać nowy układ o redukcji broni nuklearnej dalekiego zasięgu (Start). Jednakże anonimowy przedstawiciel administracji powiedział dziennikarzowi „New York Timesa", że prace nad tym układem toczą się wolniej niż przewidywano, a ponadto Kongres USA zgłosił zastrzeżenia do podpisanego w listopadzie ub. roku w Paryżu układu o redukcji sił konwencjonalnych w Europie (CFE). Kongres uzależnia swą aprobatę dla dalszego postępu rokowań Start od wcześniejszego rozwiązania problemów dotyczących układu CFE.

Reuter przypomina, że administracja Busha oskarżyła Moskwę o obejście postanowień weryfikacyjnych oraz dotyczących liczenia sprzętu wojskowego zawartych w układzie CFE.

Tymczasem **Eduard Szewardnadze** przyjął w poniedziałek ambasadora USA w ZSRR **Jacka Matlocka**, na jego prośbę. Jak pisze TASS, omawiano sprawy dotyczące zakończenia prac nad układem o redukcji strategicznych broni ofensywnych. Matlock przekazał list od sekretarza stanu USA **Jamesa Bakera.**

Z ostatniej chwili

Rzecznik Białego Domu Marlin Fitzwater przyznał w poniedziałek, że zapowiadane na luty moskiewskie spotkanie Bush — Gorbaczow może być odroczone ze względu na napiętą sytuację w Zatoce Perskiej i nie rozwiązane dotąd problemy w amerykańsko-radzieckich rokowaniach rozbrojeniowych. Fitzwater podkreślił jednak, że jest to tylko możliwe oraz że strona amerykańska wciąż zamierza dotrzymać pierwotnego terminu, tzn. 11—13 lutego.

Tymczasem przedstawiciel Michaiła Gorbaczowa, **Siergiej Grigoriew**, oświadczył w Moskwie, że celem szczytu jest podpisanie układu Start o redukcji broni nuklearnej dalekiego zasięgu, oraz że jeśli układ ten będzie gotowy, to strona radziecka uważa, że spotkanie obu przywódców powinno się odbyć. Zdaniem Grigoriewa, wszelkie przyczyny zewnętrzne lub dotyczące sytuacji wewnętrznej w ZSRR nie usprawiedliwią odwołania szczytu.

(PAP)

Od Stalina do Gorbaczowa

Ukazujące się w Ałma-Acie pismo „Prostor" zamierza opublikować pamiętniki Dimimaheda Kunajewa — byłego „namiestnika" Moskwy w Kazachstanie. Memuary te — jak zapowiedziano — ukażą się pod tytułem „Od Stalina do Gorbaczowa". Kunajew ma z pewnością wiele do powiedzenia nie tylko o tym, co działo się w establishmencie Kazachstanu, ale i całego Związku Radzieckiego. Od 1964 do 1986 roku pełnił on funkcję I sekretarza KC Komunistycznej Partii Kazachstanu. Przez kilkanaście lat — do 1987 roku — był równocześnie członkiem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR oraz Biura Politycznego KC KPZR.

Po zdjęciu go ze wszystkich eksponowanych stanowisk Kunajew usunął się w cień i nic o nim się nie mówiło. Teraz, poprzez swoje pamiętniki, dał o sobie znać, mając prawdopodobnie nadzieję na publiczną rehabilitację. Czy są to bezpodstawne oczekiwania?

Anonsując publikację pamiętników Kunajewa „Izwiestia" doniosły też o znamiennym fakcie. Otóż, były uznany za skompromitowanego lider Kazachstanu, przybywszy na niedawne publiczne zgromadzenie „przy medalach", został wręcz owacyjnie powitany przez tłum.

(Wald.)

CSRF:

Szok cenowy

Chociaż wcześniej wiadomo było, że z nowym rokiem rozpoczyna się bolesna, acz niezbędna, operacja „uwolnienia cen", wielu obywateli przeżyło prawdziwy szok. Dotyczyło to zwłaszcza sklepów spożywczych i podstawowych artykułów konsumpcyjnych, gdzie np. ceny chleba i mleka wzrosły aż o 100 proc. Zdrożało masło, mięso, sery, piwo, papierosy, a także usługi gastronomiczne. Aż o 100 proc. wzrosły ceny kosmetyków, komunikacja miejska, telefony międzynarodowe (50 proc.) samochody osobowe (np. Skoda Favorit z 96 tysięcy do 120 tys. koron).

W drugiej fazie przewidziane jest „uwolnienie cen" artykułów przemysłowych. W niektórych asortymentach podwyżki mogą osiągnąć nawet 400 proc. Niebawem wzrosną od 200—300 proc. opłaty za gaz i energię, a także czynsze.

Operacja cenowa potrwa kilka miesięcy. Przewiduje ona rekompensaty dla najsłabszych ekonomicznie. Wicepremier, minister finansów **Vaclav Klaus**, stwierdził, iż Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW) domagał się jeszcze wyższych podwyżek cen, a z najwyższym trudem udało się wynegocjować zgodę na rządową kontrolę cen. Sprowadza się ona do ustanowienia maksymalnej ceny głównych artykułów żywnościowych oraz obowiązku uzasadniania podwyżek przez niektórych producentów. Oczywiście, niesie to ryzyko zwiększenia inflacji, która według danych rządowych ma wynieść tylko 30 proc. Gdyby to się udało byłby to niewątpliwy sukces, niestety, jest mało prawdopodobne by tak się stało. **(maj)**

Golfy dla Chińczyków

Volkswagen wypowiada wojnę Japończykom

„Volkswagen" jako pierwsza europejska firma ma szanse zahamować ekspansję japońskiego przemysłu samochodowego na światowe rynki. Jednakże nie na naszym kontynencie, ale tuż pod bokiem Japończyków, czyli w Azji. Tak przynajmniej prognozują specjaliści do spraw automobilizmu w niemieckiej prasie. Bezpośrednim powodem ich optymistycznych spekulacji było podpisanie umowy między koncernem samochodowym z Wolfsburga a Chinami. Na jej podstawie w leżącym na północy Chin mieście Czangun zostanie założona na zasadach joint ventures spółka, która będzie produkować azjatycką wersję popularnych w Europie „Golfów".

Jak oświadczył pekiński przedstawiciel „Volkswagena" **Heinz Bauer** — jego firma ma rozległe i długoletnie plany rozwoju motoryzacji w Chinach i Azji. Należy się spodziewać, że w Chinach niedługo wytwarzane będą jeszcze inne typy „Volkswagenów" oraz „Audi-100", początkowo będzie to głównie montowanie części nadsyłanych z Niemiec. Już w roku 1996 w Chinach będzie się w ciągu 12 miesięcy produkować 150 tysięcy „Golfów" i „Jett". Do tego czasu przy pomocy „Volkswagena" Chińczycy wypuszczą na rynek także 60 tysięcy „Santan".

W pierwszym etapie inwestycje koncernu z Wolfsburga w Chińskiej Republice Ludowej obejmą 300 milionów marek. Jest to więc duże i skomplikowane przedsięwzięcie. Ale bardziej skomplikowana wydaje się sprzedaż samochodów. Ich cena — jak napisała berlińska gazeta „Neue Zeit" — jest przecież równa dwustuletniej płacy robotnika chińskiego. „Audi", „Golfy" i „Jetty" kupowane będą więc głównie przez tamtejsze przedsiębiorstwa, szybko bogacącą się warstwę urzędniczą oraz eksportowane do azjatyckich krajów kapitalistycznych.

Podobne plany jak „Volkswagen" mają także „Peugeot" i „Citroen". Te dwie firmy, przy finansowym wsparciu rządu francuskiego, kosztem 600 milionów marek zamierzają w prowincji Hubei zbudować montownie samochodów. Natomiast jak zwykle obrotni handlowcy z Korei Południowej proponują Chińczykom montowanie „Fiata-Pandy", powołując się przy tym na dobre doświadczenia Chińczyków z polskim Fiatem 126.

„Volkswagen" będzie miał więc na rynku azjatyckim bardzo poważnych konkurentów nie tylko wśród Japończyków. Prezes koncernu H. Hahn twierdzi jednak, że da sobie radę, gdyż ma za sobą silne poparcie władz chińskich, a to oznacza, że wszyscy wpływowi ludzie będą przychylnie spoglądać na „Volkswageny". Ale czy rzeczywiście oznacza to, że „Golf" jest w stanie wygrać w Azji wojnę z „Toyotą", „Hondą" czy „Nissanem"?

MAREK REGEL

Nowe limity zatrudniania Polaków

Od 1 stycznia obowiązuje nowy tryb i zasady rozdziału limitu zatrudnienia pracowników polskich przedsiębiorstw w RFN. Będzie on przyznawany na konkretną umowę o dzieło z kontrahentem zagranicznym. Zgodnie z umową międzyrządową w tej sprawie, Polsce zwiększono limity zatrudnienia w RFN z 11 tys. do 35.170 osób w br. — w tym 18 tys. w zawodach budowlanych, 5 tys. do dyspozycji małych i średnich przedsiębiorstw. Na terenie b. NRD — poza limitami zatrudnienia — mogą być realizowane do końca br. umowy zawarte przed 3 października 1990 r.

O rozdziale limitów zatrudnienia decyduje resortowa komisja działająca przy ministrze współpracy gospodarczej z zagranicą. Przewodniczy jej wicedyrektor Departamentu Obrotu Towarowego. Wnioski należy składać dla każdej umowy oddzielnie, także w przypadku zwiększenia wartości umowy lub zatrudnienia.

Komisja będzie się kierowała następującymi kryteriami: średnią miesięczną wartością przerobu na osobę, wynikającą z umowy, poziomem potencjału, zakresem realizacji budownictwa i usług w kraju oraz znajomością przez wnioskodawcę obowiązującego w RFN prawa o działalności eksporterów zagranicznych.

W związku z nowym trybem rozdziału limitu, przestaje obowiązywać dotychczasowy podział limitu na podmioty gospodarcze.

Warunkiem rozpatrywania wniosków przez niemieckie urzędy pracy jest posiadanie potwierdzenia na oryginale umowy przyznania limitu zatrudnienia przez MWGZ (będą honorowane zezwolenia udzielone do końca września 1991 r.). Kolejność postępowania jest następująca: uzyskanie limitu zatrudnienia w MWGZ, uzyskanie kwalifikacji

WTOREK
8
stycznia
Baldwina, Mścisława, Seweryna, Teofila
Wschód słońca 7.43
Zachód słońca 15.42

TELEWIZJA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 9.00 16.00 19.30 23.15

8.00 „Dzień dobry" — poranny magazyn rozmaitości
9.10 „Domowe przedszkole"
9.35 „Bal na dworcu w Koluszkach" — film fabularny prod. polskiej, reż. Filip Bajon
11.55 Aktualności Telegazety
12.00—15.55 Telewizja edukacyjna
12.00 Wokół nas — Potrzebna jest uwaga
12.30 Wśród ludzi — Kooperacja
13.00 Chemia — Powtórzenie wiadomości
13.30 Spotkania z literaturą — Pamiętnik starego subiekta
14.05 Agroszkoła — Cielę z probówki
14.35 Tele-Radio-Komputer
15.05 „Jedwabny szlak" (11) — „Tam, gdzie konie pędzą jak wiatr" — serial produkcji japońskiej
15.55 Program dnia
16.10 „Video-Top"
16.20 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.40 Kino Tik-Taka: „Misia Yogi wyprawa po skarby"
17.15 Teleexpress
17.30 „10 minut"
17.45 Z archiwum Teatru Telewizji — Jarosław Abramow-Newerly „Klik-Klak" (1980 r.), reż. Ryszard Ber, wyk. Maria Malicka, Jan Świderski, Henryk Borowski, Bronisław Pawlik, Jan Prochyra
18.50 Daleko do centrum — reportaż
19.15 Dobranoc — „Hej! Bun Bu"
20.05 „Bal na dworcu w Koluszkach" — film fabularny produkcji polskiej (r. prod. 1989 — 91 min.), reż. Filip Bajon, wyk.: Zbigniew Zamachowski, Hanna Polk, Henryk Bista, Jan Nowicki
21.45 Niech rząd odwoła naszą radę
22.15 „Stalin" (1) — „Rewolucjonista" — film dokumentalny produkcji angielskiej, reż.: Jonathan Lewis, Tony Cash
23.40 Język francuski (repetycja lekcji 5—8)

PROGRAM II

7.55—9.10 Telewizja Śniadaniowa
7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
9.10 Retransmisja obrad Sejmu
11.50 „Miesiąc niedziel" — film fab. prod. angielskiej
13.30 „Dookoła świata" — Na polskim Camel Trophy
14.00 CNN — Headline News
14.15 Magazyn ekologiczny
14.45 Studio aktywnej telewizji
15.00 „Ulica Sezamkowa" — program dla dzieci
16.00 Program dnia
16.05 „W kontakcie ze światem" — Huragan. Irena
17.00 „National Geographic" — — serial dokumentalny prod. USA
18.00 **Aktualności** (z Katowic)
18.30 Nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy
19.00 Obserwator
19.30 Język angielski (40)
20.00 Wrocław na antenie „Dwójki" — (przed debiutem — Krzysztof Pelecki; Rzeźby mistrza Pinzla; Zimowe piosenki z Balladyl)
21.00 „Wywiady Ireny Dziedzic" — Maciej Iłowiecki
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „Miesiąc niedziel" — film fabularny prod. angielskiej, reż. Allan Koeker, wyk.: Vincent Gardenia, Hume Cronyn
23.35 „Teatr, czyli świat" — Z Janem Nowickim rozmawia Andrzej Żurowski
0.05 Komentarz dnia
0.10 CNN — Headline News

PROGRAM III REGIONALNY

14.00—17.15 Retransmisja programu satelitarnego CNN
17.15 „Mój dom" — magazyn nie tylko dla pań — w opr. T. Rel-Szeligowskiej
17.45 „Dwa i cztery kółka" — magazyn motoryzacyjny w opr. W. Majewskiego
18.00 Aktualności
18.30 „Dyrektor" — Jerzy Zygalski — reportaż G. Ogrodowskiej
18.50 Kino z satelity „Alien Nation"
19.40—22.00 Retransmisja programu satelitarnego SAT-1

Program podajemy na odpowiedzialność TV.

OSTRAWA

PROGRAM F 1

WIADOMOŚCI: 9.30 11.05 15.00 19.30 23.15

8.00 Rynek, handel, finanse. 9.00 Wydarzenia, komentarze. 9.35 Polaryzacja (program publicystyczny dla młodzieży). 10.35 Problemy kultury seksualnej. 11.00 Program FMSW. 15.05 Rynek, handel, finanse. 16.05 Muzyka z respisium reso respirium (koncert kameralny). 18.00 Studio światowych reporterów. 18.50 Gimnastyka. 19.00 Wieczorynka. 19.10 Wieczorem na ekranie. 19.15 Rynek, handel, finanse. 19.20 Prognoza pogody. 20.00 Córka narodu (film TV). 21.35 Wydarzenia, komentarze. 22.05 Komedianci (przedstawienie opery z La Scali w Mediolanie).

PROGRAM TVC

9.00 Dla szkół. 9.15 Dla przedszkolaków. 10.20 Smyczek (film muzyczny dla dzieci). 10.50 Hup i Hop (serial animowany). 11.00 Dla szkół. 11.25 Prapremiery programów szkolnych dla nauczycieli. 15.30 Dla szkół: Biologia. 15.55 Dom pod Trzema Jaskółkami (bajka). 16.45 Język niemiecki dla dzieci. 17.20 Wega. 18.00 Było sobie życie (serial animowany). 18.25 Wieczorem na ekranie. 18.30 Dobry wieczór dzieci. 18.45 Program regionalny. 19.00 Halo, teleinseraty. 19.30 Dziennik TVCS. 20.00 I liga hokeja na lodzie: Tesla Pardubice — Dukla Jihlawa. 22.25 Publicystyka. 23.05 J. niemiecki.

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 5.00 8.00 11.00 13.00 14.00 15.00 16.00 20.00 21.00 22.00 23.00.

5.05 Piosenki z przedmieścia. 5.20 Gimnastyka poranna. 5.30 Poranne Rozmaitości Rolnicze. 5.55 Więcej, lepiej, nowocześniej. 6.00 Sygnały dnia. 8.15 Radio Biznes. 8.45 Special English. 8.45 Colin Forbes „Syndykat zbrodni". 9.00 Cztery Pory Roku". 10.30 Jackie Collins „Żony Hollywoodu". 10.40 Folkowe granie. 11.05 Szkoda gadać... 11.30 Przeboje non stop. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Gorący temat. 12.35 Radio Kierowców. 13.08 Świat operetki. 13.35 Rolnicza antena. 14.05 Magazyn Muzyczny „Rytm". 16.10 Muzyka i Aktualności. 16.50 Dziennik Radia Watykańskiego. 17.05 Magazyn naukowy — „Eterna". 17.30 Radio Sat. 19.00 Z kraju i ze świata. 19.30 Radio dzieciom „Serce". 20.15 Koncert życzeń. 20.40 Notatnik kulturalny. 20.45 Tadeusz Nowakowski „Obóz wszystkich świętych". 21.08 Kronika sportowa. 21.30 Dziwny jest ten rock. 22.05 Rozważania po capstrzyku. 22.15 Nagranie z anegdotą. 23.15 Panorama świata. 23.30 Moskwa z melodią i piosenką. 23.55—24.00 Myśli przed końcem dnia.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7.00 9.00 14.00 21.10 0.55.

7.05 Słowo na dzień. 7.10 Mozaika muzyczna. 8.00 Etniczne podróże muzyczne. 8.20 Orkiestry, zespoły, soliści. 8.40 Jerzy Waldorff „Fidrek" odc. 9.05 Felieton kulturalny. 9.10 Recital z nagrań Gidona Kremera (CDS). 9.50 F. Nieznański i E. Topol „Plac Czerwony" odc. 10.00 Koncert z tematem. 11.00 Radio Kontakt. 13.00 Z malowanej skrzyni. 13.25 Polscy laureaci Międzynarodowych Konkursów Muzycznych. 14.05 W stylu country. 14.50 Pamiętniki i wspomnienia. 15.00 Album operowy. 15.45 Jazzowe spotkania. 16.30 Dzieła, style, epoki. 17.50 F. Nieznański i E. Topol „Plac Czerwony". 18.00 Klub płytowy — Nowości. 19.00 „Zamienione głowy" — Tomasz Mann. 19.30 Wieczór w Filharmonii. 21.15 Felieton kulturalny. 21.20 Muzyka. 21.25 Iwona Smolka „Przed drzwiami salonu" 21.55 Czarne jest piękne. 22.35 Jerzy Waldorff „Fidrek" odc. 22.55 Muzyka naszych czasów. 23.35 Piotr Skarga — „Żywoty świętych", odc. 23.45 Czas na jazz. 0.50 Miniatura literacka — Alfabet duchów — odc.

PROGRAM III

5.00 Zapraszamy do Trójki. 9.05 Bez względu na pogodę. 10.30 Folk w pigułce. 10.40 Saul Bellow — „Przypadki Angie'ego Marcha" odc. 10.50 Blues w pigułce. 11.00 Kilka słów o... 11.10 Jazz w pigułce. 11.20 Kilka słów o... 11.30 W stylu koncertującym. 12.00 Serwis Trójki i Radio Kanada. 12.07 W tonacji Trójki. 13.00 Tom Clancy — „Polowanie na Czerwony Październik". 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Serwis Trójki. 14.03 Mistrzowie szkoły berlińskiej. 15.00 Posłuchać warto. 15.15 BRUM. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 19.30 Złote lata bluesa. 19.50 Saul Bellow „Przypadki Angie'ego Marcha" odc. 20.00 Radio Manu-Ex. 20.40 Spotkania o zmroku. 20.45 Punctus contra punctum. 21.30 Duke Ellington i jego muzyka. 21.50 Spotkania o zmroku. 21.55 Folkowe płyty lat 80. 22.40 Spotkania o zmroku. 22.45 Opera tygodnia. 23.00 Serwis Trójki i informacje sportowe. 23.05 Polityka dla wszystkich. 23.10 Soul — muzyka duszy. 23.45 Radio Kanada. 23.50 Jankes Anonim — „Nas czworo" odc. 24.00—4.00 Trójka pod Księżycem.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 19.00

5.00—8.30 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 5.00 Na Śląskiej Fali, w tym m.in.: 6.45 „Żeby góra wiedziała co na dole" — aud. publicyst. w oprac. M. Grabowskiej-Cienciały. 8.30 Audycyjka w oprac. J. Bilewicza. 8.50 Radio Najmłodszych. 10.00 Rozmaitości krajowe i zagraniczne. 10.30 Włoskie canto. 11.00 Dom i Świat — aud. z telef. udziałem słuch. 12.30—14.00 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 12.30 Ekspres. 14.00 Teraz my. 16.00—24.00 **PROGRAM ROZGŁOŚNI PR KATOWICE.** 16.00 Popołudniowy magazyn inform.-publicyst., w tym: 16.10 „Kto za nich zapłaci" aud. M. Pańczyk. 16.25 Koncert życzeń. 16.50 Res Musica. 17.30 Nowości fonograficzne. 18.30 Musica viva. 19.05 Wieczorne intermezzo. 21.00 Kwadrans poetycki. 21.15 Nowe nagrania orkiestry Jerzego Miliana. 21.30 Echa Festiwalu Artystów Chrześcijan. 22.00 BBC — retransmisja. 23.00 Muzyka negro spirituals i gospels. 23.55 Zakończenie programu — hymn.

Polskie Radio i Telewizja zastrzegają sobie prawo zmian w programie.

KINA

WOJ. KATOWICKIE

KATOWICE: Kosmos — Kochanie zmniejszyłem dzieci (15 USA 14.30 17.00 19.30). Światowid — Samotny w obliczu prawa (15 USA 9.30 12.00 14.30 17.00 19.30). GISZOWIEC: Hala KWK „Staszic" — Nic nie widziałem, nic nie słyszałem (15 USA 16.00 18.00). Klub Filmowca — Amadeusz (15 USA 17.00) Córka Emmanuelle (18 fr. 20.00).

BĘDZIN: Nowość — Lody na patyku V (18 RFN-Izrael. 16.00 18.00).

BYTOM: Bałtyk — I kto to mówi (12 USA 10.00 12.30 15.00 17.15 19.30).

CZECHOWICE - DZIEDZICE: Świt — Emmanuelle 2 (18 fr. 18.00).

CZELADŹ: Piaski — Batman (b.o. USA).

DĄBROWA GÓRNICZA: Ars — Klejnot Nilu (12 USA 14.20 16.45 19.00).

GLIWICE: Bajka — Młody Einstein (b.o. USA 10.00 12.30 15.00 17.15 19.30). Kino-Teatr „X" — Przygody rabbiego Jakuba (12 fr. 15.30) Ofiary wojny (18 USA 17.45 20.00).

JAWORZNO: Sasanka — Szalona małolata (12 USA 16.45 19.00).

JASTRZĘBIE: Panorama — Lody na patyku V (18 RFN-Izrael).

MIKOŁÓW: Stal — Emmanuelle 2 (18 fr. 16.45 19.00).

SOSNOWIEC: Muza — Kickbokser (15 USA 9.30 12.00 14.30 17.00) Lody na patyku V (18 RFN/Izrael. 19.30). NIWKA: Lutnia — Robocop 2 (12 USA 18.00).

TYCHY: Andromeda — Szalona małolata (12 USA 9.30 12.00 14.45 17.00 19.30).

TARNOWSKIE GÓRY: Światowid — Kto wrobił królika Rogera (b.o. USA). Europa — Stowarzyszenie umarłych poetów (15 USA 10.00 12.15 14.30 16.30 19.00).

RUDA ŚLĄSKA — NOWY BYTOM: Patria — Gliniarz do wynajęcia (15 USA). KOCHŁOWICE: Bajka — Trzech mężczyzn i dziecko (15 USA 16.00 18.00).

RYBNIK: Śląsak — Cocktail (18 USA 15.00 17.00 19.00).

WOLBROM: Radość — Batman (b.o. USA 18.00).

WODZISŁAW: Czar — Kuzyni (15 USA 14.15 16.30 18.45).

ZABRZE: Marzenie — Koszmar z ulicy Wiązowej 5 (18 USA 10.30 15.00 17.00 19.30). Apollo — Pogromcy duchów (b.o. USA 17.00) Człowiek z blizną (18 USA 19.00). Roma — Szalony Megs (15 USA 17.15) Cocktail (18 USA 19.30). ROKITNICA: Pokój — Zabójcza broń 2 (15 USA 19.00) Delikwenci (15 USA 10.00 12.00 17.00).

ŻORY: Znicz — Kto wrobił królika Rogera (b.o. USA 15.00 17.00 19.15).

WOJ. BIELSKIE

BIELSKO-BIAŁA: Apollo — Szalona małolata (12 USA 15.00 17.45) Samotny w obliczu prawa (15 USA 20.00). Rialto — Koszmar z ulicy Wiązowej 5 (18 USA 9.30 11.30 15.00 17.15 DKF 19.30). Złote Łany — Pożegnanie jesieni (18 pol. 17.15) W krzywym zwierciadle (15 USA 15.00 19.30).

ANDRYCHÓW: Beskid — Turner i Hooch (15 USA 15.30 17.30 19.30)

BUCZKOWICE: Skalite — Czarownice z Eastwick (18 USA).

CIESZYN: Piast — Kobieta w czerwieni (15 USA 15.00 17.15 19.30).

OŚWIĘCIM: Luna — I kto to mówi (15 USA 15.30 17.45 20.00). Przodownik — Krwawy sport (15 USA 17.45 19.45).

SKOCZÓW: Podhale — Batman (b.o. USA 17.15 19.30).

SUCHA BESKIDZKA: Smrek — Przygody rabbiego Jakuba (12 fr. 15.30 17.30 19.30).

SZCZYRK: Beskid — Emmanuelle 2 (18 fr. 16.00 19.00).

USTROŃ: Uciecha — Batman (b.o. USA 17.00) Człowiek z blizną (18 USA 19.00).

WADOWICE: Szarotka — Trzech mężczyzn i dziecko (15 USA 17.00) Czary na Karaibach (18 fr. 19.00).

WISŁA: Marzenie — Śmiertelnie mroźna zima (12 USA 15.00 17.15 19.30).

ŻYWIEC: Janosik — Turner i Hooch (15 USA 15.30 17.30 19.30).

WOJ. CZĘSTOCHOWSKIE

CZĘSTOCHOWA: Wolność — Szalona małolata (12 USA 10.00 11.15 19.45) Koszmar z ulicy Wiązowej 5 (18 USA 12.30 17.30). Hutnik — Przygody rabbiego Jakuba (12 fr. 17.00 19.00).

HERBY: Hutnik — Telepasja (15 USA 16.00 18.00).

KRZEPICE: Warta — Krokodyl Dundee 2 (12 austral. 17.00 19.00).

LUBLINIEC: Kometa — Zabójcza broń 2 (18 USA 17.00 19.00).

MYSZKÓW: Jubileuszowe — Sextelefon (18 USA).

OLESNO: Znicz — Zabójcza broń 2 (18 USA 17.00) Przesłuchanie (18 pol. 19.30).

Instytucja Filmowa Dystrybucji Filmów „Silesia-Film" zastrzega sobie możliwość zmian repertuaru.

TEATRY

KATOWICE: Teatr Śląski im. St. Wyspiańskiego Duża Scena g. 11 — Kłopoty Zbója Madeja (otwarte), Scena Kameralna g. 18.30 — Marmur — J. Brodski. **CHORZÓW:** Teatr Rozrywki Duża Scena g. 18 — Betlejem polskie. **BIELSKO-BIAŁA:** PTL „Banialuka" g. 10 — Na ten Nowy Rok.

OPERA ŚLĄSKA

BYTOM: g. 11 — Straszny dwór — St. Moniuszko (spektakl zakupiony, abonamenty nieważne).

WPKiW im. Gen. J. Ziętka

ZOO zwiedzać można codziennie w godz. od 10—16, kasy czynne do 15. **SZTUCZNE LODOWISKO** na „FALI" czynne codziennie od 11 do 18.30.

DYŻURY SZPITALI

KATOWICE: chirurgia ogólna, interna — MSW; chirurgia urazowa — Szpital Górniczy OCHOJEC, Ziołowa 46, chirurgia dziecięca — Szpital nr 1 SOSNOWIEC, Zegadłowicza 3. laryngologia dorosłych — PSK Francuska 20, laryngologia dzieci — Szpital nr 3 Macieja 10, chir. stomatologiczna — Zabrze, 3 Maja 13/15. okulistyka — PSK Ceglana, pediatria — Szpital nr 4 JANÓW, Szopienicka 10 (dla dzielnic: Szopienice, Murcki i Mysłowic) Szpital nr 3 Macieja 10 (dla pozostałych dzielnic), neurologia — Klinika Neurologiczna LIGOTA, Medyków 12 — dla dzielnic południowych od Tysiąclecia po Kostuchnę, Oddział Neurologiczny Szpitala nr 5 SZOPIENICE, Korczaka 27 (dla centrum, dzielnic północnych oraz Siemianowic Śl.).

BIELSKO-BIAŁA: DYŻURY STAŁE PEŁNIA: Szpital nr 1 — Wyspiańskiego 21, Szpital nr 2 — Wyzwolenia 18. Szpital nr 3 — Sobieskiego 83. Szpital nr 5 — E. Plater 17. INFORMACJI o działalności Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego udziela sekretariat tel. 243-10 i 224-32 w godzinach od 7 do 14.45.

CZĘSTOCHOWA: chirurgia ogólna, chirurgia urazowa — Szpital im. Weigla w BLACHOWNI, Sosnowa 16, urologia, okulistyka, neurologia, laryngologia — Wojewódzki Szpital Zespolony PCK 1, oddział zakaźny WSzZ pełni dyżury codziennie dla całego województwa z wyjątkiem ZOZ Lubliniec i ZOZ Olesno, oddz. gin.-poł., dziecięcy i wewnętrzny — przyjmują codziennie dla swojego rejonu, oddział chirurgii dziecięcej szpitala im. L. Rydygiera pełni całodobowe dyżury dla dzieci 0—3 lat z terenu województwa. Ośrodek Dializ: 526-72 Oddz. Nefrologii WSzZ oraz Oddz. Chir. Naczyń Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego pełnią dyżury codziennie.

POGOTOWIA

Ratunkowe — 999, Straż Pożarna — 998, Policja — 997, Gazowe (dla Katowic) — 515-411, Energetyczne (dla Katowic) — 584-653, Pomoc Drogowa PZMot. — 981, 598-856, 539-833 (dla Katowic), 413-305 (dla Chorzowa), Pogotowie ulicznej sieci wodno-kanalizacyjnej (dla Katowic, Mysłowic i Siemianowic Śl.) — 516-094.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

INFORMACJA: telefoniczna — 913, ogólna — 911, paszportowa — 955, Radio-Taxi — 919. 596-658, TYCHY — 276-317, Telefon Zaufania — 386-555 (g. 14—6). PKP — 537-313, 537-336, 537-360, kasy: o cenach biletów — 463-213, o cenach przesyłek bagażowych — 575-478, PKS — 589-465, WPK — 519-039, 519-040, inf. służby zdrowia — 514-129 (g. 8—15), inf. „Orbisu" — 598-533, PIH — 518-061, inf. Urzędu Miejskiego Młyńska — 537-395, 538-011, Centralna Dyspozytornia Służb Komunalnych — 538-275, Zarząd Wojewódzki PCK — 512-012, Onkologiczny Tel. Zaufania GLIWICE (czynny w poniedz. i czw): 311-061, w. 248, Wojewódzki Punkt Konsultacyjny ds. Narkomanii, ul. Gen. Hallera 70, tel. 563-984 czynny w poniedziałki, wtorki i czwartki w godz. od 9 do 14, środy i piątki od 9 do 18.

ZATRUDNIMY GOŃCA

Redakcja „Trybuny Śląskiej" w Katowicach zatrudni GOŃCA z Katowic lub najbliższej okolicy.

Zgłoszenia osobiste — Dom Prasy Katowice, ul. Młyńska 1, p. 414, codziennie (oprócz sobót) od 10 do 16.

Jak kształcić ekonomistów?

Przejście od gospodarki zarządzanej centralnie do gospodarki rynkowej wymaga radykalnych zmian w systemie kształcenia ekonomistów — stwierdził w rozmowie z dziennikarzem PAP — rektor Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu prof. Józef Kaleta. Konieczny jest przede wszystkim intensywny rozwój studiów ekonomicznych.

Polska zalicza się do krajów, mających najmniejszą liczbę studentów ekonomii na 10 tys. młodzieży w wieku od 18 do 24 lat oraz najmniejszą liczbę absolwentów uczelni ekonomicznych na 10 tys. osób pracujących zawodowo. Ilościowy rozwój studiów ekonomicznych to nie wszystko: istnieje także pilna potrzeba radykalnej reformy planów i programów nauczania we wszystkich uczelniach kształcących ekonomistów.

Obecnie toczy się dyskusja na temat podstawowych założeń i kierunków takiej reformy inspirowana m. in. przez Centralny Ośrodek Metodyczny Studiów Ekonomicznych w Warszawie oraz zespół prof. Janusza Beksiaka.

Trzeba jasno powiedzieć — stwierdził prof. J. Kaleta — że jeśli przyjmujemy, że gospodarka rynkowa ma charakter uniwersalny i rządzi się obiektywnymi prawami ekonomicznymi, to powinniśmy szerzej korzystać z doświadczeń w dziedzinie kształcenia ekonomistów, krajów Europy Zachodniej, Stanów Zjednoczonych i Japonii. System kształcenia ekonomistów został w tych krajach zweryfikowany przez praktykę gospodarczą i stanowi on tam jedno z podstawowych źródeł sukcesów gospodarczych. (PAP)

W Katowicach: OKSM-y to już historia

Ustawa o samorządzie terytorialnym z dnia 10.05.1990 r. w art. 29 stwierdza m.in., iż działające dotychczas Osiedlowe i Obwodowe Komitety Samorządu Mieszkańców powinny zakończyć swoją działalność.

Z informacji uzyskanych z katowickiej Rady Miasta wynika, że OKSM-y z dniem 31.12.1990 zakończyły swoją działalność. Obecnie Rada prowadzi prace nad koncepcją organizacji i zakresu działania jednostek samorządu lokalnego w mieście.

W najbliższym czasie określone zostaną podstawy formalnoprawne dla powołania nowych jednostek organizacyjnych działających, jako reprezentacje mieszkańców poszczególnych osiedli i rejonów miasta. (W.B.)

Tajwańskie monitory montowane w Zabrzu

W wyniku współpracy nawiązanej przez Zakłady Urządzeń Komputerowych „Mera-Elzab" z Zabrza z największym tajwańskim producentem sprzętu elektronicznego (dotychczas 80 proc. produkcji na rynek amerykański) w najbliższych tygodniach rozpocznie się w Polsce montaż pełnej gamy monochromatycznych i kolorowych monitorów do różnej klasy komputerów.

Wiadomość o uruchomieniu montowni tajwańskiego sprzętu od kilku miesięcy elektryzowała mieszkańców Zabrza. Tamtejsze zakłady produkowały dotąd ok. 30 tys. monitorów oraz urządzenia peryferyjne do komputerów z przeznaczeniem na rynek radziecki i do byłych państw socjalistycznych. Przejście od początku br. na rozliczenia dolarowe z tymi kontrahentami wywołało niepewność co do utrzymania dotychczasowego kierunku eksportu. Zdecydowano się więc na rozszerzenie oferty krajowej oraz podjęto próby wejścia na rynki państw zachodnich.

Jak poinformował dziennikarza PAP dyrektor zabrzańskich zakładów **Jerzy Biernat** nie oznacza to jednak, że rezygnuje się z eksportu do ZSRR i byłych państw socjalistycznych. Po wyklarowaniu się sytuacji, „Mera-Elzab" będzie chciała zająć na tym rynku pierwszoplanową pozycję. Sprzyjać ma tym zamierzeniom konkurencyjna cena oraz jakość monitorów, których tajwański prototyp odpowiada surowym światowym wymogom, przewidzianym dla tzw. wyższej średniej klasy tych wyrobów. (PAP)

Uzdrowiciele pod kontrolą specjalistów

WARSZAWA (PAP)

Niekonwencjonalne metody leczenia znajdują w Polsce coraz więcej zwolenników. Powoduje to jednak, że obok fachowców pojawiają się także osoby nie mające zdolności leczniczych. Dlatego też, zdaniem **Janusza Głucha** prezesa gdańskiej firmy „Pro-Info" głównego organizatora targów „Informacja" w Katowicach należy nadać temu ruchowi, bardziej zorganizowane formy. W Polsce powstało Międzynarodowe Centrum Medycyny Niekonwencjonalnej. W przypadku każdego chorego, leczonego w centrum metodami niekonwencjonalnymi, prowadzone będą karty choroby, na podstawie których będzie można badać skuteczność terapii.

Wśród pierwszych zaproszonych terapeutów jest **Kamila Krasinskaja** z ZSRR. Seanse będą odbywać się w Warszawie w dniach 10—28 bm. Zapisy prowadzone są w hotelu Marriott od 7 bm. (tel. 306-306, pokój 3412).

W czasie pierwszej wizyty chorego terapeuta określi — na podstawie ankiety — czy podejmuje się leczenia danego schorzenia. W przypadku nieznakwalifikowania pacjenta zostaną zwrócone pieniądze. Koszt jednego seansu (terapeuta określa ich niezbędną ilość) w granicach 200 tys. złotych. (PAP)

Wyroki na sprawców kradzieży broni

Sąd Garnizonowy w Szczecinie wydał 7 bm. wyrok na sprawców kradzieży 51 pistoletów wojskowych z magazynów garnizonowych w Szczecinie. Główny oskarżony szeregowy **Ryszard B.** skazany został na 4 lata pozbawienia wolności, szeregowi **Krzysztof Ł. i Mariusz K.** na 3,5 roku, a szeregowi **Piotr M. i Piotr D.** — na 2 lata.

Dwom uczniom jednej ze szkół średnich Trójmiasta — **Maciejowi B. i Arturowi G.**, którzy przechowywali skradzioną broń, wymierzono kary po 1 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata. (PAP)

Z sondażu CBOS
Kultura - margines codzienności

Aż 75 proc. respondentów CBOS przyznało, że w minionym roku nie byli ani razu w kinie, 13 proc. odwiedziło salę kinową kilka razy, 5 proc. — wielokrotnie, a 6 proc. — zaledwie raz. Tylko co setny (1 proc.) z zapytanych był w 1990 r. na spektaklu teatralnym, nieliczni (5 proc.) gościli w sali teatralnej kilkakrotnie, bądź raz (6 proc.), a zdecydowana większość (87 proc.) — w minionym roku nie gościła w przybytku Melpomeny ani razu.

Czy przeczytał(a) pan(i) w minionym roku książkę dla przyjemności? Tak, wiele razy — odparło 19 proc. respondentów, tak, kilkakrotnie — przyznało 31 proc., jeszcze niektórzy (9 proc.) sięgnęli po książkę przynajmniej raz, a 40 proc. — w minionych 12 miesiącach na lekturę książek nie znalazło czasu.

Zawodom sportowym kibicujemy głównie... przed telewizorem. Tylko nieliczni (4 proc.) z respondentów byli w 1990 r. na jakiejś imprezie sportowej wiele razy, 13 proc. — udało się na stadion, bądź do hali sportowej kilka razy, a 6 proc. — jedynie raz. Zdecydowana większość (77 proc.) — ani razu.

A co wynika z innych odpowiedzi respondentów CBOS?

W minionym roku rzadko wybieraliśmy się z rodziną do restauracji (78 proc. ankietowanych nie było w niej ze swymi bliskimi ani razu), rzadko też korzystamy z taksówek (71 proc. zapytanych nie jechało w 1990 r. taksówką ani razu).

Wbrew obiegowym opiniom tylko nieliczni decydują się na wyjazd do pracy za granicę (95 proc. respondentów nie pracowało za granicą w minionym roku ani razu), podobnie, tylko dla nielicznych okazją do zarobku była zagraniczna wycieczka (dla 1 proc. — wiele razy, dla 2 proc. — kilkakrotnie i dla 3 proc. — raz). (PAP)

Praca w radzie nie może być synekurą

Doświadczenia minionych lat nauczyły nas podejrzliwości wobec „działaczy". Może dlatego dziś, po zmianach jakie zaszły w naszym państwie, nie wszyscy chcą wierzyć w bezinteresowność ludzi zasiadających w różnego rodzaju radach, bądź innych społecznych ciałach. Zastanawiają się też często czy ci, których obdarzono zaufaniem potrafią wznieść się ponad osobiste interesy? Czy stać ich — słowem — na poświęcenie się innym bez oglądania się na korzyści?

Takie refleksje nasuwają się przy lekturze listu, jaki napłynął do nas z Bytomia, napisanego przez autora przedstawiającego się jako górnik kopalni „Powstańców Śląskich". Nieważne czy autor podpisał się swoim prawdziwym nazwiskiem, czy też nie. Ważne jest bowiem to, co napisał w swoim liście. Nie sposób go zbagatelizować. dlatego też postanowiliśmy wyjaśnić tę sprawę.

„My pracownicy kopalni „Powstańców Śląskich" — głosi list — *jesteśmy zbulwersowani sytuacją panującą w naszym zakładzie. (...) Od chwili powołania Rady Pracowniczej, tj. od kwietnia 1990 r. na podstawie podjętej przez Prezydium Rady Pracowniczej Uchwały oddelegowano tychże członków Prezydium z produkcji (w liczbie 3 osoby) do pełnienia wyłącznie czynności związanych z działalnością Rady Pracowniczej na czas trwania kadencji, tzn. na okres 2 lat. Jak nam wiadomo, powyższe sprzeczne jest z ustawą o radach pracowniczych, gdzie mowa jest o społecznym pełnieniu funkcji w tychże organach. Nadmieniamy, że we wszystkich bytomskich kopalniach działalność rad pracowniczych ma charakter społeczny. Zapytujemy: czy ustawa o radach pracowniczych dotyczy wszystkich przedsiębiorstw w kraju, czy też dozwolone jest, by jak za komuny troje ludzi z wyboru łamało ustawodawstwo ustalone przez Sejm? A zatem, jak my, robotnicy, mamy uczciwie pracować i wierzyć w praworządność, skoro sytuacja z dawnych lat się powtarza (miejsce oddelegowanych sekretarzy zajęli oddelegowani z produkcji panowie z Rady Pracowniczej").*

Z górniczym pozdrowieniem
Roman Hajda

Stanisław Radomski, przewodniczący Rady Pracowniczej kop. „Powstańców Śląskich", nie zgadza się z zarzutami przedstawionymi w liście. — *To co zostało w nim napisane — twierdzi — jest nieprawdą. Nie Rada Pracownicza oddelegowała dwóch (a nie trzech) członków Prezydium, a walne zebranie samorządu. A jest to istotna różnica, bo samorząd załogi ma uprawnienia do oddelegowania. Sprawa zresztą była szeroko konsultowana z prawnikami. Nie ma łamania ustawodawstwa, bo samorząd doszedł do wniosku, że jeśli rada ma być radą, a nie organem malowanym, jak to w wielu wypadkach bywa, podpisującym podsuwane jej przez dyrekcję pisemka, musi się poważnie zająć swoją pracą.*

I rzeczywiście, jak stwierdził przewodniczący Rady Pracowniczej oddelegowanym zajęć nie brakuje. Często nie ma czasu zjeść śniadania. Jeśli bowiem chce się dobrze wykonywać swe obowiązki, trzeba się tej pracy poświęcić bez reszty. Nie wszyscy o tym wiedzą i jakby nie chcieli wiedzieć. Pokutują stare przeświadczenia, że wszyscy ci, którzy „złapali funkcje" chcą wieść aksamitne życie. Tymczasem prawda jest taka, że oddelegowani nie otrzymują więcej ponad to, niżby otrzymali, pełniąc dotychczasowe obowiązki. W tym przypadku zarówno przewodniczący jak i jego zastępca pracowali jako sztygarzy i zarabiają tyle samo co poprzednio.

Samorząd załogi w każdej chwili — jeśli to tylko uzna za stosowne — może podjąć uchwałę o cofnięciu oddelegowania. Będzie to jego suwerenna decyzja i nikt nie będzie mógł mieć o to do niego pretensji. (J. W.)

Powstał związek b. żołnierzy „Warszyca"

W latach 1945—47, głównie w centralnej Polsce działało Konspiracyjne Wojsko Polskie — organizacja zbrojnego podziemia niepodległościowego, utworzona przez kpt. Stanisława Sojczyńskiego „Warszyca". „Warszyc" został aresztowany przez UB w Częstochowie 27 czerwca 1946 roku. 14 grudnia jego i 7 innych członków KWP skazano w Radomsku na karę śmierci. Wyrok wykonano w lutym 1947 roku, prawdopodobnie w okolicach Radomska. Obecnie trwa proces rehabilitacyjny „Warszyca" i członków KWP. Pierwszą rozprawę wyznaczono na 11 bm. w Warszawie.

Natomiast w Sądzie Wojewódzkim w Piotrkowie Trybunalskim zarejestrowany został Związek Byłych Żołnierzy Konspiracyjnego Wojska Polskiego, z siedzibą w Radomsku przy ul. Mickiewicza 12. Na czele związku stoi **Jerzy Jasiński** — „Janusz" były następca „Warszyca" w KWP. Celem związku jest utrzymywanie więzi koleżeńskich, kultywowanie historii KWP a także opieka nad byłymi jego żołnierzami. (PAP)

Kombinat „Igloopol" znów działa

Po prawie rocznych perturbacjach wreszcie zapadły konkretne ustalenia w sprawie „Igloopolu". **W wyniku rozmów przeprowadzonych przez likwidatora oraz prezesa spółki „Igloopol" postanowiono zakończyć jej działalność, a wznowić pracę Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igloopol" w Dębicy.** Spółka przekaże kombinatowi cały majątek oraz pracowników. Formalnie kombinat „Igloopol" rozpoczął działalność od nowego roku. Czy jego odrodzenie powstrzyma rozkład firmy i odłączanie się poszczególnych zakładów — pokaże czas. Ważne jest, że skończył się okres rozbicia i dwuwładzy w tej największej polskiej firmie rolno-przemysłowej. (PAP)

Studenci zaniepokojeni decyzją rządu

WARSZAWA (PAP)

Prezydium parlamentu studentów Politechniki Warszawskiej ogłosiło akcję protestacyjną w związku z decyzją Rady Ministrów o przyjęciu rozporządzenia dotyczącego pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych, w wersji uwzględniającej poprawki Ministerstwa Finansów. Protest wyraziło też Prezydium Ogólnopolskiego Zjazdu Samorządów Studenckich.

W rozporządzeniu ustalono górną granicę wysokości pomocy materialnej na 90 proc. płacy asystenta, co wcześniej uzgodniono z przedstawicielami studentów, nie spotkaliśmy się jednak z propozycją by tym limitem objąć — prócz stypendiów socjalnych i za wyniki w nauce — także dopłaty do domów i stołówek studenckich — powiedział dziennikarzowi PAP przewodniczący samorządu studentów PW, **Wojciech Marciniak.** W konsekwencji, w trudniejszej sytuacji materialnej znajdą się studenci zami

USA — Zatoka Perska

Czy cel może uświęcać środki?

Korespondencja z Waszyngtonu

Czy nowy porządek światowy można stworzyć starymi, wojennymi sposobami, które ludzkość zaczęła uważać za „potworne" i niemoralne? Pytanie to, dotykające podstaw polityki zagranicznej USA — i wszystkich innych państw — w epoce zimnowojennej, a nawiązujące do konfliktu z Irakiem, postawił George'owi Bushowi znany pisarz amerykański Edgar L. Doctorow w liście otwartym zamieszczonym na łamach tygodnika THE NATION.

Numer tygodnika z listem Doctorowa dotarł do czytelników w minioną środę. Zbiegiem okoliczności, tego samego dnia rozpowszechniono tekst obszernego (godzinnego) wywiadu telewizyjnego, w którym prezydent Bush, odpowiadając na pytania dziennikarza Davida Frosta, również wspomina o „czynniku moralnym", w konflikcie w Zatoce Perskiej, ale interpretuje go inaczej niż autor „Ragtime".

Zapytany, na co chce przygotować telewidzów amerykańskich: wojnę czy pokój, prezydent odparł, że pragnie pokojowego rozwiązania konfliktu, ale zdaje sobie sprawę, iż nowy porządek światowy, wykluczający jakąkolwiek agresję nie narodzi się, jeśli *„oddamy choć piędź ziemi, aby ułagodzić agresora, dyktatora, gwałciciela Kuwejtu". „Racje moralne są tu oczywiste". „Jeśli nie powstrzymamy tej agresji, jeśli Narody Zjednoczone nie spełnią swej powinności (...) będziemy musieli jutro zapłacić wyższą cenę, niż zapłacilibyśmy dzisiaj". „Przepadnie wtedy szansa na trwały pokój, stabilizację i bezpieczeństwo w Zatoce* — dodał Bush. — *Żadna rzecz po drugiej wojnie światowej nie była tak ważna jak to. Nic po drugiej wojnie światowej nie miało tak wielkiego znaczenia moralnego".*

Prezydent oświadczył, że jeśli dojdzie do wojny, *„ma nadzieję, iż skończy się ona w ciągu dni, ale trudno przewidzieć, jak to będzie naprawdę".*

Doctorow prosi prezydenta, by zrozumiał, że już osiągnął coś niebywałego: doprowadził do podjęcia przez ONZ akcji międzynarodowej zupełnie nowego rodzaju. *„Przełamano stare sojusze, zaniechano dawnych animozji. Historia dała nam sposobność, byśmy uzmysłowili sobie, że zmieniła się sama natura porządku światowego, i byśmy tę zmianę spożytkowali".* **Nowej koalicji światowej przyświeca** *„cel moralny — odzyskanie tego, co ukradziono, odbudowa tego, co zniszczone"* — i ma ona do dyspozycji *„moralne środki osiągnięcia tego celu"*, mianowicie blokadę gospodarczą Iraku.

Doctorow podbudowuje w ten sposób racjami moralnymi wcześniejsze

argumenty polityczne i wojskowe

zwolenników zmuszenia Iraku do kapitulacji przedłużonymi na czas nieokreślony sankcjami ekonomicznymi. **Zbigniew Brzeziński**, b. przewodniczący kolegium szefów sztabu sił zbrojnych USA, adm. **William Crowe** i inni eksperci amerykańscy oświadczyli niedawno w Kongresie USA, że wojna z Irakiem może w niebezpieczny dla USA sposób zdestabilizować sytuację na Bliskim Wschodzie (w szczególności zantagonizować świat arabski i doprowadzić do wyłonienia się na nowo groźby irańskiej czy syryjskiej). Wyrazili też pogląd, że czekanie aż sankcje osłabią Irak jest korzystne z wojskowego punktu widzenia, gdyż iracki potencjał wojskowy, pozbawiony dostaw części zamiennych dla rakiet, samolotów itp. staje się z **„upływem czasu coraz mniej groźny".**

Doctorow pisze, że sankcje ONZ i embargo są także akcją wojskową „zwaną oblężeniem" i dodaje, iż *„dowódcy wojskowi, poczynając od czasów biblijnych, wiedzą, że ze wszystkich strategii wojskowych, oblężenie jest najskuteczniejsze".*

O tym, że embargo zaczyna skutkować, donosi z Bagdadu NEW YORK TIMES: od września kartkowe racje żywnościowe dla ludności Iraku zmniejszono o 25—50 procent. Na wolnym rynku ceny podstawowych artykułów żywnościowych wzrosły od lipca siedmiokrotnie, a mimo to niekiedy trudno dostać ryż, cukier czy mleko.

Prezydent Bush jest przeciwny czekaniu całymi miesiącami na działanie sankcji, gdyż obawia się, że z biegiem czasu osłabnie spoistość koalicji międzynarodowej (jak się zdaje, po rezygnacji **Eduarda Szewardnadze** nową niewiadomą, mimo zapewnień Moskwy, jest dla USA stanowisko ZSRR).

Część gazet amerykańskich zaczęła drukować na pierwszych stronach

»kartki z kalendarza«

pokazujące, ile dni zostało do 15 stycznia. Publicyści amerykańscy **Jack Anderson** i **Dale van Atta** piszą, że w Arabii **Saudyjskiej rozmieszczono trzy „pododdziały pogrzebowe" sił zbrojnych USA (jeden piechoty morskiej i dwa rezerwy sił lądowych) oraz pewną liczbę worków na zwłoki (ile dokładnie, to tajemnica wojskowa).** Środowy WASHINGTON TIMES pisze, że siły morskie USA w strefie Zatoki Perskiej są wyposażone w ok. 400 sztuk broni nuklearnej. *„ale jest wysoce nieprawdopodobne, aby prezydent wydał rozkaz jej użycia".*

Pośród tej wojny nerwów ukazują się jednak wiadomości, z których wynika, że w ostatniej chwili mogą jeszcze pojawić się inicjatywy dyplomatyczne i że nawet jeśliby się nie pojawiły,

gorąca wojna

nie musi zacząć się zaraz po 15 stycznia.

WASHINGTON POST potwierdza wcześniejsze informacje sieci telewizyjnej ABC, że dowództwo sił zbrojnych USA w strefie Zatoki Perskiej zamierza po 15 stycznia utrzymywać irackie wojska w Kuwejcie w stanie ciągłego pogotowia bojowego, aby doprowadzić do szybszego zużycia się części zamiennych w irackim uzbrojeniu i zmęczyć żołnierzy.

Według dziennika, który powołuje się na źródła rządowe i kongresowe, oświadczenia prezydenta Busha, że będzie gotów do użycia siły wkrótce po 15 stycznia, „są częścią tej taktyki" nękającej.

Dziennik pisze, że dowódca sił USA w strefie Zatoki Perskiej, gen. **Norman Schwarzkopf**, powiedział delegacji Kongresu: *„Gdybyśmy mieli zaatakować w ciągu najbliższych paru tygodni, wolelibyśmy aby (Irakijczycy) nie byli w stanie pogotowia. Jeśli jednak nie mielibyśmy ich atakować przez kilka miesięcy, a oni trwaliby przez ten czas w gotowości, ich sprzęt uległby zużyciu".*

RYSZARD PIEKAROWICZ

Kanał Sueski

Groźba »zabetonowania«

W sytuacji, kiedy coraz mniej czasu pozostaje dla pokojowego uregulowania konfliktu w Zatoce Perskiej, siły bezpieczeństwa Egiptu postawione zostały w stan najwyższej gotowości. Jednym ze strategicznych obiektów, jaki stać się może celem irackich grup dywersyjnych, jest bowiem Kanał Sueski.

Ta 112 kilometrowa droga wodna, stanowi najkrótsze połączenie między Morzem Śródziemnym a Morzem Czerwonym. Skraca, obliczaną w tysiącach kilometrów drogę, statkom płynącym z Europy i Afryki Północnej do państw Azji i Australii. Kanał Sueski od zakończenia jego budowy, a więc drugiej połowy ub. stulecia, ma ogromne znaczenie strategiczne, czego dowiodły liczne konflikty międzynarodowe, zwłaszcza w tym regionie.

Podobnie dziś odegrać może ważną rolę, służąc szybszemu przerzutowi wojsk oraz sprzętu i zaopatrzenia w objęty konfliktem obszar Zatoki Perskiej. W Kairze z dużym zaniepokojeniem przyjęto ostatnie oświadczenia Saddama Husajna, potwierdzające jego agresywne zamiary w stosunku do sąsiadującego z Egiptem Izraela, a także nie mniej „militarne" reakcje na nie ze strony Tel Awiwu.

Jak oświadczył naczelnik Kanału Sueskiego, służby bezpieczeństwa podjęły nadzwyczajne środki, mające na celu zapewnienie bezpieczeństwa żeglugi. Liczą się one z możliwością zarówno działań terrorystycznych, jak i sabotażu. Kompetentne organy uzyskały informacje o możliwości sabotażowych działań z pokładów przepływających kanałem statków załadowanych materiałami budowlanymi, zwłaszcza cementem. Wystarczy zrzucenie takiego ładunku w jednym z węższych miejsc kanału, a „zabetonowany" zostanie on dla wszelkiej żeglugi. Wszystkie jednostki poddawane są więc obostrzonej kontroli i czujnemu nadzorowi na całej długości Kanału Sueskiego. (zb)

Afryka

Ponad miliard ludzi — tj. jedna piąta populacji świata — żyje w absolutnej nędzy, która wg definicji Banku Światowego oznacza wegetowanie za niespełna jednego dolara dziennie.

Nadal największe skupiska ludności ubogiej znajdują się w Azji Południowej i Wschodniej. Trzecie — stanowi Afryka subsaharyjska. O ile w Azji obserwuje się pewne korzystne zmiany, wyrażające się we wzroście realnych dochodów przypadających na jednego mieszkańca, o tyle na „Czarnym Lądzie" sytuacja jest coraz bardziej dramatyczna.

Lata osiemdziesiąte — stwierdza dziennik **„Financial Times"** — były okresem najostrzejszej erozji osiągnięć do-

Czarna dekada »Czarnego Lądu«

konanych po wyzwoleniu się spod kolonializmu. Średni dochód na głowę spadł w minionej dekadzie o jedną czwartą. Przeciętny okres życia w tym regionie jest najkrótszy spośród krajów rozwijających się. **Tak np. średnia życia mieszkańca Szwajcarii wynosi prawie 80 lat zaś Sierra Leone mniej więcej połowę tego.**

Za pięć lat sytuacja w Afryce będzie raczej jeszcze gorsza niż lepsza — stwierdził Robert McNamara — prezes Banku Światowego — instytucji, która włożyła wiele wysiłków, by pomóc najuboższym krajom afrykańskim w rozwiązaniu ich niebywale trudnych problemów. Kontynent wkracza w lata dziewięćdziesiąte w nader niesprzyjających dla niego warunkach. Tzw. sektor surowcowy gospodarki krajów afrykańskich — ciągle dominujący — jest nadal mało efektywny i to zarówno dlatego, że ceny dostarczanych przezeń produktów są niskie, jak też wskutek kiepskiego zarządzania. W 1988 roku udział afrykańskiej bawełny, kakao, kawy i miedzi na rynku międzynarodowym zmniejszył się o 20 do 40 proc. w porównaniu z 1970 rokiem.

Znaczne nadzieje na ożywienie swej ekonomiki wiele rządów na „Czarnym Lądzie" wiąże z napływem kapitału zagranicznego — niezbędnego dla przeprowadzenia modernizacji i rekonstrukcji bazy wytwórczej. Kapitał ten jednak nie garnie się do Afryki. Tak np. przemysł brytyjski, który jeszcze przed kilku laty 4,5 proc. środków lokowanych w inwestycjach zagranicznych kierował do Afryki, obecnie nie angażuje ich tam więcej niż 0,5 proc.

Powściągliwość ta wynika z tego, że dochody z inwestycji afrykańskich, które jeszcze w latach sześćdziesiątych przewyższały o jedną trzecią wpływy z inwestycji w Azji Południowej, w latach osiemdziesiątych spadły do poziomu niespełna jednej dziesiątej. Równocześnie koszty tych inwestycji są zwykle o połowę wyższe w Afryce niż w Azji Południowej.

Afryka przegrywa, lecz nie daje za wygraną. W wielu krajach afrykańskich podjęto się opracowania nowych przepisów dotyczących inwestycji zagranicznych. Zniechęceni powracają jednak bardzo powoli. **(WALD.)**

OOOO SPORT OOOO

Między Wisłą a Katowicami

Trener czeka na oferty

Mistrzem Polski w narciarskim sprincie zostaje w Wiśle człowiek z Supraśla (woj. białostockie), męską sztafetę wygrywa klub z Katowic, w czołówce melduja się zawodnicy z Karkonoszy (w tym specjalista od deskorolek). Na te nieoczekiwane wydarzenia — nas najbardziej interesuje oczywiście sukces katowiczan — trzeba jednak spojrzeć w kontekście. A ten kontekst to dalekie lokaty Polaków w zawodach o Puchar Świata i niedawna decyzja o rezygnacji z uprawiania narciarstwa jedynego właściwie prawdziwego kadrowicza, Andrzeja Krygowskiego.

Sekcja biegów narciarskich powstała w AZS AWF Katowice w 1989 roku. Niedługo po jej narodzinach ówczesny rektor uczelni prof. **Stanisław Socha**, wykorzystując dobre stosunki z leningradzkim Instytutem Kultury Fizycznej, sprowadził do Katowic radzieckiego szkoleniowca **Wadima Anuczina.** Trenera solidnego i z tzw. nazwiskiem — wychowawcę m. in. **Niny Gawryluk**, złotej medalistki w sztafecie z Igrzysk Olimpijskich w Calgary. Nawiązano także kontakty z leningradzką szkołą mistrzostwa sportowego, co pozwoliło na bezdewizową wymianę zawodników i wspólne obozy.

Z Polskim Związkiem Narciarskim uzgodniono, że sekcja przyjmie formułę pracy obok centrali, stąd katowiczanie nie brali na przykład udziału w zajęciach kadry. Zresztą, do niedawna nikt jeszcze nie traktował AZS AWF poważnie, stąd łatwo było o takie porozumienia. A po pierwszych doświadczeniach okazało się, że lepiej być jednak blisko pańskiego stołu, łatwiej wtedy bowiem i o markowy sprzęt i wyjazdy zagraniczne...

Opiekujący się sekcją z ramienia uczelni dr **Lech Powolny** mówi:

— *Trochę niezręcznie jest deprecjonować sukces swojego klubu, który jest nam przecież potrzebny. Ale w przeciętnym polskim narciarstwie dość łatwo jest atakować pozycje tradycyjnych mistrzów. Potrzebna jest jednak do tego rzetelna praca, wiedza trenerów i dobrze zorganizowany klub. Żałuję, że nie udało się dotąd wykorzystać doświadczenia i wiedzy Wadima Anuczina w przygotowaniach kadry narciarek do występów w mistrzostwach świata i — ewentualnie — Igrzyskach w Albertville. Anuczin ma kontakt jedynie z Edwardem Budnym. Na układzie Anuczin — kadra — AZS AWF nikt by na pewno nie stracił, gdyby go odpowiednio dopracować.*

Sekcja biegów narciarskich AZS AWF Katowice liczy 12 osób (8 zawodników i 4 zawodniczki), wszyscy są studentami I lub II roku. Szanse na start w tegorocznych mistrzostwach świata juniorów mają **Jacek Niegosz** i **Krzysztof Wańczyk** oraz **Elżbieta Marszalek.** Natomiast senior, **Henryk Gazurek**, będzie startował w zawodach pucharowych. **Wadim Anuczin** jest w tej chwili pracownikiem uczelni, bardzo możliwe, iż zostanie w Katowicach na kolejne dwa lata.

(PZ)

TENIS STOŁOWY

II liga kobiet

Wawel Ruda Śląska — GKS II Jastrzębie 2:8, Motor Praszka — Kłos Olkusz 2:8, AKS Chorzów — AZS Częstochowa 3:7, Warta Zawiercie — GKS Żory 6:4, Transbud Oświęcim — Halniak Maków Podhalański brak wyniku.

W tabeli prowadzi Kłos Olkusz 16 pkt. (71:29), przed AZS Częstochowa 16 pkt. (61:29), GKS II Jastrzębie 14 pkt. (58:22) i AKS Chorzów 12 pkt. (48:52).

II liga mężczyzn

Górnik Pszów — Czarna Dama Bielsko 3:7, GKS Żory — Kolejarz Gliwice 5:5, AZS Częstochowa — Metal Węgierska Górka 10:0, Górnik 23 II Czerwionka — MCKS Czeladź 7:3, AZS II Gliwice — Wawel Ruda Śląska 7:3.

W tabeli prowadzi Czarna Dama Bielsko 18 pkt. (67:33), przed AZS II Gliwice i Wawelem po 15 pkt. (63:37), Górnikiem Pszów 14 pkt. (58:42).

4–5–6

Takie właśnie lokaty zajmują obecnie w ligowych rozgrywkach halowego hokeja odpowiednio: AZS AWF Katowice, Siemianowiczanka i Górnik Siemianowice. Mistrz Polski, Pomorzanin Toruń, w związku z udziałem w Pucharze Europy przełożył swój mecz z najgroźniejszym rywalem, Grunwaldem Poznań, stąd sobotnia runda przyniosła tylko trzy mecze: Górnik — Siemianowiczanka 8:14, AZS AWF Katowice — Budowlani Łódź 11:6, Lech — Pocztowiec 8:10.

Liderem jest Pomorzanin.

Atak Skandynawii

Szwedka **Pernilla Wyberg** przerwała ostatnie pasmo zwycięstw narciarek z krajów alpejskich i wygrała wczoraj slalom specjalny o Puchar Świata w Bad Kleinkirchenheim. Szwedka o 0,58 sek. wyprzedziła **Monikę Maierhofer** i o 0,64 sek. **Christine von Grueningen** (Szwajcaria). Natomiast kombinacja (zjazd i slalom) zakończyła się, po zliczeniu punktów, sukcesem **Petry Kronberger** przed **Sabine Ginther** (obie Austria) i **Florence Masnada** (Francja).

Brązowy medal Artura Wojdata

Dobrze rozpoczęły się dla nas pływackie konkurencje mistrzostw świata w Perth. Wczoraj podczas rozdawania pierwszych medali na 50-metrowym basenie, na podium stanął także Polak. Artur Wojdat zdobył brązowy medal na dystansie 200 m stylem dowolnym, co dobrze chyba prognozuje przed piątkowym wyścigiem w jego najsilniejszej konkurencji — wyścigu na 400 metrów.

Polak wygrał swoją serię eliminacyjną i z piątym czasem (1.49.49) awansował do finału. Najlepszy wynik uzyskał Amerykanin **Doug Gjertsen**, który w wyścigu o „złoto" zajął jednak ostatnie miejsce. Finał był popisem Włocha **Giorgio Lambertiego**, który o ponad sekundę wyprzedził Niemca **Steffena Zesnera** i naszego Wojdata. Kibicom pływania radzimy więc teraz uzbroić się w cierpliwość i poczekać do piątku — wiadomość powinna być równie dobra, może nawet lepsza.

Wydarzeniem numer 1 były jednak wyścigi „klasyków". Węgier Norbert Rozsa najpierw w eliminacjach wyrównał rekord świata na 100 m — 1.01,49, a w finale poprawił się na 1.01,45. Dotychczasowy rekordzista, Brian Moorhouse, był drugi.

Rozdano medale w skokach kobiet z 1-metrowej trampoliny. Wygrała 20-letnia Chinka **Gao Miu** przed **Wendy Lucero** (USA) i **Heidemarie Bartovą** (CSRF). Wcześniej mistrzem trampoliny wśród mężczyzn został Holender **Edwin Jongejans.** Złoty medal w pływaniu synchronicznym zdobyła Kanadyjka **Sylvia Frechette.**

100 M ST. DOW. KOBIET: 1) Nicole Haislett (USA) 55,17; 2) Catherine Plewinski (Francja) 55,31; 3) Zhuang Yong (Chiny) 55,65.

400 M ST. ZM. KOBIET: 1) Lin Li (Chiny) 4.41,45; 2) Hayley Lewis (Australia) 4.41.46, 3) Summer Sanders (USA) 4.43,41.

4×200 M ST. DOW. KOBIET: 1) Niemcy 8.02,56: 2) Holandia 8.05,97; 3) Dania 8.07,20.

100 M ST. KLAS.: 1) Norbert Rozsa (Węgry) 1.01,45 (rek. świata), 2) Adrian Moorhouse (W. Brytania) 1.01,58, 3) Gianni Minervini (Włochy) 1.01,47.

200 M ST. DOW.: 1) Giorgio Lamberti (Włochy) 1.47,27; 2) Steffen Zesner (Niemcy) 1.48,28; 3) Artur Wojdat (Polska) 1.48,70.

Niepoważne argumenty

We wczorajszej „TŚl." ukazał się komunikat Regionalnej Sekcji Kultury Fizycznej NSZZ „Solidarność" w Katowicach, informujący, iż jej przedstawiciele nie wezmą udziału w mającym się odbyć 12 bm. Wojewódzkim Sejmiku Kultury Fizycznej. O skomentowanie tej decyzji poprosiliśmy Juliana Sobasa, prezesa Wojewódzkiej Federacji Sportu, współorganizatora imprezy.

— *Nie treść tego komunikatu była dla mnie zaskoczeniem, ale termin w jakim został ogłoszony. W pracach przygotowawczych Sejmiku do ostatniej bowiem chwili brali udział przedstawiciele „Solidarności" z panem Zbigniewem Johanowiczem, nie zgłaszając żadnych wątpliwości co do jego założeń programowych. Nie potrafili oni jedynie przygotować tez w sprawie wypoczynku i rekreacji w woj. katowickim, a właśnie ten temat uznaliśmy za szczególnie istotny dla związku zawodowego. Zaprezentowane w komunikacie argumenty i szermowanie terminem „nomenklatura" uważam za niepoważne. Sądzę więc, że prawdziwym powodem bojkotu jest brak konkretnego programu działania oraz tematów, którymi regionalna „S" chciałaby się zajmować. Nie przeceniając roli Sejmiku pragniemy, aby zintegrował on wszystkich ludzi sportu i był ciałem doradczym dla władz naszego regionu. Idea Sejmiku zyskała poparcie wielu środowisk i — mimo nieobecności reprezentantów „Solidarności" — na pewno się on odbędzie. My zaś w dalszym ciągu otwarci jesteśmy na wszelką współpracę.*

ZAGRANICZNY TELEGRAF

Scirea — junior

Słynnego włoskiego piłkarza, **Gaetano Scireę**, pamiętać będziemy ze wspaniałej gry, ale i dlatego, że zginął (latem 1989 roku) w samochodowym wypadku na polskich drogach. Niedawno koszulkę Juventusu ubrał jego 13-letni syn **Riccardo.** Podobno ma talent i wolę zostania piłkarzem równie wielkim, jak jego ojciec.

Coś o Maradonie

Dawno nie było wiadomości o Maradonie? Żadna sprawa... Oto rozeszły się pogłoski, że Diego chce (po raz który to już?) uciec z Neapolu. Mówi się, że chciałby go mieć u siebie Juventus, interesują się nim również Japończycy. Swoje trzy grosze wtrącili także Argentyńczycy. Prezydent Boca Juniors oznajmił: — *Istnieje szansa pozyskania Diego do naszego Boca na dwa-trzy miesiące przyszłego sezonu. Potem możemy go odsprzedać do Japonii albo gdzie indziej... Kto chce kupić Maradonę, musi być jednak przygotowany na wydanie około 20 milionów dolarów.*

Z dedykacją

Niejaki **Sepp Voegeli**, szef zurychskiej hali sportowej, lubi sobie ponarzekać. — *Nakłady przy organizowaniu sportowych przedsięwzięć są coraz poważniejsze* — dowodzi — *spada natomiast zainteresowanie publiczności.* Ale w ubiegłym roku obiekt na przeprowadzeniu 119 przeróżnych akcji zarobił 400 tys. franków szwajcarskich. **I tę właśnie wiadomość dedykujemy kierownikom i dyrektorom naszych sportowych hal.**

KGB I CIA

Ustalono już plan zapewnienia bezpieczeństwa uczestnikom Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie. Najpoważniejszym zagrożeniem dla sportowców będzie baskijska organizacja terrorystyczna ETA, organizatorzy obawiają się także efektów konfliktu w Zatoce Perskiej. Nawiązano już kontakty z Interpolem, KGB, CIA i służbami bezpieczeństwa innych krajów. Podczas igrzysk zmobilizowanych zostanie 17 tys. policjantów.

Kłopoty „żyrondystów"

Girondins Bordeaux to klub z wielkimi tradycjami (powstał 93 lata temu) i sukcesami (trzy tytuły mistrza Francji, dwa puchary kraju). Niestety, dobre czasy się skończyły. w lidze „żyrondystom" wiedzie się kiepsko, jeszcze gorzej jest z finansami. Klub popadł w długi, na gwałt potrzebuje 60 mln dolarów. Jeśli nie znajdą się nowi sponsorzy, to w nowym sezonie zespół z Bordeaux może zostać relegowany do drugiej ligi. **Jean-Pierre Derose**, miejscowy finansista, udał się w poszukiwaniu finansowych partnerów do Paryża. Kiedy jednak nie znalazł tam sprzymierzeńców, wycofał się z 20-milionowej dotacji.

ARCYMISTRZOWIE SZACHOWNICY

W 1985 roku Garri Kasparow pokonał w meczu o mistrzostwo świata Anatolija Karpowa i od tej pory króluje w krainie szachów. Oto lista oficjalnych mistrzów świata:

1886—1894	Wilhelm STEINITZ (Austria)
1894—1921	Emanuel LASKER (Niemcy)
1921—1927	Jose Raul CAPABLANCA (Kuba)
1927—1935	Aleksander ALECHIN (Rosja, Francja)
1935—1937	Machgielis Max EUWE (Holandia)
1937—1946	ALECHIN
1948—1957	Michaił BOTWINNIK (ZSRR)
1957—1958	Wasilij SMYSŁOW (ZSRR)
1958—1959	BOTWINNIK
1959—1961	Michaił TAL (ZSRR)
1961—1963	BOTWINNIK
1963—1969	Tigran PETROSJAN (ZSRR)
1969—1971	Borys SPASSKI (ZSRR)
1972—1975	Robert FISCHER (USA)
1975—1985	Anatolij KARPOW (ZSRR)
1985—1993...	Garri KASPAROW (ZSRR)

Jest prośba

NIE ZAGŁASKAĆ MARIUSZA!

NIESPEŁNA 19-letni hokeista GKS Tychy, a zarazem młodzieżowej reprezentacji Polski, Mariusz Czerkawski był niewątpliwie gwiazdą zakończonych w sobotę mistrzostw świata grupy „B". Niemal wszyscy obserwatorzy zachwycali się jego umiejętnościami technicznymi oraz przygotowaniem fizycznym. Ten sezon dla młodego napastnika z Tychów zdaje się być przełomowym. Pierwsza część była udana, gdyż zdobył miano najlepszego oraz najskuteczniejszego zawodnika tegoż turnieju, ale przed nim kolejne zadania: zdobycie miejsca w reprezentacji seniorów oraz — kto wie czy nie najważniejsze — matura w tyskim liceum ogólnokształcącym.

Atmosfera jaka się wytworzyła wokół tego utalentowanego hokeisty jest dość specyficzna i chyba trzeba ją do końca wyjaśnić. **Parę dni temu jeden z moich kolegów, zwykle dobrze poinformowany, wypuścił wiadomość o rychłym transferze Czerkawskiego do Niemiec. Informacja nader interesująca, gdyby nie była ona plotka. Owszem, zagraniczni trenerzy zachwycali się grą Mariusza, ale nikt nikomu nie składał konkretnych ofert ani też nikt z nikim jeszcze nie rozmawiał.** Młody człowiek, byłby zapewne znakomitym „towarem" dla ludzi stale penetrujących sportowy rynek w Polsce.

Rodzice oraz nasi trenerzy będą musieli wykazać dużą odporność psychiczną, gdyż w najbliższym czasie mogą być prowadzone „podchody". **Polskim hokeistom ciężko znaleźć poważnego kontrahenta i wyjechać na Zachód. Z reguły pojawiali się w niższych klasach rozgrywkowych w RFN, przyjmując tamtejsze obywatelstwo. Przepisy od niedawna się mocno zmieniły i teraz Polakom jeszcze trudniej będzie znaleźć klub. Te słowa dedykujemy potencjalnym kandydatom do wyjazdu. Zresztą, ostatni nieudany transfer Janusza Syposza zdaje się potwierdzać te słowa...**

Mariusz Czerkawski chce zapewne zrobić wielką karierę sportową i szansy swojej chyba nie przegapi. Niemniej musi wykazać się dużą odpornością psychiczną, gdyż po fali pochlebstw woda sodowa może uderzyć mu do głowy. Zarówno on, jak i jego opiekunowie doskonale zdają sobie sprawę ile jeszcze brakuje mu do perfekcji. W ferworze walki Czerkawski często zapomina o obowiązkach obronnych i nie wspomaga kolegów. W najważniejszym meczu mistrzostw świata w Tychach z Niemcami potwierdził — niestety — tę opinię.

— *Niezwykle pracowity na treningach, ale czasami ponosi go młodzieńcza fantazja na lodowisku. Przed nim dopiero najtrudniejsze egzaminy i jeżeli je zda to zapewne będzie zawodnikiem wysokiej klasy* — **stwierdził kapitan reprezentacji seniorów, a zarazem trener GKS Tychy, Henryk Gruth.**

Ten młody i sympatyczny zawodnik jeszcze nie zawsze potrafi współpracować ze swoimi kolegami z ataku. Indywidualne popisy przedkłada nad podanie do lepiej ustawionego zawodnika. W czasie mistrzowskiego turnieju Czerkawski wielokrotnie znajdował się w gorszej sytuacji, lecz — mimo wszystko — decydował się na strzał. W czasie odpraw przedmeczowych trenerzy wiele czasu poświęcają na indywidualne rozmowy i tłumaczą, że hokej to gra zespołowa.

Czerkawski pierwszy kontakt z lodowiskiem miał w wieku 8 lat i z miejsca zaczął czynić postępy. Wystarczy wspomnieć, że mając 14 lat występował już w reprezentacji do lat 16, a w następnym sezonie znów przeskoczył o jedną kategorię wiekową.

Roztrząsając sprawę talentu napastnika GKS Tychy mam więc prośbę do kolegów: nie zagłaskajmy Mariusza!

(Sow)

RP — RFN

Niemieckie podatki — polskie długi

Dziennik „Die Welt" zamieścił obszerny materiał amerykańskiego ekonomisty Jeffreya Sachsa poświęcony przemianom i reformom w polskiej gospodarce. Artykuł nosi tytuł „Polska zasłużyła sobie na rozpoczęcie na nowo" i zawiera argumenty na rzecz udzielenia Polsce przez Zachód, a w szczególności przez Niemcy pomocy gospodarczej, przede wszystkim w formie zredukowania obciążeń z tytułu zadłużenia.

Wierzyciele Polski winni teraz dać Polakom znak, który zachęciłby ich do pójścia dalej trudną, ale konieczną drogą reform, który świadczyłby, iż Zachód jest gotów skreślić większą część gniotącego Polskę obciążenia z tytułu długów i że w ten sposób chce umożliwić Polakom nowy start finansowy — przy założeniu, iż Polacy pozostaną na drodze prawdziwych reform. Takie posłanie winno nadejść już teraz, jeszcze przed wyborami parlamentarnymi. Właściwą redukcję długów będzie można później wprowadzać stopniowo, odpowiednio do postępu reform.

Niemcy, pisze Sachs — jako największy wierzyciel Polski i jej najbliższy sąsiad, winny znaleźć się na czele w tych działaniach. Stawka jest wysoka, nie tylko dla Polski, ale i dla Niemiec. Dobrze prosperujący sąsiad na Wschodzie stanie się nie tylko wielkim błogosławieństwem dla Niemiec, ale również stworzy wielkie korzyści w sferze bezpieczeństwa. Jeśli Polska w przypadku tragicznego obrotu sprawy przeżyje dalszy upadek gospodarki, to może w wyniku tego dojść do zalania Niemiec i reszty Europy milionami polskich uchodźców i zarazem doprowadzić do politycznej destabilizacji Polski, co oznaczałoby utratę nadziei na powodzenie radykalnych reform w Europie Wschodniej i Związku Radzieckim.

Ulgi w zakresie zadłużenia są jedynym, faktycznie skutecznym wkładem, jaki Zachód może wnieść w przyszłość Polski. Jednakże ta zasadnicza kwestia przyćmiona jest w znacznym stopniu przez różne nieporozumienia.

Po pierwsze, w niektórych kołach wyraża się poglądy, iż to sami Polacy winni troszczyć się o swoje sprawy. Winni oni okazać się na tyle madrymi, by zdecydować się na reformy, a nie na populizm i to niezależnie od tego, jak zachowają się wierzyciele. Zapomina się jednak przy tym, iż w czasach ciężkiego kryzysu gospodarczego zdezorientowany i przestraszony naród bywa często wprowadzony w tragiczny, ślepy zaułek polityczny. Pomoc z zewnątrz jest niekiedy pilnie potrzebna. Naród niemiecki musi wykazać szczególne zrozumienie tego.

Po drugie, poza Polską i to również na najwyższym politycznym szczeblu nie rozumie się często, jak wiele odwagi wykazali już Polacy w tym roku przy przezwyciężeniu kryzysu gospodarczego. Polacy usunęli hiperinflację, którą zostawili w spuściźnie komuniści. Wprowadzono stabilną i wymienialną walutę i wygospodarowano nadwyżki w handlu zagranicznym, zapewniające stabilizację finansową. Polsce udało się to bez pomocy zagranicznej w wysokości wielu miliardów dolarów.

Po trzecie, wielu Niemców uważa, że Niemcy nie powinny same brać na siebie odpuszczenia polskich długów. Mają oni rację. Nikt nie powinien prosić Niemcy, by jednostronnie skreśliły Polskie należności. Chodzi raczej o to, by Niemcy stanęły na czele międzynarodowego ruchu, który zmniejszałby ciężar polskich długów — tak jak uczyniły to USA w przypadku wielostronnych działań na rzecz zredukowania długów Ameryki Łacińskiej. Francja w przypadku Afryki zachodniej, a W. Brytania w przypadku krajów Commonwealthu. Niemcy i ich inicjatywa w sprawie Polski z pewnością nie pozostałyby osamotnione. Właśnie przed kilkoma tygodniami rząd Stanów Zjednoczonych wyraził gotowość wsparcia międzynarodowej akcji na rzecz zmniejszenia polskich długów. Również czołowi politycy innych krajów uprzemysłowionych, na przykład Japonii, ogłosili gotowość do współpracy.

Po czwarte, w Niemczech zadaje się pytanie, dlaczego konieczne jest zredukowanie długów i dlaczego nie wystarczy przesunięcia ich spłat, jak to, które przeprowadzono w 1990 r. Problem polega na tym, że długi wciąż jeszcze rosną i nawet dług, który nie jest spłacany może w związku z tym mieć paraliżujący wpływ na życie kraju. **Polskie długi stwarzają granice nie do pokonania dla inwestycji zagranicznych. Znaczące firmy na Zachodzie oświadczyły, iż wystrzegają się stosunków z Polską, bowiem uważają, iż nawet w przypadku przyspieszenia gospodarczego, przyszłe zyski przypadną najpierw wierzycielom, a nie nowym inwestorom.**

Ale również wewnątrz Polski ciężar długów w wysokości **44 miliardów** dolarów staje się decydującą barierą nie pozwalającą na stabilizację gospodarczą i polityczną. Wielu Polaków jest przekonanych, iż bez względu na to, jakie ofiary gotowi będą ponieść, wszelkie powodzenie spotka się z roszczeniami ze strony wierzycieli i nie wyjdzie im samym na dobre. To niszczy motywację do ponoszenia większych ofiar, które są niezbędne dla odnowy gospodarczej i zwiększa poparcie dla polityków populistycznych.

Właściwie rozumiane zredukowanie zadłużenia okazuje się rozwiązaniem mniej kosztownym w stosunku do innych, alternatywnych opcji politycznych. Ponieważ długi nie będą obsługiwane, ich redukcje nie stworzą również istotniejszego uszczuplenia strumieni gotówki, w przypadku wierzycieli. Tak więc, po znaczniejszym ograniczeniu długów, Polska będzie w stanie znaleźć nowe inwestycje prywatne, nie będzie już dłużej skazana wyłącznie na korzystanie ze źródeł oficjalnych. Na dalsza metę poprzez zredukowanie długów dojdzie do faktycznego zmniejszenia obciążenia niemieckich podatników.

Same Niemcy stanowią w tym stuleciu najlepszy przykład skuteczności i ulg w zakresie zadłużenia. Po reparacjach wojennych, po pierwszej wojnie światowej, Niemcy nie były w stanie sprostać swym zobowiązaniom międzynarodowym. W wyniku tego doszło do powstania chaosu gospodarczego, który przyczynił się do katastrofy politycznej. W przeciwieństwie do tego, po drugiej wojnie światowej Stany Zjednoczone nie tylko udostępniły Niemcom w ramach Planu Marshalla szerokie kredyty, ale również wzięły na siebie czołową rolę w międzynarodowym porozumieniu w sprawie zadłużenia, które realizowano w latach 1951 i 1953 i które zapewniło istotne ulgi. Te właśnie ulgi stanowiły ważny krok w tworzeniu niemieckiego „cudu gospodarczego".

Trzeba będzie miesięcy, by wynegocjować wszelkie szczegóły redukcji polskiego zadłużenia. Ale pewien sygnał ze strony Niemiec i ogólnie ze strony Zachodu dotyczący gotowości do zmniejszenia zagranicznych długów Polski, przy założeniu, iż kontynuowane będą polskie reformy gospodarcze, może być dany natychmiast. Tego rodzaju posłanie nadziei ma niezmierne znaczenie dla umocnienia zdecydowania Polaków w tych krytycznych chwilach. (Remi)

GAZETA CODZIENNA TRYBUNA ŚLĄSKA

Redaguje kolegium: Jacek Cieszewski (redakt